GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 19. Warszawa, dnia 7 maja 1921 roku. Rok 3.

W setną rocznicę śmierci Napoleona.

Polacy... po utworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego... winni byli swą śmiałość, swą odwagę wpływowi Napoleona. Polska miała teraz to, czego jej brakowało oddawna, miała punkt, na którym mogła się oprzeć. Oswobodzeni od trosk, rozrywających ich niegdyś, od szmerów politycznych, od projektów reform, od interesów stronnictw, zjednoczeni w jednej myśli, polegający na genjuszu jednego człowieka, Polacy szli już ku przyszłości swobodnie i śmiało... W Napoleonie po raz pierwszy Polska z Francją złączyły się wspólnem uczuciem, wspólną nadzieją. Z tego wolno przewidywać, że nadchodzi czas, kiedy związki pomiędzy narodami będą kojarzyły się na zasadach innych, aniżeli dzisiejsze.

MICKIEWICZ
Prelekcje Paryskie (1842).

NAPOLEON A POLICJA.

Napoleon—doszedł do władzy—jako jeden z trzech konsulów skutkiem zamachu stanu — 19 brumaire'a (10 listopada 1799 r.) poczem w szybkim tempie, w przeciągu niespełna trzech lat pozbył się dwu kolegów—2 sierpnia 1802 r. został konsulem dożywotnim, a wreszcie w maju 1804 r. został dziedzicznym cesarzem Francuzów.

Owczesna Francja dyszała jeszcze temi namiętnościami, które rozpętała wielka rewolucja. Nie przyszła do równowagi—po tych krwawych mordach jakobińskich—po tych dwudziestu rewolucjach, które co pewien czas wybuchały w Paryżu, po tych 12-powstaniach, które zniszczyły niektóre jej prowincje, wulkan wprawdzie był nie czynny, lecz wybuch wciąż groził bądź to ze strony dawnych jakobinów, i czynnych rewolucjonistów obstających za Konstytucją 1793 r. bądźto ze strony rojalistów, którzy przy pomocy obcej, zwłaszcza Angli i Rosji, pragneli za wszelką cenę, wprowadzenia dawnego porządku z Burbonami na tronie. A z tego chaosu, korzystały rozmaite ciemne indywidua, które pod pokrywką polityczną, uprawiały zwykły proceder rozbójniczy. Jeżeli się doda, że prócz tych wielkich partji starających się wyciągnąć z każdej przyjaznej okoliczności, korzyści dla siebie, jeszcze stosunki społeczne w ogóle były podminowane przez tajną robotę kleru, emigrantów, różnych emisarjuszów, właścicieli zagrabionych dóbr narodowych, zobaczymy, że Francji wciąż groził wybuch anarchji.

Jednem z najważniejszych zadań Napoleona, było zaprowadzenie w tym tak wzburzonym kraju, „pokoju narodowego". Musiał więc mieć na oku wysiłki spiski, grożące śmiercią jego osobie i zniweczeniem jego pokojowemu dziełu, musiał kraj oczyścić z grasujących band rozbójniczych, musiał dążyć do zażegnania tych rozlicznych konfliktów, w życiu społecznem, które drobne rozmiarami, lecz silne ilościowo, wprowadzały ustawiczny ferment w nowo układające się życie państwowe Francji. Ażeby tym zadaniom podołać, trzeba było mieć przedewszystkiem dobrze zorganizowaną policję.

Pod tym względem Napoleon znalazł człowieka który świetnie wywiązał się że swego zadania. Ministrem policji, mianował Fouchégo. Z góry zastrzedz się należy, że Fouché, jako człowiek, jako szef policji, nie odpowiada pod wielu względami naszym dzisiejszym poglądom, w każdym razie, doskonałym był organizatorem owczesnej straży bezpieczeństwa, która też pod jego ręką funkcjonowała wybornie i w znacznej mierze przyczyniła się do uspokojenia kraju. Nie od rzeczy będzie tu podać krótką jego biografię. Józef Fouché, syn kapitana marynarki, urodził się 21 maja 1759 r. w Pelleriu pod Nantes. Od 9 roku życia studjował on w Kolegium Oratorjanów w Nantes, a ponieważ wykazywał wybitne zdolności do nauk ścisłych, zwłaszcza matematyki, fizyki i chemji, został po ukończeniu studjów nauczycielem tych przedmiotów, gdy wybuchła rewolucja był jednym z najzagorzalszych jej zwolenników przyczem wykazał tyle sprytu i przezorności że przerzucał się z jednego stronnictwa do drugiego, w miare tego, jak czuł, które z nich dochodzi do władzy.

Jako prokonsul Lyonu, zbroczył się krwią setek niewinnych osób, z całą zimną bezwzględnością i okrucieństwem skazując na śmierć około 2500 ludzi i asystując osobiście przy tych egzekucjach. Następnie, po upadku Robespierre'a uniknął więzienia dzięki możnej protekcji Barrasa, zajmował się rozmaitemi misjami politycznemi, dorobił się na dostawach dla armji znacznego majątku, a choć, nie wywiązał się należycie z włożonych na niego obowiązków, przecież za wpływem Barrasa, potrafił zdobyć zaufanie Dyrektorjatu, który my powierzył w r. 1799, ważny urząd ministra policji, a na którem to stanowisku potrafił się utrzymać z trzema tylko krótkiemi przerwami, aż do r. 1815.

Chociaż był ministrem policji Dyrektorjatu, widząc wschodzącą gwiazdę Napoleona, porzucił swego dotychczasowego protektora Barrasa i poparł pierwszego Konsula, organizując wzorowo policję, naprzód w r. 1800, a potem przystosowując ją do zmienionych warunków cesarstwa w r. 1804. A zadanie to jakie wziął na swe barki Fouché, było ogromnie trudne. Według zdania Talleyranda, sławnego również jak Fouché, ministra spraw zagranicznych, minister policji winien interesować się wszystkiem tem co widzi, a ponadto i tem czego nie widzi, Fouché więc musiał mieć na oku przedmieścia Paryża z których jedno było białe—rojalistyczne, a drugie czerwone—jakobińskie, musiał pilnować zamków Wandei i Prowancji, musiał mieć wiadomości tak z szynkowni, gdzie gromadzili się podoficerowie reformowani jak i z salonów w których zbierali się niezadowoleni senatorowie i generałowie, otoczyć troskliwą opieką ambasady państw obcych, jak i loże masońskie. Go wiecej, nie tylko we Francji ale i za granicą, od Uralu aż po Atlantyk we wszystkich większych ośrodkach politycznych musiał mieć swoich agentów tajnych, którzy śledzili i donosili o wszelkich projektach wymierzonych przeciw Napoleonowi i Francji.

W samej Francji—w każdym departamencie—stał na czele policji prefekt departamentu, któremu podlegali w sprawach policyjnych, komisarze powiatowi, merowie i żandarmerja jako organ wykonawczy. Prócz tego, w każdem granicznem mieście byli komisarze generalni wyposażeni w bardzo szeroką władzę, jakoteż byli jeszcze komisarze do szczególnych poruczeń.

Ażeby ten duży aparat prowincjonalny ściśle zespolić i skoncentrować z ministerstwem, podzielono Francję na cztery okręgi, na których czele stali urzędnicy ministerjalni. Oni, jako dyrektorzy tych okręgów byli łącznikami między ministerstwem a komisarzami generalnymi i prefektami, oni też mieli delikatną bardzo misję kontrolowania samego ministra.

Lecz najważniejszą funkcję sprawowało samo ministerstwo, które również dzieliło się na cztery wydziały: gabinet samego ministra, biuro policji tajnej, wydział wolności osobistej i wreszcie czwarty wydział, zajmujący się nadzorem emigracji. Z tych najważniejsze były dwa pierwsze, gdyż w nich koncentrowały się wszystkie najtajniejsze sprawy, nie tylko Francji ale nawet Europy. Tam bowiem zbiegały się wszystkie raporty prefektów, komisarzy generalnych i specjalnych pułkowników żandarmerji i zagranicznych tajnych agentów. T tych to raportów układał wyciągi najważniejszych wydarzeń, szef drugiego wydziału, słynny swego czasu Desmarest—dawał je do przejrzenia Fouchemu—który prócz specjalnych poleceń, odnoszących się do spraw w nich pomieszczonych układał następnie razem z Desmarestem biuletyn policyjny do użytku cesarza. W biuletynach tych mieściła się cała kronika cesarstwa. Prócz przestępstw rozmaitego rodzaju, aresztowań, wyroków, uwolnień, pomieszczone były tam szczegółowe wiadomości, o przygotowaniach spiskowych, o życiu rozmaitych mniej lub więcej wybitnych osobistości; rozmaite nowinki paryskie nawet kursa giełdy. Codziennie wieczór biuletyn taki otrzymywał cesarz, a że wielką do niego przykładał wagę—świadczy ten fakt, że wszędzie gdziekolwiek się znajdował—tak w Tuilerjach jak w Madrycie, Warszawie, czy Wilnie—musiał go regularnie otrzymywać.

Wogóle, Napoleon żywo interesował się sprawami policyjnemi. Nie ufając ludziom, nawet swoją najbliższą rodzinę otoczył nadzorem policyjnym—siebie tylko jednego od niego starał się uwolnić. Ale nie zawsze mu się to udawało, gdyż niejednokrotnie, gdy tego najmniej się spodziewał był pod nadzorem niewidocz-

nych ajentów policji, czuwających nad jego osobistem bezpieczeństwem, przed możliwemi zamachami na jego życie.

Napoleon, z jakimś fatalizmem ufając swej szczęśliwej gwieździe, nie wierzył w udanie się jakichkolwiek zamachów na swoje życie — 24 grudnia 1800 r. gdy jechał do teatru na oratorjum Saula — obok placu Carrousseul wprost cudem uniknął wybuchu dwu beczek prochu — pomimo to i później nie wiele sobie robił z zapowiadanych zamachów, a nieraz wprost drwił z nich i z przedsięwziętych środków ostrożności. Gdy mu razu pewnego zakomunikowano, że kilkuset uzbrojonych spiskowców zjawiło się w Paryżu i wobec tego zapowiedziana wielka rewja wojskowa, może mu grozić niebezpieczeństwem — nie tylko że odbył jak zwykle pieszo przegląd wojska—ale następnie bez żadnej świty—niespostrzeżenie wmieszał się w tłum i wrócił do domu.

Ale tylko odnośnie do swej własnej osoby nie uznawał środków policyjnych, zresztą żywo interesował się temi sprawami. Podziwiał talent Fouchego powierzał mu nietylko nadzór nad własną rodziną ale swoje najtajniejsze interesy majątkowe i giełdowe. Ale mimo to mu nie dowierzał. Dwukrotnie skompromitowanego bądź to w nazbyt grubych robotach prowokatorskich, jak w r. 1803 bądź to w tajnych poza jego plecami nawiązanych intrygach z Anglikami w r. 1810 usuwał z ministerstwa mimo to nie mógł się bez niego obejść i z powrotem go powoływał na szefa policji, nawet w tym przełomowym okresie studniowych swych rządów.

Nie dowierzając mu jednak, urządził Napoleon jeszcze jako pierwszy konsul swą osobistą tajną kontr-policję wojskową, którą kierowali w zupełności oddani mu generałowie Davont i Savary, który potem przez jakiś czas po usunięciu powtórnem Fouchégo objął jego stanowisko. Ponadto zaś utworzył Napoleon jeszcze jedną osobistą kontr-policję dyplomatyczną, której kierownikiem był Talleyrand starszy minister spraw zagranicznych.

Tak więc Napoleon urządził całą misterną sieć policyjną, która mu nietylko oddała duże usługi w uspokojeniu wzburzonego kraju, zaprowadziła w nim ład i porządek i notowała wszelkie objawy opinji zagranicą, ale też wzajem siebie kontrolowała. Policja napoleońska wzorowo była urządzoną, nie dziw też, że naśladowały jej organizację inne państwa, między innymi i Rosja na terenie zwłaszcza Królestwa Polskiego

B. P.

JANUSZ IWASZKIEWICZ.

Ministerjum policji w dobie Napoleońskiej.

Napoleon, ustanawiając dekretem z dnia 14 stycznia 1807 Komisję Rządzącą dla administracji oswobodzonych przezeń ziem polskich, polecił jej powołanie pięciu dyrektorów właściwie ministrów do kierowania skarbem, wojskowością, sprawiedliwością, sprawami wewnętrznemi oraz policją. Utworzenie dyrekcji czyli ministerjum policji było nowością, zapożyczoną z urządzeń Cesarstwa. We Francji bowiem w tym czasie istniało osobne ministerjum policji, kierowane w ciągu czasu dłuższego przez niepospolicie zręcznego Fouché. Ciągłe wojny, towarzyszące im wstrząśnienia i zakłócenia normalnego biegu życia, niebezpieczeństwo zamachów na życie pierwszego konsula, a następnie Cesarza, wymagały utworzenia specjalnego organu i wyposażenia go w szerokie pełnomocnictwa. Te urządzenia francuskie żywcem zostały przeniesione do nowopowstającej administracji ziem polskich, oswobodzonych orężem Napoleona.

Podług organizacji, przepisanej przez Komisję Rządzącą w dniu 12 lutego r. 1807, do dyrektora policji należało: zapobieganie buntom i rozruchom, czuwanie nad grami hazardowemi oraz nad zachowaniem obyczajności, kontrola nad paszportami, obmyślenie środków, zapobiegających pożarom, wylewom rzek i chorobom zaraźliwym, urządzenie i dozór nad szpitalami, cenzura gazet i pism, dozór nad miarami i wagami, utrzymywanie w dobrym stanie bruków i mostów po miastach, policja budowlana, czuwanie nad taksami na produkty spożywcze, dozór nad teatrami, domami rozrywek oraz nad zajazdami, szynkowniami i traktjerniami, wewnętrzne urządzenie miejskich więzień, kontrola nad funduszami miejskimi i kasą ogniową, jurysdykcja pierwszej instancji w sprawach policyjnych i prawo zatrzymywania osób pochwyconych na gorącym uczynku lub włóczęgów, wreszcie nominowanie wszystkich oficjalistów policyjnych i wydawanie dla nich regulaminów.

Projektowany etat dyrekcji policji wynosił 135.800 złotych rocznie i przewyższał etat dyrekcji spraw wewnętrznych. Świadczyło to o znaczeniu, jakie przywiązywano do tej gałęzi administracji. Dyrektorowi policji podlegał prezydent magistratu m. Warszawy, który pełnił jednocześnie w granicach miasta obowiązki policyjne w takim samym zakresie, jak dyrektor policji w obrębie całego kraju.

Jedną z najważniejszych czynności dyrektora policji był dozór zwierzchni nad gospodarką miejską. Kontrolę tą sprawował za pośrednictwem wydziału policyjnego izb administracyjnych. Obsadzenie stanowisk prezydentów miast, burmistrzów i pozostałych członków magistratów zależne było od dyrektora policji. Z pośród przedstawionych mu dwuch kandydatów na każdy z tych urzędów wybierał jednego i podawał do zatwierdzenia Komisji Rządzącej. Zależność magistratów od dyrektora policji była zupełnie naturalna, zważywszy, że te posiadały bardzo obszerną władzę policyjną w granicach miasta. Ponieważ magistraty były instytucją do pewnego stopnia samorządową, było to wielkim ustępstwem na rzecz decentralizacji państwowej.

Jednym z najbardziej podówczas aktualnych zadań policji miejskiej była walka z ówczesnym paskarstwem, podnoszącem ceny produktów spożywczych, w szczególności chleba i mięsa. Kary i grzywny, nakładane za przekroczenie taksy, nie pomagały i musiano chwycić się energiczniejszych środków. W końcu stycznia 1807 obostrzono kary i postanowiono, że każdy piekarz lub rzeźnik w razie przekroczenia przepisów o taksie podlega konfiskacie towaru na rzecz szpitali, „a nadto skazany zostaje na karę osobistą, wstyd i hańbę przynoszącą, to jest na stanie z mięsem lub chlebem przed ratuszem w miejscu wywyższonem".

Pod zarządem dyrektora policji znajdowało się towarzystwo ogniowe dla miast i wsi, będące zawiązkiem obowiązkowego ubezpieczenia. Do towarzystwa, które obejmowało narazie tylko 3 departamenty, należały obowiązkowo miasta tudzież wsie i folwarki w dobrach narodowych, udział wsi prywatnych był dowolny. Udziały towarzystwa ogniowego opracował ówczesny dyrektor policji Aleksander Potocki, który z chwilą wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej, nadanej przez Napoleona i przekształcenia dyrekcji policji na ministerjum został ministrem. Był to człowiek bardzo miernych zdolności, stary, schorowany, który częstokroć zasypiał na sesjach ministrów. Zarzucano mu niezręczne i nieumiejętne kierowanie tak niesłychanie ważnym wydziałem, jakim była podówczas policja. W całym kraju roiło się od szpiegów rosyjskich i pruskich, a nieudolny minister policji nie potrafił zapobiedz temu, to też z chwilą przybycia do Warszawy nowego rezydenta francuskiego energicznego Bignona postanowiono usunąć Potockiego i na wakujący fotel ministerjalny powołano w r. 1811 człowieka wyższej miary Ignacego Sobolewskiego, później zasłużonego ministra sekretarza stanu w dobie Królestwa Kongresowego. Zmiana okazała się bardzo korzystną: w Sobolewskim ministerjum policji pozyskało światłego, umiejętnego kierownika. Był to jeden z najpierwszych statystyków w czasie Księstwa Warszawskiego, harakter hartowny, stały, patryjotyzm wypróbowany, umysł ogrom nie przenikliwy, ogarniający łatwo różne dziedziny administracji. Niestety, okoliczności były tego rodzaju, że Sobolewski, zaprzątnięty całkowicie dostarczaniem wiadomości Napoleonowi z za kordonu oraz zwalczaniem roboty szpiegowskiej w Księstwie na Rzecz Rosyi, nie mógł zbyt wiele czasu poświęcać ulepszeniom w swoim wydziale.

Podstawą organizacji ministerjum policji były naogół przepisy, wydane jeszcze za Komisji Rządowej. Jedyną ważniejszą reformą w tej dziedzinie było utworzenie na podstawie dekretu królewskiego z dnia 18 marca 1809 r. departamentowych komisarzy policyjnych. Komisarze ci, zostając pod zwierzchnictwem ministra policji, od niego otrzymywali bezpośrednie rozkazy i jemu zdawali raporta ze swoich czynności. Komisarze policji mogli korespondować bezpośrednio z podprefektami, prezydentami, burmistrzami i wójtami gmin, wszyscy zaś oni obowiązani byli wykonywać zlecenia komisarzy, o ile były one potwierdzone przez prefekta. W Warszawie zamiast komisarza policyjnego był ustanowiony osobny prezydent policji, na niego przeszły obowiązki w zakresie policji prezydenta magistratu. W departamentach byli utworzeni specjalni intendenci policyjni, którzy, nie mając żadnej władzy wykonawczej, obowiązani byli donosić ministrowi policji o wszystkiem co w obrębie departamentów mogło rząd interesować.

Dodać należy, że kompetencje ministerjum spraw wewnętrznych i policji nie były ściśle rozgraniczone, wskutek czego na tem tle powstawały często spory. Dla zapobieżenia temu często postanowienia i przepisy były wydawane za wspólnem porozumieniem obu ministrów. Ta ostatnia okoliczność była prawdopodobnie główną przyczyną skasowania ministerjum policji i połączenia jego resortów z ministerjum spraw wewnętrznych. Takie były w ogólnych zarysach krótkotrwałe losy pierwszego i jedynego ministerjum policji w Polsce, które nie przeżyło upadku jego twórcy Napoleona i pod gruzami tej katastrofy upadło razem z innemi urządzeniami tak krótkotrwałego, a tak chlubnie upamiętnionego w naszych dziejach porozbiorowych Księstwa Warszawskiego.

ADAM CHMIEL

O mundurach dawnej policji polskiej.

(Epoka Napoleońska).

Organa bezpieczeństwa publicznego tak administracyjne, jak wykonawcze, zorganizowane na modłę zachodnią mamy w Polsce z końcem XVIII wieku. Poprzednie organizacje, utrzymywane przez miasta dla wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa, również dla obrony w czasach wojennych miasta i straży na basztach miejskich, przestały w końcu XVIII i w początkach XIX-go wieku istnieć. Jeszcze w chwilach walki o wolność zjawiają się milicje miejskie — jak w czasie powstania Kościuszkowskiego lub nieco później, z inicjatywy Napoleona t.zw. „gwardje narodowe“, które — jako formacje wojskowe miały jednak za cel bronić Kraj, ziemię, czy miasto przed wrogiem, z chwilą gdy wojska linjowe kraj opuściły.

Dla bezpieczeństwa jednak publicznego wewnątrz kraju i miasta były straże bezpieczeństwa — czyli policja. Nie historję tej straży chcemy tu podawać, tylko drobny jej urywek to jest kilka szczegółów o stroju tej straży, szczegółów dosyć może luźnych, gdyż w tym względzie materjału historycznego jest bardzo mało, które jednak może przy dzisiejszej organizacji policji państwowej polskiej coś potrzebnego podać mogą lub odczegoś uchronią.

W czasie gdy Kraków pierwszy raz należał do Austrji (1796 — 1809), miał oddział „policji miejskiej“ złożony z 22 ludzi w r. 1803. Była to straż, używana do pilnowania „Zuchthausu“ w sądzie kryminalnym i niesienia pomocy przy gaszeniu pożarów. Ubiór jej stanowił: kabat, długie spodnie, kamizelka, płaszcz ze sukna koloru szczupakowego, z wypustkami barwy karmazynowej, buty. Dystynkcjami dla szarży były wyłogi srebrne. Do munduru guziki mosiężne większe i mniejsze, na głowę kapelusz ze sznurami; jako broń: szable z mosiężnemi pochwami i okuciami. Na lato było ubranie płócienne: kurtki i spodnie. — Ta, policja miejska czyli municypalna została w r. 1804 zastąpiona: policją wojskową utworzoną z t. zw. „Halbinwalidów“, umundurowaną jak poprzednia.

Nie trwała długo. Kraków bowiem aż do Wieliczki wraz z całem terytorjum, zabranem przez Austrję przy trzeciem rozbiorze Polski aż po San przyłączony został do powstałego Księstwa Warszawskiego. Księstwo Wawszawskie ustanowione zostało z prowincji „Polski, „które po dniu 1 Stycznia 1772 r. w różnych czasach dostały się pod panowanie pruskie“ na mocy traktatu, w Tylży, zawartego między Napoleonem a królem pruskim d. 9 lipca 1807 r. Ustawę konstytucyjną Księstwa Warszawskiego (Statut constitutionnel du duché de Varsowie) zatwierdził w myśl art. 5 traktatu w Tylży Napoleon w Dreźnie d. 22 lipca 1807 r. Przyłączenie części Małopolski z Krakowem do Księstwa Warszawskiego nastąpiło na mocy !traktatu pokoju wiedeńskiego, zawartego dnia 14 października 1809 r., chociaż faktycznie już 15 lipca t. r. książę Józef Poniatowski „w imieniu Napoleona wielkiego, na czele wojska polskiego uwolnił Kraków, od trzynastoletniej niewoli niemieckiej“.

Organizację policji w księstwie Warszawskiem wprowadzono 17 marca 1809 r., do sprawy jednak nas tu obchodzącej nie znajdujemy w tym dekrecie żadnej wiadomości, możemy tylko podać, że urzędnicy „policji miejscowej“ w Krakowie — zorganizowanej tak samo — jak w innych miastach departamentowych Księstwa Warszawskiego, mieli do służby oznaki: kordony złote u kapelusza, złoty felest u szady lub pałasza. „Policja miejscowa“ t. j. policja w mieście miała „prezydenta policji“, którym był prezydent municypalności, assessora sekretarza i intendentów gminnych t. j. dzielnic miasta, rewizorów policji i dozorców przy intendentach, nadto była „straż policyjna“ złożona z sierżanta. kaprali, policjantów prostych, (46) i stróżów nocnych.

Zmiany polityczne, które sprowadził kongres wiedeński w r. 1815 — utworzenie Królestwa Polskiego (kongresowego) i Rzeczypospolitej Krakowskiej — sprowadziły także organizacyjne zmiany w straży bezpieczeństwa publicznego, w jednym i drugim kraju. — Do tej sprawy znany nam jest więcej materjał odnoszący się do Rzeczypospolitej Krakowskiej, kraiku zajmującego 20 $^{7}/_{8}$ mil kwadratowych z 3-ma miastami: Krakowem, Chrzanowem i Nową Górą i 224 wsiami o ludności 96,438 głów według zestawienia z r. 1816. W rządzie Rzeczypospolitej Krakowskiej, skupiającym się w „Senacie Rządzącym“ był obok innych i Wydział Policji z urzędem zwanym „policją pośrednia“ obok „policji sekretnej“, spoczywającej w rękach Prezesa Senatu Rządzącego. W r. 1827 Senat Rządzący zaprowadził nowe urządzenie tej władzy t. j. zamiast Urzędu Policji pośredniej, utworzono „Dyrekcję Policji“, której władza rozciągała się nie tylko na miasto Kraków, lecz także na całą Rzeczpospolitę Krak. Dyrekcja Policji uległa nowej organizacji jeszcze w r. 1833.

Pomijamy przedstawienie organizacji policji w Rzeczypospolitej krakowskiej, a przystępujemy do sprawy mundurów“ władz, do których właśnie Wydział Policji miał polecone zająć się sporządzeniem projektów. Według tych projektów uchwalił Senat Rządzący, chcąc zbliżyć się do używanego w ościennych państwach kroju cywilnych mundurów, dn. 14 września 1816 r. „przepisy kształtu uroczystego ubioru dla obywateli i władz tutejszo-krajowych i takowy znakami różnych stopniów dostojności odróżnić!

§ 1. Co do koloru i kroju sukni a) kolor sukni zwierzchniej będzie granatowy, kamizelka tej formy co i teraz biała, spodnie granatowe lub białe, do trzewików zaś białe krótkie, wyłogi u sukni zwierzchniej amarantowe, b) krój sukni zwierzchniej niemiecki (t. j. frakowy) bez zapiętych fałdów (to zn. tylnych poł), zachowując formę na przodzie zapinania sukni, jak w mundurach zagranicznych (francuskich) cywilnych na jeden rząd, c) guziki z herbem miasta żółte, d) szpada pozłacana, na pendencie dawniejszej formy, e) kapelusz stosowany gładki z agrafą srebrną z tasiemki lub sznurka zrobioną i kokardą białą.

Mundur ten cywilny wolno było nosić każdemu obywatelowi wolnego m. Krakowa, używającemu praw politycznych. Urzędnicy wszelkiej kategorji mieli ten sam mundur, do którego nadto przepisane były odznaki, które tylko urzędnicy nosić mogli.

Urzędnicy „Policji Pośredniej“ mieli te same znaki, co i inni urzędnicy administracyjni; odpowiedniego stopnia służbowego. I tak *intendent* policji (1 st.) po dwie gałązki dębowe, złotem haftowane, na końcach kołnierza. *Adjunkci* (II stop.): jedną gałązkę dębową złotem haftowaną przy końcach kołnierza. *Dziennikarz* Policji pośredniej (III st.) dwie złote haftowane linijki wzdłuż kołnierza po obydwóch stronach. *Rewizorowie policyjni* (IV st.): jedną linijkę złotem wzdłuż kołnierza haftowaną po obydwóch stronach.

Oprócz powyżej opisanych znaków, stopnie odróżniających, urzędnicy policyjni wszelkiego stopnia mieli mieć czerwoną wązką wstążkę. na trzy cale długą na lewem ramieniu w podłuż od kołnierza przyszytą, przy sukni zaś cywilnej czerwoną kokardę u kapelusza. Oznaka ta dla urzędników policyjnych w czasie pełnienia służby publicznie, nakazana jeszcze przez Senat Rządzący dn. 9 lutego 1818 r., była przepisanym znakiem dla policji Księstwa Warszawskiego. Natomiast uroczysty ubiór dla obywateli i władz i znaki odróżniające stopnie dostojności, przepisany dn. 14 września 1816 r. został zmieniony, ażeby był „odmiennym od używanych w ościennych krajach“.

Co do koloru i kroju sukni postanowiono: a) kolor sukni zwierzchniej będzie granatowy z podszewką tego samego koloru, kamizelka tej formy co i teraz, spodnie granatowe lub białe, do trzewików zaś białe krótkie, *wyłogi* u sukni amarantowe b) krój sukni zupełnie taki, jaki jest munduru dotąd używanego. (To jest kołnierz stojący i wyłogi na rękawach) c) guziki z herbem miasta żółte, d) szpada pozłacana na pendencie dawniejszej formy, c) kapelusz stosowany gładki z agrafą złotą i kokardą białą.

Znaki dla urzędników policyjnych przy tym mundurze były następujące: *Intendent policji*: gałęź dębowa złotem haftowana po obu stronach kołnierza i na wyłogach u rękawów. Nadto intendent w czasie urzędowania używać ma szarfy czerwonego koloru z kitajki z frendzlą złotą.

Adjunkt urzędu Pośredniej Policji: gałąź dębowa na samym tylko kołnierzu po obu stronach „złotem haftowana, wyłogi zaś u rękawów gładkie. *Dziennikarz* policji: dwie małe gałązki dębowe, złotem haftowane na obu końcach kołnierza. *Rewizorowie* policji: jedna gałązka mała dębowa na obu końcach kołnierza haftowana.

Co do urządzenia, przepisującego uniform dla urzędników Rzeczypospolitej krakowskiej Urząd Policji pośredniej przedstawił w piśmie do Wydziału Policji w Senacie z dn. 24 lutego 1820 r. żądanie, ażeby naszycie czerwonej wstążeczki na lewem ramieniu było usunięte, jako zupełnie niepotrzebne, a „oznaczające znak libe ryjny“, gdyż założenie ponsowej kokardy przy kapeluszu stosowanym będzie zupełnie dostatecznym znakiem, odróżniającym urzędnika policyjnego“. Nadto żądał Urząd wprowadzenia w życie uchwalonych przepisów uniformowych, tak jakto „za byłego rządu austrjackiego, jako też i Księstwa Warszowskiego urzędnicy policji mieli mundur przeznaczony. Ponieważ przepisy o stroju urzędowym z dn. 9 lutego 1818 r. były jeszcze w zawieszeniu, Senat Rządzący, uchwałą z dn. 7 marca 1820 r. polecił Wydziałowi Policji, ażeby wprowadził w życie te przepisy *wyłącznie* tylko co do urzędu policji pośredniej, bez zmian. (D. c. n.).

Dr. L. WERNIC.

Potęga Państwa a polityka ludnościowa.

(Ciąg dalszy)

Skutkiem utrudnienia w komunikowaniu się wzajemnym, mieszkańcy danego okręgu łączyli się ze sobą, nie wchodząc w związki z sąsiadami z poza kordonu. Wpływ krzyżowania się blizkich krewnych ze sobą, będącego następstwem tych warunków, nie omieszkał ujemnie wpłynąć na typ następnych pokoleń. Tą drogą wytwarzała się również specjalna zaściankowość, oraz rozpadanie się rasy polskiej, na nieraz obce sobie typy, które będą potrzebowały dłuższego czasu, aby zżyć się i zlać ze sobą. Siła narodu polskiego, jego żywotność musi być wyzyskana przez mądrą politykę ludnościową, w kierunku łączenia ze sobą trzech sztucznie przez zabory wytworzonych typów, Energicznego i na własnych siłach opartego, lecz lekceważącego przepisy prawa, królewiaka, pracowitego, systematycznego i wyszkolonego w rutynie porządku, natomiast małą inicjatywą i pewną zaśniedziałością konserwatywną, oraz nadmiernym przecenianiem wartości materjalnych obdarzonego wielkopolanina, oraz wychowanego w najlepszych stosunkowo warunkach prawno-państwowych małopolanina, któryby na ślepo chciał przeszczepiać do organizmu Państwa Polskiego wzory austryjackie, zapominając że nie rutyna austryjacka, lecz treść — warunkuje powodzenie państwowe, a także, że ujemne strony biurowości austryjackiej były również przyczyną upadku Austro-Węgier.

Dlatego też badanie dokładne w księgach parafjalnych wykazów chociażby tylko długości życia, liczby urodzeń, zawodów, oraz krzyżowania się poszczególnych rodzin, z zaznaczeniem ich uzdolnień, może być podstawą specjalnego drzewa genealogicznego danej miejscowości i daleko idących, a brzemiennych nieraz we wnioski ważne dla polityki Państwowej w danej okolicy.

Do tego samego wniosku w szerszym zakresie, zmierzać będzie wędrówka młodzieży zarówno rzemieślniczej, jak i szkolnej do dzielnic sąsiednich, doprowadzająca do wzajemnego poznania ewent. zawierania związków małżeńskich. Umiejętny dobór ludzi do sterowania państwem będzie znacznie ułatwiany przez akcję ludoznawczą, za pomocą badań eugenicznych.

Podobnie jak poszukiwania Chałubińskiego i Matlakowskiego wykryły odrębny styl zakopiański w jednej części Polski, tak badania eugenicz ne będą w stanie wykryć w dotąd małoznanych

a licznych okolicach kraju, poszczególne talenty pomysły oraz uzdolnienia ludu polskiego.

W związku z tem muszą powstać specjalne szkoły, dla udoskonalenia specjalnych uzdolnień, a może i stworzenia nowych dróg kultury i cywilizacji polskiej.

III.

Aby udoskonalić rasę polską należy usunąć wszystkie te czynniki, które oddziaływują ujemnie na rozwój następnych pokoleń. Takiemi czynnikami zwyradniającemi są w pierwszym rzędzie: alkoholizm, gruźlica i choroby weneryczne.

Już obserwacje dokonane przez historyków nad rodziną Cezara Augusta wykazały, że zbrodniczość, znamienna w tym rodzie, znajdowała się w ścisłym związku z dwoma wadami—alkoholizmem i padaczką (epilepsją). Obserwacje przeprowadzone nad rodziną pijaka i jego żony również upijającej się, a zamieszkałych w Szwajcarji, wykazały, że wśród 1000 osób, pochodzących z tego stadła w ciągu 100 lat, 800 z górą było zbrodniarzy, którzy za mniejsze lub większe przestępstwa musieli odsiadywać w więzieniu z górą 100 nierządnic, około 50 ludzi obłąkanych, a tylko kilkanaście było normalnych. Rodzina ta kosztowała państwo wiele miljardów franków, w postaci utrzymywania w zakładach dla chorych umysłowo i karnych.

Choroby umysłowe i systemu nerwowego najbardziej przekazują się potomstwu, alkohol zaś zatruwa komórki rozrodcze z których powstaje człowiek i właśnie w tej części, która daje początek układowi nerwowemu. Praktyczni amerykanie Stanów Zjednoczonych proponują, aby nieuleczalnych dziedzicznych zbrodniarzy, pijaków, cierpiących na konwulsje (padaczkę) na podstawie prawa, za pomocą względnie niewinnej operacji robić jałowymi t. j. niezdolnymi do wytwarzania potomstwa, przy jednoczesnem zachowaniu zewnętrznem siły męskiej ew. kobiecej. Operacja ta, polegająca na podwiązaniu sznurka nasiennego i jajowodu, znajduje zastosowanie w niektórych Stanach Ameryki Północnej, aczkolwiek jest bardzo wielu jej przeciwników, a u nas i ze względów technicznych i ze względu na opinję publiczną nie dałaby się przeprowadzić.

Gruźlica znana pod nazwą suchot płucnych, oraz wilka skóry jest cierpieniem, które nie przekazuje się przez komórki rozrodcze, lecz atakuje młody organizm dziecka, pełzającego na czworakach po drodze pokrytej, wyschniętą plwociną rodzica suchotnika.

Wogóle suchotnicy odznaczają się skłonnością do pędu płciowego, lecz pokolenie z nich zrodzone z powyższych przyczyn wymiera b. szybko.

W czasie wojny, gruźlica zbiera największe żniwo dzięki głodowi i masowemu wymieraniu dzieci.

Natomiast po wojnie w ciągu wielu lat największej daje się we znaki zaraza weneryczna. Źródło jej leży w nierządzie, do którego niesłychanie podnieca alkohol. Z drugiej strony, kobiety, uprawiające nierząd, b. często są chore na gruźlicę płuc i dzięki udzielanym pocałunkom, szerzą ją wśród ogółu męskiego. W ten sposób wszystkie trzy zwyradniające cierpienia łączą się w jeden łańcuch.

Choroby weneryczne, jak to powiedzieliśmy zawsze wzmagają się w następstwie wojny. W armji niemieckiej bardzo dobrze zorganizowanej pod względem lekarskim, przed wojną było 17 żołnierzy na 1000 zarażonych chorobą weneryczną. W czasie wojny liczba ta dosięgła 76.

W armji polskiej początkowo wynosiła ona 50 na tysiąc, a w czasie wojny przekroczyła 100. 2 spisy chorób wenerycznych przeprowadzone w r. 1918 i 1919 przez Min. Zdr. Publ. wykazały, że liczba ogólna zarażonych wenerycznie wynosi z górą 1.200.000. W tej liczbie około 650.000 na rzeżączkę czyli trypra, a 500.000 na syfilis. Ponieważ syfilis jest jedyną chorobą weneryczną i wogóle zakaźną, która może być przekazana dziedzicznie i to nietylko dzieciom, lecz wnukom i prawnukom, stanowi ona największe niebezpieczeństwo dla przyszłości narodu polskiego.

Należy pamiętać, że 10% do 15 procent chorych na syfilis zapada na chorobę umysłową, lub nieuleczalną nerwową i długie latą musi być pielęgnowany w specjalnych zakładach.

W południowo-wschodniej części Polski w Huculszczyźnie znajdują się ¼ miljona ludności zarażonej na syfilis z górą od 75 lat. Krótkowidztwo i skąpstwo rządu austryjackiego było przyczyną zaniedbania tej sprawy, powodowało niesłychaną śmiertelność bo wynoszącą według prof. Łukasiewicza 1.000 zgonów na 100.000 ludności czyli prawie 5 razy więcej, niż podaje statystyka urzędowa Stanów Zjednoczonych; A przecież jak wykazują dane wszechświatowe syfilis jest najbardziej śmiertelną ze wszystkich chorób, skutkiem następstw które powoduje. Wszystkie wypadki nieuleczalnego obłędu t. z. porażenia postępującego, oraz wszystkie wypadki nieuleczalnej i połączonej z wielkimi cierpieniami choleru wiądu rdzenia są następstwem syfilisu.

Połowa cierpień serca i dusznicy bolesnej zawdzięcza jemu swe pochodzenie, a prawie połowa wszystkich zgonów z powodu anewryzmu i apopleksji są również z tego źródła. Syfilis według amerykańskich danych powoduje 222 wypadki śmierci na 100.000, podczas kiedy gruźlica tylko 141, a rak 81. Wszystkie zaś wysypkowe i ostre choroby, tak przerażające ludność (choroba, tyfus, czerwonka) tylko 30 do 60.

Państwo nasze powinno być wzorem Zachodu, który po zawarciu pokoju największą uwagę zwrócił na zwalczanie chorób wenerycznych. Walka ta została przeprowadzona w Ameryce, Francji, Anglji zarówno przez powołanie do życia odpow. instytucji leczniczych, oraz zapobiegawczych, jak co ważniejsza przez odpowiednie popularyzowanie i pouczanie ludności o znaczeniu tych t. zw. chorób sekretnych. Na propagandę w Ameryce wydano więcej niż 6 miljard. dolarów, pamiętając, że straty spowodowane przez sam syfilis wynoszą z górą 400.000.000.000 marek na naszą walutę. Straty roczne ponoszone przez Polskę od syfilisu, wynoszą około 100.000.000.000 czyli dwa razy więcej niż cały budżet państwowy za okres 9-io mies. do 1/12 21 r.

Walka z chorobami wener. może być przeprowadzona tylko, o ile ludność zrozumie, że ukrywanie ich jest najlepszym środkiem szerzenia, oraz, że wczesne i energiczne leczenie jest w stanie uleczeć nawet w syfilis. Również musi być powszechnie wiadome, że niewinny wyciek tryprowy, zwany u kobiet upławami, może się stać przyczyną długoletnich cierpień u kobiet, w sile lat, powodujących choroby serca, t. zw. reumatyzmy, oraz ostre zapalenia jamy brzusznej i serca.

Akcja zwalczania chorób wener. musi być poparta przez ogół ludności wiejskiej i miejskiej w szczególności zaś przez przedstawicieli Sejmu jako najbardziej wybitnych jej przodowników.

TADEUSZ ZYLBER.

Zmiany w ustawie postępowania karnego.

W 30 numerze Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej została ogłoszona ustawa z dn. 25 lutego 1921 r. w przedmiocie zmian w ustawodawstwie karnem obowiązującem w b. zaborze rosyjskim. Nim przejdę do bliższego rozważenia tej ustawy i zastanowienia się nad wprowadzaniem przez nią reformami pozwolę sobie pokrótce się zatrzymać nad drugą ustawą, ogłoszoną w tymże numerze Dziennika nad ustawą z dn. 18 marca 1921 r. w przedmiocie niektórych zmian w przepisach tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w b. Królestwie Polskiem. Obie te ustawy są ściśle z sobą związane i pierwsza z nich została w znacznej mierze wywołana tem. zmianami, które wprowadzono w ustroju sądownictwa w b. zaborze rosyjskim. Pod skromną nazwą „niektórych zmian" kryje się reforma nader poważna reforma prawie całkowicie eliminuj ca udział pierwiastka ludowego z wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Wedle art. 1 ustawy marcowej ławnicy pozostają tylko w sądach pokoju, lecz nie we wszystkich sądach, w miastach bowiem powiatowych i liczących ponad 10 tysięcy mieszkańców, gdy sędzia pokoju jest prawnikiem wyrokuje on jednoosobowo. Ławnicy zatem pozostaną jedynie w okręgach wiejskich, małych miasteczkach prowincjonalnych i w poszczególnych sądach w większych miastach. Wobec tego zaś, że sądów przysięgłych jeszcze nie wprowadzono, a chociaż odpowiednie postanowienie w tym względzie zawiera nasza konstytucja, nie prędko one zapewnie ujrzą światło dzienne, udział społeczeństwa w sądownictwie został ograniczony do minimum. Szczupłe ramy zakreślone przez niniejszy artykuł nie pozwalają mi się rozwodzić nad znaczeniem pierwiastka ludowego specjalnie w sądownictwie karnem, nad jego dobremi i ujemnemi stronami. Chciałbym tylko powiedzieć słów kilka o koń-

H. CEDERBAUM.

Dochodzenie o ruchu socjalno-rewolucyjnym w r. 1900.

Z pośród wszystkich wyżej wymienionych organizacji największą popularnością wśród niższych klas ludności miejskiej Królestwa cieszy się polska partja socjalistyczna, która posiadając mocną organizację, pomimo wielu spadających na nią ciosów w postaci aresztowania jej członków, mimo to rozszerza coraz bardziej sferę wpływów swych i zyskuje coraz więcej stronników. Agitacja partji, prowadzona przeważnie w Łodzi, Warszawie i Zagłębiu Dąbrowieckiem, była przedmiotem znacznej ilości dochodzeń, przeprowadzonych przez żandarmów w r. 1900.

Chociaż program stronnictwa wyklucza stosowanie systematycznego teroru, to jednakże w wielu wypadkach zezwala ono, a nawet zaleca użycie gwałtu. Gazety partyjne „Robotnik" i „Górnik" w każdym prawie numerze zawierają ostrzeżenia pod adresem robotników, podejrzewanych o denuncjacje, wezwania do uprzątnięcia szkodliwych tych jednostek, a wreszcie podają fakty zgładzenia osób uznanych za szkodliwych dla ruchu robotniczego. Wpływ demoralizujący tego rodzaju agitacji znalazł swój wyraz w napaściach na majstrów i robotników, których bito i raniono w końcu zaś w r. 1900 żandarmi przeprowadzali dochodzenia o zabójstwach w Warszawie, Częstochowie i Dąbrowie Górniczej ludzi, którym zarzucano szpiegostwo. Sprawy te rozpatrywał w lipcu i sierpniu 1900 roku sąd wojenny okręgowy w Warszawie i wszystkich dziewięciu sprawców pociągniętych do odpowiedzialności skazał na bezterminowe i terminowe ciężkie roboty.

W związku z dwoma ostatnimi zabójstwami przeprowadzono obszerne dochodzenia o propagandzie socjalno-rewolucyjnej w guberni piotrkowskiej, zakończone latem 1900 roku. Na skutek tego pociągnięto do odpowiedzialności 128 osób, a między nimi paru studentów z Dąbrowy i znany działacz polskiej partji socjalistycznej Konrad Jeziorowski. Dokonane w sprawach tych areszty wpłynęły na osłabienie propagandy w Częstochowie i w Dąbrowie, przynajmniej chwilowo; nie ulega jednakże wątpliwości, że wobec nadzwyczajnej energji kierowników partji i olbrzymiego wpływu jaki mają wydawnictwa jej, wkrótce oczekiwać należy nowych przejawów tajemnych działalności kół robotniczych w miejscowościach pomienionych.

Drugi cios zadany był polskiej partji socjalistycznej przez wykrycie w dniu 23 lutego 1900 roku w Łodzi drukarni tajemnej i aresztowanie utrzymującego tę drukarnię szlachcica Józefa Piłsudskiego. W mieszkaniu jego żandarmi oprócz prasy drukarskiej znaleźli № 36 „Robotnika" przygotowany do złożenia i wszelkiego rodzaju rękopisy, korespondencje, jak również szereg papierów i listów tyczących się działalności wy dawniczej stronnictwa, lecz cały ten materjał, oświetlający pewne sposoby agitacji, okazał się niewystarczającym dla ujawnienia tajemnicy organizacji i wybrycia osób, stojących na czele ruchu. Nie przerwano też wydawnictwa „Robotnika" i gazeta ta po krótkim zawieszeniu, zaczęła ukazywać się znowu, drukowana w Krakowie, jak utrzymują dane agenturowe.

Dnia 29 kwietnia 1900 roku odbył się w alejach Ujazdowskich pochód robotniczy, zorganizowany przez polską partję socjalistyczną, przyczem śpiewano pieśni rewolucyjne. Gdy jednak że manifestanci chcieli przedostać się na plac św. Aleksandra, zamiarowi temu przeciwstawiła się i udaremniła go policja. Pomimo dokonania na miejscu masowego aresztowania robotników, nie zdołano schwytać winnych zorganizowania demonstracji i w rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności kilku zaledwie robotników, poszlakowanych o kolportowanie zaproszeń „Komitetu Robotniczego" do udziału w manifestacji. Dochodzenia te przyczyniły się do otrzymania wiadomości o niektórych socjalistycznych kółkach robotniczych i wykazały raz jeszcze jak silnie rozwinęły się tendencje socjalistyczne w fabrykach i warsztatach Warszawy.

Niezależnie od demonstracji powyższej w alejach Ujazdowskich, agitatorzy polskiej partji socjalistycznej urządzili w r. 1900 kilka demonstracji politycznych na pogrzebach robotników—socjalistów. W trzech znanych przypadkach tego

czącej prawie swój żywot instytucji ławników. Trzeba przyznać, że w sferach prawniczych, a więc bod j jedynie kompetentnych, ławnicy naogół spotkali się z jaknajgorszym sądem, i że zapowiedź reformy w tej mierze przyjęto z prawdziwym uczuciem ulgi. Zarzucano ławnikom, opierając się na kilkoletnim doświadczeniu praktycznem, że są naogół zbędni, nazywając ich manekinami, beischläferami (od niemieckiego schlafen — spać), że nie interesują się sprawami i tylko wpływają na niepotrzebne przeciąganie rozprawy, że sędziowie tracą zbyt wiele czasu na obznajmienie ławników z podstawowemi przepisami obowiązujących ustaw, na wyjaśnianie, że interes państwa jako całości wymaga, by ustawa wszędzie jednako była stosowana i komentowana. I przyznać należy, że zarzuty te w znacznej mierze są uzasadnione i słuszne, zdarzały się wyjątki, lecz były one niestety dość rzadkie. Powiększała niechęć i uprzedzenie i ta okoliczność, że instytucja ławników była dla nas naogół dość obca (przed wojną ławnicy byli tylko w sądach gminnych) i narzucona nam przez okupantów. I tu powstaje ciekawe pytanie, dla czego ta tak potępiona u nas instytucja ławników w sąsiednich Niemczech rozwija się pomyślnie i daje jaknajlepsze rezultaty. Mogę się tu spotkać z odpowiedzią, że to co jest dobre w Niemczech może dać jaknajgorsze rezultaty w Polsce. Jest to poniekąd słuszne. Lecz śmiem twierdzić, że u nas sama instytucja ławników była postawiona wadliwie. Nie był to obowiązek społeczny, równomiernie rozłożony na wszystkich obywateli, lecz nadmierny ciężar, spadający na barki poszczególnych jednostek, i temw znacznej mierze tłomaczą się ujemne wyniki tej instytucji. Skoro zaś raz zdecydowano ławników usunąć i to prawie ze wszystkich sądów, należało zastanowić się nad tem, kim ich się zastąpi. W sądach pokoju sprawę rozwiązano dość łatwo — będzie tam sędzia jednostkowy. Lecz kto zastąpi ławników w sądzie okręgowym i apelacyjnym. Sądownictwo nasze od pierwszej chwili swego istnienia cierpi na chroniczny brak sędziów zawodowych, lecz nawet nie posiadamy dostatecznej ilości prawników i w najbliższych latach trudno oczekiwać znaczniejszej poprawy w tym względzie. Jeśli zaś do tego dodamy drugą bolączkę naszego sądownictwa — powolność w wymiarze sprawiedliwości, wówczas gdy szybkość represji karnej jest jedną z podstawowych zasad dobrego wymiaru sprawiedliwości, to konieczność dalego idących reform stanie nam się całkowicie wytłomaczona. Jest tajemnicą powszechną, iż sądy nasze, zwlaszcza zaś kancelarje sędziów śledczych zawalone są wprost stosami zaległych spraw, że bywają wypadki, iż śledztwo wstępne ciągnie się latami, a oskarżeni nieraz i dwa lata, spędzają w areszcie śledczym — stan taki wymagał szybkiej decyzji. A skoro poprawiać, to należy sięgnąć dość głęboko, nieomal do podstaw i zaczęto upraszczać nasze postępowanie. Nie ulega wątpliwości, że obowiązująca w b. zaborze rosyjskim ustawa z r. 1864 wymaga znacznych zmian, i jest bardzo formalistyczna. Lecz daleko posunięty formalizm w postępowaniu sądowem łączy się ściśle z gwarancjami dobrego wymiaru sprawiedliwości. Czyż tylko nadmierny formalizm naszej ustawy był przyczyną, że powstały tak wielkie zaległości, czy przyczyn tych nie należy szukać gdzieindziej. W r. 1917, gdy zorganizowano polskie sądownictwo, nie posiadaliśmy ani dostatecznej ilości ani zupełnie wykwalifikowanych sędziów. Od pierwszej chwili mieliśmy zbyt mało ludzi, i to ludzi niewyszkolonych. Musiało się to odbić na sprawności naszych sądów a nadto przyjęliśmy od okupantów setki, jeśli nie tysiące, niezakończonych spraw, sądy nasze zaczęły swą pracę pod hasłem zaległości, i zaległości te zwiększały się z dnia na dzień, aż doszliśmy do wprost potwornych rezultatów, że w r. 1921 każemy świadkom ro poznawać bandytów, którzy mieli dokonać napadu w 1916 roku, a więc po 5-ciu latach. Hasłem zatem nowej roformy był jeden tylko wyraz: oszczędność, oszczędność ludzi, pracy i czasu. I tylko pod tym kątem widzenin. nie zaś pod kątem ulepszania naszych ustaw, należy się patrzeć na ustawę z 25 lutego 1921 r. I wówczas wprowadzone zmiany nie będą nas raziły, uznamy je w pewnej mierze za zło konieczne, w znacznej zaś nawet, że wprowadza pożądane inowacje. Projekt reform nim stał się ustawą, poddany był szczegółowej i wyczerpującej dyskusji kół fachowych, ogłoszony został dopiero po szczegółowem i wszechstronnem rozważeniu. Te uwagi przedwstępne wydały mi się konieczne dla zrozumienia ducha nowej ustawy, i teraz dopiero uważam, że mogę przyjść do szczegółowego rozbioru samej ustawy. Wymaga ona pewnych komentarzy, wprowadza bowiem oprócz wielu zmian zupełnie nowe instytucje. I tu zaraz na wstępie zaznaczyć muszę, że przy wyjaśnieniach korzystać w znacznej mierze będą z motywów dołączonych do złożonego w swoim czasie Sejmowi projektu przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Art. 1 nowej ustawy stanowi. — „Ilekroć w ustawie postępowania karnego jest mowa a) o zjazdach sędziów pokoju, b) o izbach sądowych i c) o senacie rządzącym, senatorach i nadprokuratorze senatu, przepisy odnośne stosują się w pierwszym razie — do sądów okręgowych, wyrokujących w drugiej instancji, w drugim — do sądów apelacyjnych, a w trzecim — do Sądu Najwyższego, tudzież jego sędziów i prokuratorów.

Ilekroć w ustawie postępowania karnego jest mowa o Rosji, poddanych rosyjskich, cesarstwie rosyjskiem i języku rosyjskim — przepisy odnośne stosować należy odpowiednio do Polski, obywateli polskich, Państwa i języka polskiego".

Przepis powyższy jak również szereg podobnych postanowień w ustawie lutowej tłomaczą się wątpliwością co do autentyczności tekstu ustawy, jaka w b. zaborze rosyjskim obowiązuje. Mianowicie, czy obowiązuje w tej mierze rosyjski tekst z r. 1914 czy też przekład polski tegoż tekstu opatrzony aprobatą Departamentu Sprawiedliwości (art. 1 Przepisów Przechodnich do ustawy postępowania karnego z 18 lipca 1917 r.). Wypada zaznaczyć, że aprobata urzędowa przekładu dotychczas nie nastąpiła. Słusznem przeto wydaje się rozstrzygnięcie tej wątpliwości przez Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu 22.7 1918 r. w sprawie Herszkowicza i tow. stanął na stanowisku, że obowiązującym tekstem ustawy jest tekst rosyjski z r. 1914, wyjaśniając, że z art. 1 Przep. przech. do u. p. k. nie wynika, iżby przekład polski, ilekroć zasadniczo odbiega od istotnej treści danego przepisu w oryginale, obowiązywać miał wbrew oryginałowi, po za obrębem zmian, wskazanych w Przepisach przechodnich do ustawy postępowania karnego z dn. 18 lipca 1917 r. każda nieścisłość lub wadliwość przekładu, łamiąca właściwą myśl danego przepisu, wymaga sprostowania drogą należytej wykładni. Jeśli zaś ściągniemy do owych przepisów z 18 lipca 1917 r. to przekonamy się, że wprowadzają one zmiany stosunkowo nieznaczne, i że przekład polski, odbiegając wielokrotnie od oryginału, nie znajduje w przepisach tych oparcia dla wprowadzonych zmian. Nie ustala on nawet zmian terminologicznych. Nawet w postanowieniach o właściwości sądów, traktowanych w Przepisach tymczasowych dość szczegółowo, nie ma wzmianki o rozstrzyganiu sporów kompetentnych przez sądy okręgowe, wyrokujące w drugiej instancji lub przez sądy apelacyjne, o wznowieniu przez sąd okręgowy — nawet z urzędu bez skargi stron — sprawy niesłusznie umorzonej lub zawieszonej przez sąd pokoju i t. d.

Lukę tę należało uzupełnić i wątpliwość wyjaśnić. W ten sposób tłomaczy się przepis art. 1 ustawy lipcowej.

Art. 2 wprowadza drobną zmianę w ust. 4 art. 16 u. p. k., który otrzymuje brzmienie następujące: „w razie amnestji lub aktu łaski".

W tekście rosyjskim były wyrazy „wobec najwyższego okazu lub powszechnego miłościwego manifestu przebaczającego winę". Wystarczy tu przypomnieć to, co powiedziałem w motywach do art. 1 i powołać się na zmianę warunków politycznych, bliższych uzasadnień przepis ten nie wymaga.

Art. 3. Wprowadza się z 2 art 36 u. p. k. w brzmieniu następującem: „Minister Sprawiedliwości może w niepewnościach, w których na siedzibę kilku sędziów pokoju, wyznaczyć jednego lub kilku sędziów do rozpoznawania wszystkich lub niektórych kategorji spr w karnych, należących do właściwości owych sędziów pokoju".

Ustęp 1 art. 36 stanowi, że do właściwości sądu pokoju należą przestępstwa, spełnione w jego okręgu. Nowy ustęp wprowadza pewien wyłom od tej zasady. Jest to raczej przepis natury porządkowej. Chodzi o specjalizację sędziów. Obecnie gdy sędzia pokoju rozpoznaje zarówno sprawy ogólne i karne nie może się on specjalizować w kierunku jednego z tych ustawodawstw. Rozpoznając zaś wyłącznie sprawy karne będzie miał częściej do czynienia z analogicznemi postępstwami i lepiej i łatwiej opanuje i agitować się będzie w materjale.

(d. c. n.)

---

rodzaju, które miały miejsce w lipcu, sierpniu i grudniu na cmentarzach na Brudnie i na Woli, olbrzymi tłum robotników, postępując za karawanem z wiankami o wstęgach czerwonych, śpiewał pieśni rewolucyjne i wydawał okrzyki: „Niech żyje rewolucja!" Pierwsza z tych demonstracji podczas pogrzebu stolarza Węgrzynowicza miała tak burzliwy przebieg, że dla przywrócenia spokoju trzeba było wezwać kozaków.

W październiku i listopadzie 1900 roku w Łodzi i Pabjanicach wybuchły strejki robotnicze wywołane przez stronników polskiej partji socjalistycznej i przez agitację stronnictwa w gazetach. W jednej z fabryk łódzkich porzuciło pracę przeszło 4000 robotników, w dwóch fabrykach pabjanickich strajk ogarnął 1800 robotników, przyczem bezrobocia poparte były przez odezwy, wydawane przez miejscowe komitety robotnicze.

Jednym z najważniejszych dochodzeń o występnej działalności tej partji było wszczęte w końcu 1900 roku na zasadzie materjału dostarczonego przez wydział ochrany przy ober-policmajstrze m. Warszawy śledztwo żandarmskie o doktorze medycyny Mikołaju Zajączkowskim, inżynierze Antonim Surawskim i innych. Do chwili obecnej pociągnięto do odpowiedzialności 32 osoby, przyczem ustalono wybitny udział dwóch osób powyższych, jako członków stronnictwa socjalistycznego, przy organizacji rewolucyjnych kół robotniczych, prowadzeniu propagandy, kolportowaniu wydawnictw zakazanych i zbieraniu funduszów na fundusz agitacyjny partji.

W ostatnich czasach dążąc do rozszerzenia sfery wpływów swoich, polskie stronnictwo socjalistyczne agitować zaczęło z wielką energją pośród ludności wiejskiej i robotników—żydów po miastach. Jednakże po wsiach propaganda socjalistyczna niema powodzenia i cała jej działalność ogranicza się na kolportowaniu broszur wywrotowych, które w sferze włościańskiej nie znajdują oddźwięku. Inaczej się ma rzecz w stosunku do robotników—żydów. Ustalono bowiem, że członkowie socjalno-rewolucyjnych związków żydowskich, działając solidarnie z robotnikami polskimi, brali czynny udział w ruchu pod kierownictwem polskiej partji socjalistycznej i wykonywali polecenia jej przy urządzaniu skierowanych przeciwko rządowi manifestacji, strejków i t. p. Działający wśród żydów agitatorzy posługiwali się wydawnictwami nie tylko polskiemi, lecz z żargonowemi.

Co do trzech pozostałych organizacji, otrzymano o działalności dorywcze tylko wiadomości.

Żydowski „Związek Robotniczy" wypuścił wielką ilość proklamacji w miesiącach letnich 1900 r. w Warszawie i Łodzi. Pierwsza z nich wzywa do walki z kapitalizmem i samowładztwem carskiem, w drugiej mieści się rozkaz święcenia 1-go maja, i postawienia żądań ażeby dzień roboczy był skrócony, ażeby uznaną była wolność strejków, zebrań, druku i równouprawnienie żydów, wreszcie zaś w proklamacji, która ukazała się we wrześniu na skutek wyroków sądu wojennego skazujących dziewięciu socjalistów za zabójstwa, mieści się potępienie bezprawia i wezwanie do zemsty za braci polskich, bojowników za wspólną sprawę.

Odezwy „Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy" ukazały się dopiero w ostatnich czasach. W grudniu 1900 roku znaleziono w Warszawie i Częstochowie znaczną ich ilość. Po wyliczeniu zdobyczy, osiągniętych przez ruch robotniczy w XIX stuleciu w Europie zachodniej i w Rosji odezwa namawia robotników do prowadzenia dalszej walki w nowem stuleciu w szeregach robotników świata całego, ręka w rękę z rosjanami pod czerwonym sztandarem socjalizmu międzynarodowego za wolność polityczną i cywilną i o zmianę istniejącej w Rosji formy rządu. Następnie zaś z powodu zapadłego wyroku na osobach, które brały udział w demonstracji na cmentarzu brudnowskim, druga proklamacja tejże partji nazywa wyrok „samowolą katów carskich" i daje wyraz przekonaniu, że pod naciskiem zorganizowanych mas robotniczych „padnie zgnity gmach despotyzmu carskiego, a na gruzach jego zakwitnie wolność, równość i braterstwo".

Nawiązując rzecz do nagłej śmierci jenerał-gubernatora Ks. Imeretyńskiego, nowa partja socjalistyczna „Proletarjat" wydała odezwę wydrwiwającą poczynania zmarłego, jako wielkorządcy Królestwa Polskiego. O działalności partji tej i osobach na czele jej stojących, żandarmerja zbiera dane.

(D. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 18 marca 1921 r. w przedmiocie opłaty stemplowej od kart do gry.

Art. 1. Część pierwsza art. 1 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 101, poz. 666), otrzymuje brzmienie następujące:

„Karty do gry podlegają opłacie stemplowej w wysokości 60 mk. od talji".

Art. 2. Ustawa niniejsza wchodzi w życie siódmego dnia po ogłoszeniu. Będzie stosowana we wszystkich wypadkach, w których zaopatrzenie kart do gry w stempel urzędowy (art. 3 powołanej ustawy z dnia 6 lipca 1920 r.) nastąpi po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. 3. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Skarbu.

Marszałek:
Trąmpczyński

Prezydent Ministrów:
Witos

Minister Skarbu:
w z. *Rybarski*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 marca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia na ziemie, przyłączone do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminarajnym pokoju o rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r., ustaw o państwowym podatku dochodowym i majątkowym, o podatku od kapitałów i rent i ustawy o podatku przemysłowym w części, dotyczącej zasadniczego podatku przemysłowego oraz w sprawie uchylenia, pobieranego w powiatach wołyńskich na rzecz Skarbu, podatku od widowisk.

Na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 16 z 1921 r. poz. 93) o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczpospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r., zarządza się co następuje:

§ 1. Na ziemie, wskazane art. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 16 z 1921 r. poz. 93), rozciąga się: 1) moc obowiązującą ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. U. Rz. P. Nr. 82 z 1920 r., poz. 550), przyczem postanowienia tej ustawy o podatku od tantjem obowiązują na wskazanym obszarze od 1 stycznia 1920 r. odnośnie do osób fizycznych i spadków wakujących, postanowienia zaś dotyczące podatku majątkowego obowiązują od 1 stycznia 1921 r.; 2) zaczynając od 1 kwietnia 1921 r. moc obowiązującą ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o podatku od kapitałów i rent (Dz. U. Rz. P. Nr. 76 z 1920 r. poz. 517); 3) zaczynając od 1 stycznia 1921 r. moc obowiązującą art. 2, 4 — 10 i 38 — 41 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. w przedmiocie ujednostajnienia na obszarze b. zaboru rosyjskiego ustaw i rozporządzeń o podatku przemysłowym (Dz. U. Rz. P. Nr. 66 z 1920 r. poz. 437), przyczem dla celów poboru zasadniczego podatku przemysłowego ustanawia się następujący podział miejscowości na klasy:

a) miejscowości klasy II miasta: Grodno, Lida, Brześć, Pińsk, Łuck i Równe;
b) miejscowości klasy III miasta: Wilejka, Dzisna, Wołkowysk, Prużana, Kobryń, Słonim, Łuniniec, Nieświerz, Nowogródek, Włodzimierz Wołyński, Kowel, Dubno, Krzemieniec, Ostróg i Sarny;
c) miejscowości klasy IV: wszystkie inne miejscowości.

§ 2. Podatek przemysłowy i procentowy za r. 1920 w powiatach wołyńskich winien być pobrany na zasadzie rozporządzeń Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 24 i 29 października 1921 r. (Dz. Urzęd. Zarz. Cyw. Ziem Wsch. Nr. Nr. 26 i 32 z r. 1919 poz. 274 i 343).

§ 3. Podatek skarbowy od widowisk, pobierany w powiatach wołyńskich na zasadzie rozporządzenia Komisarza Naczelnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego z dnia 10 czerwca 1920 r. (Dzien. Urzęd. Zarz. Cyw. Ziem Woł. i Fr. Podol. Nr. 14 z r. 1920 poz. 185) przekazuje się na rzecz odnośnych miast.

§ 4. Z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia tracą moc:

a) rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 8 czerwca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym (Dzien. Urzęd. Zarz. Cyw. Ziem Wschodnich Nr. 53 z r. 1920 poz. 1496);
b) rozporządzenie Komisarza Naczelnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego z dnia 8 czerwca 1920 r., dotyczące podatku dochodowego (Dzien. Urzęd. Zarz. Cyw. Ziem Wołynia i Fr. Podolsk. № 14 z r. 1920 r. poz. 183);
c) art. 11 rozporządzenie Komisarza Naczelnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego z dnia 10 czerwca 1920 r. w przedmiocie podatku komunalno-skarbowego od widowisk (Dzien. Urzęd. Zarz. Cyw. Ziem Woł. i Frontu Podolskiego № 14 z 1920 r. poz. 185).

§ 5. Z dniem 1 kwietnia 1921 r. traci moc rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 23 grudnia 1919 r., dotyczące podatku od dochodów z kapitałów pieniężnych i od rachunków on'call'owych (Dz. Urzęd. Cyw. Z. Wsch. № 2 z 1920 r. poz. 15).

§ 6. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Skarbu.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
Witos

Minister skarbu:
Steczkowski

Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Skarbu z dnia 17 marca 1921 r. w przedmiocie uzupełnienia przepisów wykonawczych z dnia 1 lipca 1920 (Dz. Ust. № 79 poz. 530) do ustawy z dnia 29 maja 1920 r. o tymczasowych emeryturach wojskowych (Dz. Ust. № 47 poz. 286).

Na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 29 maja 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 47 poz. 286) zarządza się co następuje:

§ 1. Za podstawę obliczenia wymiaru emerytury. wedle art. 2 p. b. ustawy z dnia 29 maja 1920 r. o tymczasowych emeryturach wojskowych (Dz. Ust. Nr. 47 poz. 286) brać należy:

A) dla oficerów:

1) płacę podstawową posiadanego stopnia z dodatkiem drożyźnianym, obliczonym przy zastosowaniu mnożnika, ustalonego dla miejscowości klasy III, o ile emeryt stale mieszka w jednej z miejscowości, zaliczonych do klasy I, II i III, a według mnożnika ustalonego dla klasy IV lub V, o ile emeryt stale mieszka w miejscowości, zaliczonej do jednej z tych klas;

2) ryczałt na umundurowanie z dodatkiem drożyźnianym według art. 59 ustawy z dnia 29 października 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 106 poz. 699);

3) kwaterowe obliczone podług norm art. 7 ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 262);

4) dodatki na żonę i dzieci z dodatkiem drożyźnianym według art. 59 ustawy z dnia 29 października 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 106 poz. 699).

B) dla szeregowych:

1) płacę podstawową posiadanego stopnia z dodatkiem drożyźnianym, obliczonym przy zastosowaniu mnożnika, ustalonego dla miejscowości klasy III, o ile emeryt stale mieszka w jednej z miejscowości, zaliczonych do klasy I, II III, a według mnożnika, ustalonego dla klasy IV lub V, o ile emeryt stale mieszka w miejscowości, zaliczonej do jednej z tych klas;

2) ryczałt na umundurowanie i zakwaterowanie, którego wysokość ustali Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu;

3) dodatki na żonę i dzieci z dodatkiem drożyźnianym według art. 59 ustawy z dnia 29 października 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 106 poz. 699).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 lipca 1920 r.

Minister Spraw Wojskowych:
Sosnkowski

Minister Skarbu:
Steczkowski.

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 17 lutego 1921 r. w przedmiocie wzajemnego pocztowego ruchu paczkowego między Polską a Czecho-Słowacją.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. Pr. P. P. Nr. 44 poz. 310) zarządza się co następuje:

§ 1. Wzajemny ruch pocztowy paczkowy między Czecho-Słowacją a Polską podejmuje się z dniem 1 marca 1921 r.

§ 2. W obrocie paczkowym między obydwoma krajami mogą być przesyłane towary i przedmioty, których transport jest dopuszczony na podstawie międzynarodowej umowy pocztowej, dotyczącej wymiany paczek, a zawartej w Rzymie dnia 26 maja 1906 r., oraz towary i przedmioty, których przywóz i wywóz jest w odnośnym kraju dopuszczony na podstawie przepisów wewnętrznych.

Prócz tego mogą być wysyłane towary i przedmioty, których wwóz i wywóz jest w danym kraju warunkowo zakazany, a to na podstawie otrzymanych pozwoleń, wydawanych w obydwu krajach przez organa, kierujące obrotem towarowym z zagranicą.

Nie przejściowy okres czasu wszystkie towary i przedmioty, wysyłane do i z Czecho-Słowacji, muszą zasadniczo mieć na przywóz i wywóz pozwolenie z biura dla handlu zagranicznego w Pradze.

Towary i przedmioty, wysłane bez pozwolenia na wwóz lub wywóz, będą ewentualnie z granicy zwracane przez urzędy pocztowe celne do miejsca nadania.

Za nieprzestrzeganie powyższych przepisów przez nadawców paczek, ewentualnie za fałszywe podanie zawartości paczek, zarządy pocztowe nie przyjmują żadnej odpowiedzialności i w razie zwrotu paczek z granicy z powodu braku pozwolenia na wywóz lub przywóz, ewentualnie z powodu fałszywego podania zawartości paczek, zapłacone przy nadaniu paczek należytości pocztowe nie będą zwracane.

§ 3. Przy nadaniu paczki do Czecho-Słowacji powinien nadawca przedłożyć list przesyłkowy zagraniczny, deklarację celną i deklarację statystyczną.

§ 4. Opłaty pocztowe muszą być uiszczane z góry przy nadaniu i wynoszą:

za 5 klg. paczkę	zwykłą	45 mk.
„ 5 „	„ ochronną	68 „
„ 5 „	„ pospieszną zwykłą	83 „
„ 5 „	„ pospieszną ochronną	106 „

§ 5. Odszkodowanie w razie ubytku, uszkodzenia lub zaginięcia paczki wypłaca każdy kraj pod warunkami, przewidzianemi w artykule 16 umowy międzynarodowej, dotyczącej wymiany paczek, a zawartej w Madrycie dnia 30 listopada 1920 r. Odszkodowanie to, nie może przewyższać:

za paczki do wagi 1 klg.	10 franków
„ „ „ „ 1 do 5 klg.	25 „
„ „ „ „ 5 do 10 klg.	40 „

względnie równoważnika tych kwot w monecie kraju przyznającego odszkodowanie.

Minister Poczt i Telegrafów:
Stesłowicz

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 3 marca 1921 r. o podwyższeniu opłat za przewóz osób oraz bagażu na kolejach wąskotorowych państwowych, oraz znajdujących się pod zarządem państwowym.

Na mocy dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw Nr. 14 poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

§ 1. Na kolejach wąskotorowych państwowych oraz znajdujących się pod zarządem państwowym podwyższa się opłaty:

1) za przewóz osób:

do 3 mk. — fen. za osobę i kilometr w kl. III i
„ 4 „ — „ „ „ „ „ II;

2) za przewóz bagażu o 100%.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1921 roku.

Minister Kolei Żelaznych:
w. z. *J. Eberhardt*

KRONIKA URZĘDOWA.

Unieważnienie pieczęci i dokumentów.

1) Dnia 23 lutego b. r. zaginął datownik agencji pocztowej w Gulczu.

Zawiadomiono o tem urzędy pocztowe celem zapobieżenia nadużyciom. W razie odnalezienia datownika należy o tem niezwłocznie donieść Dyrekcji P. i T. w Poznaniu. Nowy datownik będzie zaopatrzony dla odróżnienia literą rozpoznawczą „a".

2) Stefan Bojarczyk, urzędnik XI st. sł. urzędu pocztowo-telegraficznego Wołkowysk 1 zgubił świadectwo o ukończeniu kursu pocztowo-telegraficznego w Wilnie w roku 1919 przy wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

3) Władysław Ptaszyński, urzędnik VII st. sł. wileńskiej Dyrekcji poczt i telegrafów zgubił legitymację urzędniczą nr 111 wystawioną przez wileńską Dyrekcję poczt i telegr. w Grodnie dnia 12 stycznia 1921 r. Wymienionemu wydano dublikat książeczki legitymacyjnej. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 19 z dn. 23/IV 1921 r.)*.

Unieważnienie legitymacji.

Unieważniono następujące legitymacje:

1. post. Stefana Zaleskiego, z poster. P. P. w Czortkowie, № 1018.
2. post. Wojciecha Szczepanika, z Rez. Okr. P. P. w Kielcach, № 132.
3. post. Władysława Głuszki, z P. K. P. P. w Wierzbińsku, № 4125.
4. post. Jana Kani, z P. K. P. P. w Jędrzejowie, № 4423.
5. „ Józefa Probali, z IV Komis. P. P. na m. Poznań.
6. „ Antoniego Pasterskiego, z P. K. P. P. w Gorszczanie, № 940.
7. post. Marjana Misiaczka, z K. P. P. Kraków-miasto, № 598.
8. st. przod. wyw. Stanisława Iskierskiego, z P. K. P. P. w Jaśle, znaczek metalowy № 26.

Prawo opcji.

Minister Spraw Wewn. wydał do podległych urzędów okólnik treści następującej:

Z chwilą uprawomocnienia Traktatu Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dn. 18 marca 1921 r., wejdzie w życie art. VI tego Traktatu, dotyczący prawa opcji.

W myśl powyższego artykułu, osoby, mowa o ustępie 2 punktu 2 o ile nie znajdują się na obszarze Rosji i Ukrainy, będą uważane za obywateli polskich, jeżeli w trybie opcji wyrażą odpowiednie w tym względzie życzenie i udowodnią, że pochodzą od uczestników walk o niepodległość Polski w okresie od 1830 do 1865 roku, lub też są potomkami osób, które nie dalej niż w trzeciem pokoleniu — stale zamieszkiwały na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej polskiej, oraz udowodnią, że one same swą działalnością, używaniem języka polskiego, jako mowy potocznej i wychowaniem swego potomstwa, zaznaczyły w sposób oczywisty przywiązanie swe do narodowości polskiej.

Jeśli osoby te natomiast znajdują się na obszarze Polski, wspomniane wyżej prawo opcji w myśl powyższego Traktatu im nie przysługuje.

Wobec powstałych wątpliwości, czy i w jaki sposób powienione osoby mogą uzyskać obywatelstwo polskie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa,

łe do tych osób należy stosować art. 3 Ustawy z dn. 30 stycznia 1920 r. Dz. U. R. P. N. — 7 p. 44.

Ponieważ zgodnie z życzeniem kół interesowanych zależy na tem, aby wspomniane osoby, o ile złożą odpowiednią deklaracje w myśl art. 3 powołanej ustawy, otrzymały, dotyczące akty uznania, względnie poświadczenia obywatelstwa polskiego w czasie poprzedzającym wymianę dokumentów ratyfikacyjnych, to jest w ciągu około 2 tygodni, przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca wydać natychmiast zarządzenie, aby władze administracyjne I instancji podobne wypadki załatwiły w czasie powyższym.

Wobec tego, przy ocenieniu dowodów pochodzenia, o których mowa w art. 3 Ustawy, należy postępować wyjątkowo liberalnie.

Z reguły należy zatem zadawalać się poświadczeniami wiarogodnych osób (poświadczeniami Kół i Związków Polaków Kresowych), jeśli interesowani, co w przeważnej ilości wypadków przypuszczać należy, że nie będą mogli wykazać się odpowiedniemi dokumentami rodzinnemi.

Ponieważ w miejscowościach, gdzie ilość zgłaszających się będzie znaczna, załatwienie większej ilości podobnych wypadków w czasie stosunkowo krótkim, może natrafić na trudności pod względem technicznym, przeto zaleca się skorzystać z technicznej pomocy miejscowej Kół i Związków Polaków Kresowych, jeśli one pomoc taką ofiarują, bądź to przez dostarczenie odpowiednich sił pisarskich, bądź to przez dostarczenie potrzebnych druków.

Skorzystanie z ewentualnej w tym względzie pomocy, pozostawia się naturalnie ocenie kierownika właściwej władzy administracyjnej.

W każdym razie — co się samo przez się rozumie — merytoryczne badanie każdego wypadku i decyzja należy wyłącznie do Kierownika urzędu.

Na podstawie złożonej deklaracji w razie uznania dowodu pochodzenia polskiego za dostateczny, należy wydać interesowanemu poświadczenie wg. ustalonego wzoru. (Komunikat M. S. W. z dnia 2 IV.1921 r.)

Przewóz poczty samolotami.

Od dn. 12 kwietnia b. r. rozpoczął się przewóz poczty samolotami między Warszawą — Strassburgiem i Paryżem. Odloty odbywają się każdego tygodnia we wtorki i soboty o godz. 8-ej rano. Dopuszczone są listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykłe jak i polecone. Opłata składa się z należytości pocztowej według taryfy zagranicznej i uiszczonej znaczkami pocztowemi i z należytości za przewóz lotniczy płatnej gotówką przy nadaniu i wynoszącej do Pragi (względnie do miejscowości w Czechosłowacji) 50 Mk. polskich, do Strassburga (Alzacji—Lotaryngji) 60 Mk., do Paryża (do całej Francji) 105 Mk. za pierwszych 20 gramów wagi. Za przesyłki cięższe pobiera się wyższe opłaty według osobnej taryfy. Przyjmowanie przesyłek odbywa się na razie tylko w urzędzie pocztowym Warszawa I. od godz. 8-ej rano do godz. 8-ej wieczór, a bezpośrednio przed odlotem do godz. 7-ej rano. Od 1-go maja można nadawać przesyłki dla poczty lotniczej we wszystkich Polskich urzędach pocztowych. (*„Monitor Polski" № 25 z dn. 27.IV.921 r.*)

Przejęcie w zarząd Ministerstwa Poczt i Telegrafów od władz wojskowych urządzeń telegraficznych i telefonicznych na obszarach wschodnich i przesunięcie granicy prywatnego ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów przejęło w swój zarząd od władz wojskowych urządzenia telegraficzne i telefoniczne na części obszarów należących dotychczas do wojskowej Dyrekcji Telegrafów i Telefonów № 2 do granicy biegnącej przez miejscowości: Różany, Bludeń, Bereza, Kartuska i Pińsk, łącznie z wymienionemi miejscowościami.

Zgodnie przeto z ustępem drugim okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów nr. 10073/915/IX z 16 marca b. r. (dz. urz. Min. P. i T. nr. 16 ex 1921 r.) automatycznie przesuwa się linja prywatnego ruchu telegraficznego i telefonicznego do granicy przyjętych obszarów. (*Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 18 z dn. 16/IV 1921 r.*).

Zniesienie kredytowania należytości telegraficznych władzom i urzędom podległym Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Ze względu na faktyczne ustanie działań wojennych, zarządzenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów nr. 26994/2704/IV z dn. 20 sierpnia 1920 r. (dz. u. M. P. i T. nr. 20 poz. 214 z 1920) o kredytowanie należytości telegraficznych dla wszystkich władz i urzędów podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Generalnemu Delegatowi Rządu w Małopolsce zniesiono z dniem 1 maja b. r. (*Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 19 z dn. 23/IV1921 r.*).

Rzeczy znalezione.

W II-im Komisarjacie Policji Kolejowej na st. Siedlce są do odebrania znalezione przez funcjonarjusza rzeczonego Komisarjatu następujące rzeczy:

1. Chustka mała na głowę i czapka granatowa męska.
2. Mufka karakułowa czarna.
3. Kołnierz damski.
4. 1 kamaszek męski używany.
5. Chustka wełniana czarna.
6. 1 para kamaszek dziecinnych używanych.
7. 1 para pantofli płóciennych damskich.
8. Walizka płócienna stara porwana.
9. Kuferek mały zawierający bieliznę męską i damską, pieniądze i listy pisane na imię Jana Zołynia.
10. Sakwojarz damski skórzany w którym okazało się dwa pierścionki złote, łańcuszek damski żółty, 73 kop. w monecie srebrnej i miedzi, oraz inne drobiazgi.
11. Portmonetka zawierająca pieniądze 32 mk. 50 fen., 3 rb. rosyjskie, trzy kwity za №№ 515, 871 i 527 na imię Kanabrockiego (odbiorcy).
12. Sakwojarz damski w którym znajduje się 49 mk. 2 korony, portmonetka na drobne pieniądze, chusteczka i koronka do nabożeństwa.
13. Walizka płócienna w kratę zielonkawą z popsutym zamkiem.
14. Waliza próżna koloru czerwonego z połamanym zamkiem i oberwaną rączką, tekturowa.
15. Kosz duży biały w którym znajduje się: samowar, lampa i klosz, 3 tace, 8 gałek drewnianych, 15 gałek takichże z łańcuszkiem, sitko do herbaty, koszyk stołowy do chleba, podstawka do noży, album z fotografjami, odkrytki, fotografję i różne drobne rzeczy, oraz przepisy kucharskie.
16. Palto czarne letnie męskie na czarnej półjedwabnej podszewce.
17. Woreczek zawierający czarną wełnianą szydełkową chustkę.
18. Waliza żółta skórzana z naklejoną kartką Warszawa Wsch. zawierającą bieliznę damską i męską, ubranie i inne drobne rzeczy na imię Zygmunta Szok.
19. Kożuch długi z dużym kołnierzem z czarną wełną, kryty bronzowym suknem samodziałowym.
20. Książka Kasy Oszczędnościowej z Wileńskiej za № 309 na imię Prockajło Kazimierza.
21. Książka Kasy Oszczędnościowej w Petersburgu Oddz. 20 za № 2828 na imię Juchniewicza Jakóba.

Termin zgłoszenia się prawych właścicieli po odbiór wymienionych wyżej rzeczy wyznacza się 3 miesiące od dn. umieszczenia ogłoszenia, po upływie którego będą sprzedane z licytacji, a pieniądze przekazane na dochód Skarbu Państwa.

Paszporty dla obywateli Litwy Środkowej.

Paszporty dla obywateli Litwy Środkowej wydawane są wyłącznie przez delegaturę rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie.

W celu otrzymania paszportu zagranicznego należy zwracać się do odnośnego starostwa, załączając następujące dokumenty: 1) podanie, 2) formularz do podania o paszport zagraniczny z dokładnym rękopisem, 3) paszport, względnie legitymację osobistą, 4) 2 fotografje, 5) zaświadczenie jednego z urzędów służby bezpieczeństwa publicznego o prawomyślności petenta i niestawianiu przeszkód przez ten urząd do wyjazdu zagranicę. Jako urzędy bezpieczeństwa należy rozumieć: 1) komisarjaty policji, 2) oddziały żandarmerji, 3) oddziały II sztabów wojskowych, 4) szefa służby bezpieczeństwa przy Naczelnem Dowództwie wojsk Litwy Środkowej. Oprócz wszystkich świadectw, petenci w wieku poborowym winni przedstawić świadectwa odnośne P. K. U. lub oficera ewidencyjnego. Odnośne starostwo przesyła podanie petentów do departamentu spraw wewnętrznych T. K. R. w Wilnie (wydział administracyjny). Departament po zaopinjowaniu o podaniach, skierowuje je do delegatury rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie. Petent otrzymuje paszport zagraniczny w delegaturze rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie (ul. Śniadeckich, pałac ks. Ogińskiej, 1-sze piętro). (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 93, z dn. 27.IV.921 r.*).

Opłaty budowlane.

Przy składaniu podań do inspekcji budowlanej magistratu m. st. Warszawy o zatwierdzenie projektów na budowle nowe lub przeróbki w istniejących, petenci opłacali dotychczas po 21 mk. 60 fen. od sekcji rysunkowej 20 na 33 cm., otrzymujący zaś pozwolenie na roboty budowlane, nie wymagające składania planów i rozbiórki zrujnowanych budowli, naklejali na podaniu marki miejskie za 4 mk. 30 fen. Opłaty te były ustanowione w 1916 r. Wobec niepomiernego wzrostu kosztów utrzymania personelu wydziału zaszła potrzeba podwyższenia opłat budowlanych.

Specjalna komisja radziecka zatwierdziła obecnie następujące opłaty:

Za zejście na grunt dla zbadania i wydania opinji przez komisję budowlaną na drobne przeróbki bez planów mk. 200, z planami i obliczeniami wytrzymałości 400 mk. Za urządzenie reklamy, wystawy, rusztowania 100 mk. Za zejście na grunt dla zbadania i wydania opinji w sprawie rozbiórki budynku parterowego 300 mk., każde następne piętro 200 mk., budynku niezamieszkalego, służącego dla celów gospodarczych 200 mk. Za zejście na grunt i rozważenie projektów, przedstawionych do zatwierdzenia: a) bez obliczeń lub z obliczeniami nieznacznemi 300 mk., b) z obliczeniami większemi 500 mk.

Za pozwolenie skopiowania z planów, znajdujących się w archiwum inspekcji budowlanej 50 mk. Za deklarację o przyjęciu nadzoru nad budowlą: a) za blankiet deklaracji 10 mk., b) od złożonej deklaracji budowniczego 100 mk., przedsiębiorcy 30 mk.

Jednocześnie z wprowadzeniem tych opłat zniesiono pobór opłat od formatu planów 20 na 33 cnt. po 21 mk. 60 fen., pozostawiono natomiast pobór w markach miejskich od podań do wydziału budowlanego. (*Dz. Urz. Rządu st. m. Warszawy Nr. 92 z dn. 26.IV.921 r.*).

Opłata stemplowa od kart „miniaturowych".

Okólnikiem z dn. 31.III.921 r. L. 1625/20 S. IV. wyjaśniło Min. Skarbu, że według § 1 rozporządzenia wykonawczego z dn. 31.X.920 r. (Dz. Ust. Rzplitej Polsk. z r. 1920, № 104 poz. 690) karty do gry „miniaturowe" (karty do gry dla dzieci) podlegają opłacie stemplowej, wprowadzonej ustawą z dn. 6 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Rzpl. Polsk., r. 1920 № 101 poz. 555) ponieważ także takie karty, które od kart zwyczajnych różnią się tylko rozmiarami, służyć mogą do gry. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 91 z dn. 21.IV 1921 r.*

Stan sanitarny domów.

Stwierdzono że stan sanitarny wielu domów, przeważnie w dzielnicach żydowskich i w okolicach Żelaznej Bramy, Mirowskiej, Krochmalnej i innych pobliskich ulic, pozostawia wiele do życzenia. Podwórza domów są nieuprzątane po kilka i kilkanaście dni, śmietniki przepełnione, klozety zanieczyszczone i popsute, schody nie sprzątane i nie myte zupełnie, w bramach i na podwórzach wyboje, mogące spowodować wypadki, prócz tego w wielu domach znajdują się potajemne piekarnie, rzeźnie ptactwa i t. p. zakłady, nie posiadające odnośnych pozwoleń.

Wskazuje to, że przodownicy-dzielnicowi zbyt rzadko zachodzą do wnętrza domów położonych w ich dzielnicach i niedostatecznie pilnują przestrzegania czystości i bezpieczeństwa.

Ponieważ taki stan rzeczy trwać dalej nie może, polecono pp. kierownikom komisarjatów i ich zastępcom zająć się osobiście niezwłocznem stwierdzeniem stanu sanitarnego i bezpieczeństwa domów położonych w obrębie ich komisarjatów, wydać właściwe zarządzenia i pociągnąć winnych nieprzestrzegania odnośnych przepisów do odpowiedzialności.

Jednocześnie polecano dopilnować, aby przodownicy dzielnicowi codziennie obchodzili swoje dzielnice i sprawdzali stan czystości i bezpieczeństwa domów, oraz ujawniali zakłady wymienione powyżej, istniejące bez odnośnych pozwoleń.

Pp. Inspekcyjnym-Nadkomisarzom polecano również dokonywać systematycznych obchodów zaniedbanych pod względem czystości dzielnic i raportów o zauważonych nieporządkach. Okr. komdzie P. P. st. m. Warszawy. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy. Nr. 1548 z dn. 26.IV.921 r.*).

Handel chlebem.

Polecono pp. kierownikom podwładnym Komendzie Okręgowej urzędów P. P. wydać zarządzenia, aby funkcjonarjusze policji zwracali baczną uwagę na handlarzy chlebem, a to w celu zapobieżenia spekulacji chlebem pozakontygensowym z piekarń Wydziału Zaopatrywania, który jest sprzedawany obecnie po mk. 40 za funt. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 1547, z dn. 29.IV 1921 r.*).

Amerykańskie worki pocztowe.

Na skutek odezwy p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie z d. 20/IV r. b. № 6098 pp. komisarzom P. P. roztoczyć baczną uwagę na targach, czy wśród sprzedawanych rzeczy nie trafiają się worki pocztowe z Ameryki, szare z pasami niebieskimi lub czerwonymi i napisem „U. S. A. № —".

W razie ujawnienia tego rodzaju worków polecono sprzedawców aresztować, zarządzić u nich rewizję i przeprowadzić dochodzenie dla ustalenia, w jakiej drodze dany worek trafił do rąk poszlakowanego. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1547 z dn. 29.IV 1921 r.*).

PRZEPISY
o warunkach i opłatach przy korzystaniu z gruntów miejskich na ulicach i placach, z przestrzeni oraz napisów i urządzeń reklamowych w m. stoł. Warszawie.

Uchwalone przez Magistrat w dniu 27 lutego 1917 roku Nr. 636, zatwierdzone przez Radę Miejską w dn. 31 lipca 1917 r. i władzę nadzorczą w dniu 20 lutego 1918 r. Nr. 1566/17

1. Przepisy ogólne.

§ 6. Wywieszanie ogłoszeń, znaków i t. p., zakrywających, lub przecinających balkony, wsporniki, kolumny, pilastry, frontony, gzemsy główne i t. p. części architektoniczne fasady jest wzbronione. W wypadkach wyjątkowych może być dozwolone umieszczanie na balkonach, należących do mieszkania petenta.

§ 7. Mający zamiar umieścić na licu domu znak reklamowy szafę wystawową i t. p. winien złożyć podanie do Magistratu z dołączeniem: a) odnośnego rysunku projektowanej reklamy z wymienieniem szczegółowego napisu w skali nie mniejszej, niż $^1/_{20}$ naturalnej wielkości; b) piśmiennego zezwolenia właściciela nieruchomości na umieszczenie reklamy na jego domu; c) obliczenie powierzchni reklamy i odpowiedniej części fasady domu w metrach. O ile w ciągu 3-ch tygodni od daty złożenia podania nie nastąpi odmowa pozwolenia ze strony Magistratu—właściciel przedsiębiorstwa ma prawo wykonać zamierzone urządzenia reklamowe.

§ 8. Na gmachach, mających znaczenie historyczne, zabytkowe lub na domach o wybitnej wartości architektonicznej Magistrat ma prawo zabraniać wywieszania wszelkich znaków reklamowych, które wykonaniem, treścią lub rozmiarem obniżyłyby znaczenie historyczne, lub wartość architektoniczną gmachu.

§ 9. Znaki firmowe, pisane lub obrazkowe, winny być umieszczone w płaszczyźnie lica budowli. Utwierdzanie ich prostopadle pod kątem do lica budowli jest wzbronione. Nie dotyczy to godeł plastycznych, które mogą być umieszczane w granicach obrysu przewidzianego w paragrafie 2.

§ 10. Napisy na wszystkich urządzeniach reklamowych powinny bezwarunkowo posiadać tekst polski, jako główny. Nie zabrania się jednak używania równolegle z tekstem polskim napisów w innych językach. Napisy winny być ortograficzne. Za umieszczenie napisów nieortograficznych winni podlegają karze do 20 mk. na rzecz kasy miejskiej, jeżeli w przeciągu miesiąca od dnia zawiadomienia napisy nie zostaną poprawione. Po upływie tego terminu, niezależnie od kary, znak może być usunięty na koszt jego właściciela sposobem administracyjnym z mocy uchwały Magistratu.

4. Odpowiedzialność za korzystanie z urządzeń.

§ 11. Za wykonanie jakiegokolwiek z urządzeń, wskazanych w przepisach niniejszych bez pozwolenia Magistratu, winni, niezależnie od ściągnięcia opłaty za cały czas trwania urządzeń podlegają karze w wysokości tejże opłaty, nie mniejszej jednak, niż 20 mk. Tej samej karze podlegają winni zajęcia większej powierzchni gruntu miejskiego, lub urządzenia większego napisu czy znaku, niż obejmuje pozwolenie. Magistratowi przysługuje prawo usunięcia sposobem administracyjnym nielegalnego urządzenia na koszt właściciela. Zdjęcie znaku lub zamalowanie napisu nie zwalnia od opłaty i kary, jeżeli znak lub napis został już przez Magistrat zarejestrowany.

§ 12. Szafki, godła i napisy pozostawione po zwiniętych lub przeniesionych firmach mogą być usunięte w terminie miesięcznym na zasadzie uchwały Magistratu sposobem administracyjnym.

Natomiast witryny, werandy i t. p. urządzenia mogą pozostać, lecz w tym wypadku przypadające na rzecz kasy miejskiej opłaty ponosi właściciel domu.

Uwaga. O zwinięciu lub przeniesieniu przedsiębiorstw przez osoby, korzystające z szafek, werand godeł, napisów i innych urządzeń, właściciel domu obowiązany jest zawiadomić Magistrat w terminie miesięcznym. Niewykonanie tego przepisu karane jest grzywną do wysokości 50 mk.

II. Opłaty i kary podwyższone o 100 proc.

1. *Witryny, kioski i werandy.*

(Uchwała Rady Miejskiej 11.III.1920 roku).

§ 13. Za prawo korzystania z urządzeń na gruncie miejskim pobierane są na rzecz kasy miejskiej opłaty poniżej wyszczególnione: a) na zajęcie gruntu miejskiego za szafki wystawowe i witryny — pobiera się opłata roczna w wysokości 25 proc. wartości gruntu (patrz par. 21), b) za zajęcie gruntu miejskiego poza obrębem hal i targowisk miejskich na kioski do sprzedaży gazet, wody sodowej, owoców i t. p. jeżeli one nie będą oddawane w dzierżawę drogą przetargów, pobiera się opłata rocznie w wysokości 25 proc. wartości gruntu, c) za zajęcie gruntu miejskiego na werandy stałe pobiera się opłata roczna w wysokości 20 proc., za werandy sezonowe 15 proc. wartości gruntu. Werandy sezonowe po upływie sezonu powinny być w ten sposób urządzone, ażeby nie tamowały ruchu ulicznego i nie szpeciły ulicy, w razie przeciwnym opłata będzie pobierana jak za werandy stałe, jak również może być zarządzone usunięcie takowych,

2. *Rusztowania*

§ 14. Za zajęcie gruntu miejskiego na wszelkiego rodzaju rusztowania przy budowie, remoncie nadbudowie domów i wogóle przy wszelkich robotach budowlanych pobierana jest opłata za każdy metr kwadratowy za pierwszy kwartał w stosunku 0,5 proc., za drugi kwartał w stosunku 1 proc., za trzeci kwartał w stosunku 1,5 proc., za czwarty kwartał w stosunku 2 proc., za piąty i dalsze kwartały w stosunku 2,5 proc. wartości gruntu (par. 21).

Za powierzchnię zajętą ponad gruntem miejskim za rusztowania nadwieszone, obliczane w rzucie poziomym, opłata będzie pobierana o 50 proc. niższa, niż opłata wyżej wskazana, jeżeli jednocześnie z rusztowaniami nadwieszonemi część ulicy zajęta na rusztowania zwyczajne (nienadwieszone), to za tę część gruntu opłata pobiera się podług taryfy powyższej.

§ 15. Jeżeli przy robotach budowlanych zajęty zostanie grunt na ulicy po za chodnikiem na urządzenia czasowe, na skład materjałów budowlanych, opłata za zajęcie gruntu pobiera się wyższa o 50 proc. w stosunku do opłaty wskazanej w par. 14.

§ 16. Na gruncie zajętym na sztandary i składy materjałów budowlanych i w ogrodzeniach tego gruntu, niewolno bez zezwolenia Magistratu urządzać straganów lub sklepów na handel. Za tego rodzaju urządzenia, o ile będą pozwolone przez Magistrat, pobieraną będzie dodatkowa opłata jak za handel na ulicach.

§ 17. Opłaty za zajęcie gruntu miejskiego na sztandary, rusztowania i na składy materjałów, uiszczane być winny z góry na określoną liczbę kwartałów za cały czas przypuszczalnego korzystania z gruntu, na które zostało uzyskane pozwolenie od wydziału budownictwa. Jeżeli grunt miejski zajęty był przez krótszy okres czasu, niż to wskazano w pozwoleniu, przewyżka opłaty będzie zwracana. Przy zwrocie przewyżki opłaty część kwartału uwzględniona nie będzie. Za zajęcie gruntu po za określonym w pozwoleniu terminem, opłata pobieraną będzie w dalszym ciągu do czasu usunięcia rusztowań i doprowadzenia chodnika do należytego porządku.

Prolongowanie terminu, na jaki grunt wynajęto, może być uskutecznione po stwierdzeniu usprawiedliwiających powodów przez wydział budownictwa.

§ 18. Jednocześnie z opłatą za zajęcie gruntu miejskiego na rusztowania winna być wniesiona do kasy miejskiej kaucja, jako zabezpieczenie doprowadzenia do należytego porządku chodnika, bruku oraz remontu i uszkodzeń w urządzeniach kanalizacyjnych, wodociągowych, plantacyjnych i innych, oraz jako zabezpieczenie opłaty za korzystanie z gruntu po za terminem pozwolenia. Wysokość kaucji wynosi za 1 metr kw. zajętego gruntu: a) jeżeli chodnik jest betonowy — 8 marek, b) jeżeli chodnik jest urządzony w części z betonu, w części z brukowca — 5 marek, c) jeżeli chodnik jest urządzony z brukowca — 3 marki, d) jeżeli są to wjazdy asfaltowe — 13 mk.

Doprowadzenie do porządku uszkodzonych części chodnika czy jezdni, bądź też innych urządzeń miejskich, uskutecznia Magistrat na rachunek wynajmującego i należność za to potrąca ze złożonej kaucji.

3. *Wykusze.*

§ 19. Za korzystanie z powierzchni ponad gruntem miejskim na urządzenie wykuszów pobierana będzie opłata roczna w wysokości 10 proc. wartości gruntu za pierwszą kondygnację i 5 proc. wartości gruntu za każdą następną kondygnację. Od opłaty są zwolnione następujące wykusze, mające znaczenie historyczne, a mianowicie: a) w pałacu książąt mazowieckich na rogu Rynku i ul. Bugaj, b) w t. zw. klasztorku (Skargi) na rogu Rynku i ul. Celnej.

§ 20. Są wolne od opłaty: a) daszki nad drzwiami i bramami, b) balkony niekryte, oraz czasowe letnie markizy bez reklam nad balkonami, sklepami, wystawami, c) stare tablice pamiątkowe i erekcyjne i d) pamiątki i godła artystyczne, stanowiące architektoniczne części starych budynków.

§ 21. Wartość gruntu na ulicach i placach oblicza się według załączonej taksy placów Towarzystwa Kredytowego miasta stoł. Warszawy z 1911 r.

4. *Szafki wystawowe i znaki firmowe.*

§ 22. Za korzystanie z powierzchni ponad gruntem miejskim na szafki, zegary i wszelkie godła handlowo-reklamowe wypukłe, pobiera się na rzecz kasy miejskiej opłata roczna podług następującej taryfy:

Kategorje	Powierzchnia zajmowana przez szafkę, godło i t. p.	I kl. (w markach)	II kl. (w markach)	III kl. (w markach)
1	do 0,2 metr. kwadr. włącznie .	17	13	9
2	od 0,2 do 0,3 metr. kwadr. włącz.	26	19	13
3	od 0,3 do 0,5 metr. kwadr. . .	43	32	22
4	od 0,5 do 1 metr. kwadr. . .	86	65	43
5	ponad 1 metr. kwadr. za każde 0,5 metra kwadr. pełne lub nie pełne, licząc 1 metr. jak w punkcie 4-tym . . .	43	32	22

Podział ulic na klasy ustanawia Magistrat.

Urządzenia reklamowo-handlowe, występujące od lica domu mniej niż 0,1 mtr. podlegają przepisom i opłacie, stosowanym do napisów i znaków.

Taką samą opłatę jak za godła pobiera się od latarń i lamp reklamowych, o ile na nich znajduje się napis treści reklamowej.

§ 23. Od objętych artykułem poprzednim zegarów, czas bieżący wskazujących, opłata pobieraną będzie o 50 proc. niższa od taryfy art. 23-go.

§ 24. Powierzchnia obliczana będzie: a) przy szafkach od powierzchni spodu szafki; b) przy godłach od powierzchni prostokąta poziomego, w którego obrysie dane godło się mieści, licząc długość od lica domu prostopadle od krańcowego punktu obrysu i największą szerokość rzutu poziomego równolegle od lica domu.

§ 25. Za kilka szafek lub godeł jednej i tej samej firmy, umieszczonych po tej samej posesji i ulicy, opłata pobierana jest—za jedną szafkę lub godło o powierzchni równającej się powierzchni wszystkich szafek lub godeł, wziętych razem.

5. *Znaki firmowe.*

§ 26. Za urządzenia znaków, napisów i t. p. reklam na ulicach we wnękach domów, oraz ogrodzeniach i rusztowaniach pobierania jest opłata na rzecz kasy miejskiej, stosownie do par. 22 i następnych przepisów niniejszych z zastrzeżeniami następującemi: a) wszelkie urządzenia reklamowe, o ile od lica domu występują więcej niż 0,10 metra, zaliczają się do kategorji występów, zajmujących grunt miejski lub przestrzeń nad nim i podlegają opłacie według par. 22 i nast.; b) znaki i napisy instytucji rządowych, miejskich, społecznych i dobroczynnych i wogóle nie mających charakteru zarobkowego wolne są od opłat na rzecz miasta, lecz przed ich wywieszeniem powinno być uzyskane zatwierdzenie projektu przez wydział budownictwa, c) znaki, napisy, i godła osób prywatnych na instytucjach wymienionych pod b podlegają opłacie na rzecz miasta narówni z innemi, d) napisy zawodowe: adwokatów, lekarzy, inżynierów, nauczycieli, dentystów, felczerów, akuszerek i t. p. oraz szkół i kursów prywatnych podlegają opłacie narówni z innymi.

§ 27. Napisy na szybach okien i drzwi, oraz na markizach, zawierające tylko nazwisko właściciela lub firmy, bez żadnych innych dodatkowych informacji, wolne są od opłat na rzecz kasy miejskiej o ile nazwisko lub firma powtarza się nie więcej niż dwukrotnie.

Pod firmą rozumie się nomenklatura, pod jaką dana firma została umieszczony w rejestrze handlowym (Dekret o rejestrze handlowym z dn. 7 lutego 1919 r. Dziennik Praw № 15):

Nazwisko może być wymienione z imieniem i wskazaniem zawodu np. Bronisław Z., introligator. W razie innych wyjaśniających dopisów opłata winna być uiszczona za całą powierzchnię napisu wraz z firmą lub nazwiskiem.

Za większe od dwukrotnej liczby napisów na szybach lub markizach chociażby tylko z wymienieniem firmy lub nazwiska opłata będzie pobierana zgodnie z taryfą wyluszczoną w §§ 29 i 32 przepisów niniejszych.

Wolne są od opłat umieszczane przez właścicieli na własnych domach lub przez lokatorów tychże domów wiadomości o lokalach do wynajęcia nie zawierające żadnych innych reklam.

Opłata podwyższa się o 50 proc. przy reklamie w 2-ch językach, o 75 proc. przy reklamie w 3-ch językach i o 100 proc. przy reklamie w 4-ch i więcej językach.

Uwagi. 1. Znaki, napisy i inne reklamy urządzone w bramach, z boku bram, w zagłębieniach, oraz wewnątrz posesji, o ile są widoczne od ulicy, podlegają opłacie na ogólnych zasadach.

2. „Znaki, napisy i godła plastyczne lub malowane na witrynach podlegają opłacie na ogólnych zasadach, niezależnie od opłaty za zajęcie gruntu miejskiego. Napisy na szafkach i godłach są wolne od opłaty".

6. *Wykusze.*

§ 28. Naklejanie na ścianach domów wszelkiego rodzaju ogłoszeń handlowych i reklamowych jest wzbronione.

§ 29. Za wszelkie napisy, znaki, godła malowane, reklamy i t. p. na licu budowli, we wnękach domów oraz na parkanach, murach, ogrodzeniach i rusztowaniach o ile są widoczne od ulicy pobiera się roczna opłata na rzecz kasy miejskiej podług następującej taryfy:

Kategorje	Powierzchnia napisu lub znaku	I kl. (w markach)	II kl. (w markach)	III kl. (w markach)
1	do 0,5 metr. kwadr. włącznie	12	10	6
2	od 0,5 do 1 metr. kwadr. włącz.	25	20	13
3	„ 1 „ 2 „ „ „	60	45	32
4	„ 2 „ 3 „ „ „	100	80	58
5	„ 3 „ 4 „ „ „	130	105	78
6	ponad 4 metry do 10 metr. kw. dodaje się za każdy metr kw. pełny lub niepełny	65	54	43
7	ponad 10 metr kwad. dodaje się za każdy metr kwadr. pełny lub niepełny	130	108	68

Podział ulic na klasy ustanawia Magistrat.

§ 30. Ogłoszenia, afisze teatralne, naklejane na parkanach lub murach czasowo nie podlegają opłacie, o ile nie sprzeciwiają się warunkom koncesji wydanej przez miasto na prawo tych ogłoszeń.

§ 31. Za kilka znaków lub napisów tej samej firmy, na tej samej posesji, na tej samej ulicy, opłata pobierana będzie jak za jeden o powierzchni wszystkich razem wziętych.

§ 32. Za napisy na szybach okien i drzwi, oraz za napisy z liter plastycznych, do ściany bezpośrednio przytwierdzonych, pobiera się opłata o 50 proc. niższa, niż za szyldy i inne znaki przytwierdzone na specyalnych postawach do ściany. Powierzchnia zajmowana przez napis określa się przez powierzchnię prostokątu, w obrysie którego mieści się dany napis lub reklama.

O ile napis mieści się w ramach, na podstawie lub na tle innego koloru, niż kolor domu, opłata oblicza się od powierzchni napisu z wraz ramą lub całym tłem. Malowanie sklepu na odmienny kolor od koloru domu stanowi reklamę i opłata pobierana będzie za całą malowaną powierzchnię jak za napis. Od opłaty zwolnione są obramowania frontu sklepu, wykonane z trwałego materjału i uznane za estetyczne przez Radę Artystyczną wydziału VII-go Magistratu.

§ 33. Za urządzenie napisów, znaków i t. p. na dachu lub szczycie domu pobiera się opłata o 100 proc. wyższa niż na parterze antresoli i na I piętrze dodaje się 50 proc. opłaty według taryfy (patrz par. 29).

§ 34. Za wszelkie napisy, reklamy itp. umieszczone na innym, a nie na tym domu, gdzie znajduje się sklep, firma lub filja, opłata jest wyższą o 25 proc. od tej, jakaby przypadła za te urządzenia w miejscu, gdzie jest prowadzony interes.

§ 35. Wszelkie inne reklamy urządzane zarówno przez właścicieli firm, jak i przedsiębiorców reklamowych, mogą być urządzane jedynie na skutek specjalnego zezwolenia Magistratu i za opłatą stosownie do umowy.

Za reklamy ruchome pobiera się opłatę jak za znaki reklamowe z zezwoleniem zmian tekstu w ciągu roku. Powierzchnia podlegająca opłacie oblicza się przez dodanie powierzchni boków urządzenia reklamowego z zastosowaniem taryfy ulic I-ej kategorji i podwyższone: o 100 proc., licząc za każde urządzenie oddzielnie. Napisy reklamowe urządzane na wozach i wózkach, używanych przez firmy handlowe i przemysłowe do kursowania po mieście o ile nie przekraczają 0,5 mtr. kw. wolne są od opłaty. Napisy większej powierzchni podlegają opłacie narówni z reklamami ruchomemi.

§ 36. Za wszelkie inne, nie objęte powyższemi przepisami urządzenia, zajmujące grunt miejski lub przestrzeń ponad tym gruntem, Magistrat stosować będzie opłaty tej kategorji, do jakiej urządzenie może być zaliczone ze względu na swój charakter lub pobierać opłatę stosownie do umowy.

Za zajęcie gruntu miejskiego na ustawianie aparatów fotograficznych i kinemat. Magistrat ma prawo wyznaczyć opłatę stosownie do umowy.

7. *Terminy płatności.*

§ 37. Wszystkie, wskazane w powyższych paragrafach opłaty (z wyjątkiem opłat za zajęcie gruntu miejskiego na rusztowania) pobierane są w stosunku rocznym z góry za cały rok, przyczem suma do 50 fen. nie oblicza się, powyższej zaś 50 fen. zaokrągla się do jednej marki.

Uwaga 1. W razie przeniesienia przedsiębiorstwa ze znakiem reklamowym w ciągu roku z miejsca o mniejszej wartości na miejsce o większej wartości gruntu, pobieraną będzie tylko różnica opłaty, przyczem różnica opłaty w odwrotnym wypadku nie będzie zwracana.

Uwaga 2. Część roku liczy się za cały. Opłata wniesiona do kasy miejskiej nie podlega zwrotowi, chociażby korzystanie z urządzenia trwało nie przez cały rok.

§ 38. Wszelkie opłaty w przepisach niniejszych wskazane, powinny być wpłacane do kasy miejskiej, pierwszy raz przy otrzymaniu pozwolenia za cały rok kalendarzowy, za dalsze zaś lata przed pierwszym kwietnia każdego roku za cały rok zgóry

Uwaga. Magistrat ma prawo w poszczególnych wypadkach pobierać opłatę ratami i zmieniać terminy płatności.

§ 39. Za nieuiszczenie opłaty w powyższym (par. 38) terminie, pobieraną będzie kara na rzecz kasy miejskiej w ilości jednej marki miesięcznie (niezależnie od sumy), jeżeli wysokość opłaty nie przenosi 100 mk., od sumy zaś powyżej 100 mk., pobiera się kara po 1 marce miesięcznie za każde pełne lub niepełne 100 mk.

III. Przepisy wschodnie.

§ 40. Przepisy niniejsze zaczęły obowiązywać od chwili ostatecznego zatwierdzenia, z zastrzeżeniami następującemi: a) od urządzeń już istniejących objętych punktami a) i c) co do werand stałych paragraf 13 opłata w wysokości przez przepisy niniejsze ustanowiona, pobierana jest od 1-go stycznia 1918 roku, b) przepisy ogólne, dotyczące urządzeń w par. 22 wskazanych, obowiązywać zaczęły od 1 stycznia 1918 r., c) pozwolenie na werandy letnie straciły swą moc z chwilą ogłoszenia przepisów niniejszych; na urządzenie takich werand reflektanci powinni zwracać się ponownie do Magistratu.

Wstrzymanie debitu pocztowego.

Na mocy § 7a ustawy z dnia 5-go maja 1868 r. № 66, dz. pr. P. zakazano rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym:

a) Broszury ukraińskiej p. t. „Do ukraińskich Chliborobiw" wydawnictwa Inicjatywnej grupy ukraińskogo sojuza chliborobiwderżawnykiw" i odebrano tej broszurze debit pocztowy wskutek pomieszczenia ustępów o wrogim charakterze względem Państwa Polskiego, propagującej myśl oderwania południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej.

b) Czasopisma „Ukraińskie Słowo" wychodzącego w Berlinie i zarazem odebrano temu czasopismu debit pocztowy ponieważ występuje wrogo przeciw. Państwu Polskiemu, dążąc do rozczłonkowania Rzeczypospolitej i starając się wywołać nienawiść ukraińców względem polaków przez tendencyjne rozsiewanie fałszywych wieści o rzekomem znęcaniu się nad jeńcami ukraińskimi *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, № 15 z dn. 6.IV 1921 r.)*.

* * *

Rozporządzeniem Prezydjum Namiestnictwa z dn. 12.3.9121 r. L. 5233 pr. zakazano na mocy § 7a ustawy z dn. 5.V. 1809 № 66 Dz. pr. P. rozszerzanie na małopolskim obszarze administracyjnym broszury Józefa Bendawa p. t. „Der Lemberger Judenpogrom, November 1918, Jänuar 1919" wydanej przez M. Hickie we Wiedniu i odebrano jej debit pocztowy wskutek jej tendencji wzbudzania nienawiści względem Polski przez świadome rozsiewanie fałszywych wiadomości o rzekomem znęcaniu się wojsk polskich nad ludnością żydowską we Lwowie w sposób zohydzający Państwo Polskie wobec świata cywilizowanego. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Stanisławowie, № 12 z dn. 25.III 1921 r.)*.

POLITYKA

Powstanie górnośląskie.

Dnia 3 maja, w rocznicę Wielkiej Konstytucji Polska wstrząśnięta została wieścią o wybuchu powstania na Górnym Śląsku. Wiadomość była tem bardziej niespodziewana, że w przekonaniu szerokiego ogółu wszystko raczej zdawało się przemawiać za tem, że sprawiedliwość będzie nam wymierzona. Upoważniały do tego mniemania zwłaszcza oświadczenie prezesa ministrów francuskich Brianda, który kategorycznie podkreślał, że odnośnie do Górnego Śląska postanowienia Traktatu Wersalskiego zostaną ściśle zastosowane. Według postanowień tego traktatu granica polsko-niemiecka na Górnym Śląsku poprowadzona być miała na podstawie wyników plebiscytu w ten sposób, aby te okręgi w których większość gmin oświadczy się za Polską przyłączone zostały do Polski, te zaś, w których większość gmin oświadczy się za Niemcami, do Niemiec. Ponieważ z góry było wiadomem że miasta górnośląskie są zniemczone, było nam zupełnie jasne, że w tych okręgach, w których większość gmin oświadczy się za Polską, okoliczność ta nie może grać żadnej roli. I było to zupełnie sprawiedliwe, ponieważ niemieckość miast górnośląskich była wynikiem polityki germanizacyjnej zaborców; z chwilą ustania ich władzy i odpływu tych czynników niemieckich, które są o tę władzę oparte proces polonizacji miast byłby się był dokonał również szybko, jak się to stało w miastach tych części zaboru pruskiego, które już Polsce przypadły.

Niestety sprawa Górnego Śląska nie jest sprawą odosobnioną. Stanowi ona część składową bardzo zawikłanego procesu likwidacji następstw politycznych i gospodarczych wojny. W tym procesie stanowi ona jedną ze spraw najdrażliwszych głównie ze względu na olbrzymią wartość produkcyjną i finansową spornego objektu. Zaznaczyło się to już od pierwszej chwili rozpatrywania tej sprawy na paryskiej Konferencji Pokojowej: Konferencja stanęła na stanowisku, że Górny Śląsk powinien być Niemcom odjęty. Był to jeden z powodów największego rozrażnienia i oburzenia Niemców. Pełnomocnicy niemieccy wezwani do podpisania preliminarzy pokojowych protestując przeciwko wszystkim prawie wymaganiom traktatu, sprawę Górnego Śląska wysunęli na plan pierwszy i wzbudzili przeświadczenie, że traktatu, któryby oddawał Górny Śląsk pod żadnym warunkiem nie podpiszą i że natomiast w zamian za ustępstwa w tym kierunku podpis ich na traktacie uzyskać będzie można.

Uzyskanie podpisu niemieckiego wydawało że mężom stanu mocarstw zachodnich rzeczą tak ważna, że zdecydowali się w sprawie Górnego Śląska uczynić połowiczne ustępstwa. Niepodpisanie traktatu zmusiłoby Ententę do kontynuowania działań wojennych, co przedstawiało wielkie niebezpieczeństwo społeczne i narażało siły ekonomiczne Europy, i tak już nadszarpnięte przez wojnę do najwyższego stopnia, na ryzyko nieopisanej katastrofy. Zmieniono tedy w ostatnie chwili decyzję co do Górnego Śląska i pozostawiono nas w zawieszeniu, ustanawiając, że o losie Górnego Śląska zadecyduje sama ludność przez głosowanie gminami, co da dopiero podstawę do decyzji Radzie Najwyższej Mocarstw przy uwzględnieniu „czynników geograficznych i gospodarczych". To tymczasowe rozważanie sprawy dawało mocarstwom tę korzyść, że wprowadzało ich kontrolę nad terytorjum plebiscytowem, a więc przedewszystkiem nad jego okręgiem przemysłowym. Była to oczywiście wielka korzyść polityczno-ekonomiczna mocarstw głównych, a więc jedna z tych korzyści, w których płaszczyźnie rozstrzygają się w gruncie rzeczy wszystkie sprawy wojen, traktatów pokojowych, zmian terytorjalnych i stosunków międzypaństwowych.

Termin wykonania traktatu w zakresie jego gospodarczych i finansowych postanowień upłynął dnia 1 maja. Długo odkładany plebiscyt należało wobec tego przeprowadzić najpóźniej z początkiem wiosny; domagał się tego lud polski i temu żądaniu niepodobna było odmówić. Było jednak rzeczą widoczną, że polityka głównych mocarstw mało sprzyjała temu wszystkiemu, co mogłoby uwidocznić w sposób zupełnie manifestacyjny prawa Polski do okręgu przemysłowego. Dopuszczenie reemigrantów, przy objęciu w zakres terytorjum plebiscytowego ziem, w których żywioł niemiecki był w ogromnej przewadze dostarczyło Niemcom mechanicznej przewagę głosów w ogólnej sumie głosujących. Jakkolwiek nie mogło to mieć znaczenia dla istoty podziału terytorjalnego, który miał być dokonany według głosów gmin jako takich, dostarczało to Niemcom argumentu agitacyjnego w związku z sztucznie utworzonemi znacznemi mniejszościami w gminach okręgu przemysłowego i wynikami głosowań po miastach.

Wystarczyło to także do opóźnienia pracy Komisji Międzysojuszniczej z Opola aż do dnia 1 maja, w którym to dniu w Lympne w Anglji i zapaść miały ostatnie postanowienia co do egzekucji Traktatu. W tym dniu właśnie przedstawiciele Anglji, Japonji i Włoch w Opolu zredagowali swoje opinje w sensie możliwie najniekorzystniejszym dla Polski. Oświadczały się one za przyznaniem Polsce tylko dwóch powiatów: Pszczyńskiego i Rybnickiego: za pozostawieniem tytułu własności reszty Górnego Śląska w rękach niemieckich. Równocześnie Rada najwyższa nie dotykając meritum sprawy, wskutek nienadejścia na czas opinji Komisji Opolskiej, zadecydowała tylko, że Górny Śląsk w każdym razie odpowiednio do swojej wydajności pociągnięty zostanie do świadczeń w zakresie należnej od Niemiec „reparacji". Ponieważ zaś równocześnie ustanowiona została zaopatrzona w nadzwyczajne pełnomocnictwa Międzysojusznicza Komisja dla ceł i węgli na całym obszarze świadczeń reparacyjnych, jest rzeczą jasną, że przemysłowy okręg Górnego Śląska pozostanie w każdym razie nadal pod zarządem Głównych Mocarstw bez względu na tytuł własności, co do którego decyzja jeszcze nie zapadła.

Ujawnienie opinji większości Komisji Opolskiej odczute zostało przez polską ludność górnośląską jako cios wstrząsający. Robotnicy polscy porzucili kopalnie, ludność pochwyciła za broń wypierając władze niemieckie z całego przynależnego Polsce obszaru. Polski komisarz plebiscytowy p. Korfanty, złożył swój urząd i stanął jako górnoślązak na czele ruchu. Generał Le Rond w przededniu wyjechał z Opola, oddając władze przedstawicielowi włoskiemu, który przeciwstawił siły koalicyjne ruchowi polskiemu. Pomimo całej lojalności, jaką kierownicy powstania zachowują wobec władz Ententy doszło do kilku pożałowania godnych wypadków. Powstanie opanowało polską linję, pozostawiając miasta pod zarządem Ententy, ale w chwili, w której to piszemy niemieckie „Orgesche" i „Grenschutze" rozpoczynają kontrakcję. Rokowania z władzami Ententy o niedopuszczenie do dalszego rozlewu krwi i niewypowiedzianych katastrof są w toku. Położenie rządu polskiego jest tragiczne i trudne. Serca całej Polski są przy bohaterskim ludzie górnośląskim, który broni swoich i praw Polski, druzgotanych przez koła racji stanu europejskiej gabinetowej polityki.

Kazimierz Erenberg.

SPRAWY GOSPODARCZE

O chłopskie pieniądze.

Poruszona na tem miejscu sprawa zgromadzania się w posiadaniu chłopskiem ogromnych sum pieniężnych wypłynęła na szersze tory dyskusji publicznej, co, między innemi, było celem naszych uwag. Głosy i opinje są jednak rozbieżne. Prasa fachowa podziela wyrażoną przez nas opinję, że odczuwane od pewnego czasu trudności na naszym rynku pieniężnym i powstała, w znacznym stopniu, z tego powodu, zniżkowa tendencja na giełdzie, są właśnie wynikiem nadmiernego unieruchomienia bardzo znacznych sum w rękach chłopskich. Natomiast dają się słyszeć głosy, że to unieruchomienie właśnie jest objawem bardzo pożądanym, gdyż rzucenie tak wielkich sum na rynek wywołałoby jeszcze większą obfitość pieniądza i, co za tem idzie, jeszcze większą drożyznę.

Zachodzi tu oczywiste nieporozumienie. My usiłowaliśmy wykazać wpływ unieruchomienia chłopskich pieniędzy nie na drożyznę, lecz na stosunki kredytowe i twórczość, oraz inicjatywę w dziedzinie przemysłu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że o ileby zbogacony przez wojnę rolnik wystąpił na rynku ze swym oszczędzonym kapitałem, jako konsument, wywołałby, przynajmniej na razie, znaczną zwyżkę cen, a więc jeszcze większą drożyznę. Ale gdyby te chłopskie kapitały przeznaczone były na umieszczenie w akcjach solidnych i realnych przedsiębiorstw przemysłowych — wtedy napewno powiększyłby się ogólny dobrobyt krajowy, pomnożyłaby się ilość towarów i drożyzna byłaby mniejsza.

Te akcje są dowodami współwłasności nieruchomych i ruchomych narzędzi wytwórczości przemysłowej, a więc, między innemi, gmachów fabrycznych, maszyn i t. d. Prawda, sprowadzenie nowych maszych mogłoby wywołać jeszcze większą zniżkę kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych. Ale byłby to objaw przejściowy. Po sprowadzeniu potrzebnych maszych i narzędzi produkcji niewątpliwie pomnożyłaby się ilość towarów, a więc i nasz wywóz zagranicę, i kurs naszej marki odzyskałby straty — ale krajowi przybyłyby i pozostały w nim na długo te narzędzia produkcji, które stanowią właściwy, życiotwórczy kapitał ekonomiczny.

A zatem raz jeszcze podnieść należy, że jaknajprędsze uruchomienie pogrążonych w letargu pieniędzy chłopskich jest naglącym nakazem chwili. Miarodajne i wpływowe czynniki społeczne mają przed sobą do spełnienia poważne zadanie—uświadomienie warstwy włościańskiej o tem, jaki użytek ze swoich pieniędzy zrobić może i powinna.

Z giełdy.

Zmienne nastroje chwil przeżywanych musiały znaleźć swój oddźwięk na giełdzie.

Długotrwała zniżka kursowa, która ciągnęła się, z małemi odchyleniami, niemal przez cały kwiecień, nastąpiła, pod koniec miesiąca, mocniejszemu usposobieniu. Kursy akcji poczęły się już kształtować zwyżkowo, zapewne pod wpływem nowych emisji marek polskich; emisje te sprawiły bowiem, że w pewnym stopniu uległ nasyceniu głód kapitału inwestycyjnego. Również ukończone i wchłonięte przez rynek nowe emisje akcji kilku większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zwolniły znaczne sumy, które znów napłynęły na giełdę i wytworzyły zwiększenie popytu.

Ale wydarzenia górnośląskie znów zepchnęły na dół zwyżkową tendencję giełdy. Przypuszczalnie jednak wrażenie to szybko przeminie — w zależności od likwidacji niepokoju i obaw, wywołanych przez te wydarzenia.

Kursy walut zagranicznych stale idą w górę. Ceny metali szlachetnych również mają tendencję zwyżkową.

Z TEKI KRYMINALISTY

„Cud".

Policjant paryskiego wydziału śledczego Perguin, opowiedział nam następujące zdarzenie:

— Miałem w swojej długoletniej praktyce zdarzenie, które dowodzi, iż cuda dzieją się nawet w obecnej epoce niedowiarstwa.

W czerwcu 1909 r. stanąłem na przystanku tramwajowym przy ulicy Rivoli, w zamiarze udania się na drugą stronę Sekwany. Zwykle noszę jak wiecie panowie odzież cywilną. W dniu tym miałem się przedstawić naszemu nowemu komisarzowi i z tego powodu przywdziałem uniform.

Nadjeżdża omnibus. Wyskakuje z niego jakiś blady mężczyzna, chwyta mnie za ramię i ciągnąc, mówi ochrypłym zdławionym głosem:

— Ani chwili do stracenia, panie agencie, proszę do tramwaju, stało się wielkie nieszczęście.

Widząc nawpół poczytalną przed sobą postać, spełniam powolnie jego natarczywe żądania. Wagon jak zwykle w godzinach popołudniowych jest przepełniony po brzegi.

— Cóż się stało, bo nie widzę nic coby...

Nieznajomy jako tako zebrał myśli i zdobył się nareszcie na oznajmienie:

— Jestem kasjerem płatnikiem naszego zarządu tramwajowego. Wiozłem 115.000 franków dla doręczenia przedsiębiorcy, który buduje nowe remizy. Usiadłem na tej oto ławce, mając obok siebie kobietę, której powierzchowności nie zauważyłem, zajęty swojemi myślami... Trzymałem pod pachą tę oto tekę z papierami,

paczkę zaś z banknotami wcisnąłem pomiędzy siebie a moją sąsiadkę. W pewnej chwili sięgając po pieniądze, ujrzałem próżnię. Obok mnie, zamiast kobiety już siedział żołnierz.

— Gdzież jest ów żołnierz?

Kasjer podniósł wskazujący palec w zamiarze pokazania mi żołnierza, lecz natychmiast go opuścił.

— Żołnierz już wysiadł, niestety!

Pomimo woli zakląłem.

— Daj mi pan natychmiast konduktora!

Okazało się, że w czasie zaginięcia pakietu, konduktor znajdował się na imperjalu. Oświadczył, iż kurs jest wyjątkowo ruchliwy; w ciągu dość długiego kursu zmieniali się pasażerowie nieustannie. Zatopiony w czynnościach wydawania „ticketów“, owej pasażerki nie zauważył.

— Panie agencie, człowiek niema czasu nosa utrzeć, cóż dopiero przyglądać się pasażerom! Z pomiędzy tych ostatnich, tylko pewna młoda służąca zauważyła, iż „pani“ była młoda, miała ciemny kapelusz i „zdaje się“ szare letnie palto.

— Czy rzeczywiście szare? Może zielone?

— Na to nie będę przysięgała. W każdym razie była w paltocie.

Podniosłem z podłogi dwa zużyte bilety tramwajowe, nakreśliłem na nich potrzebne notatki i chwilę później znalazłem się w komisarjacie.

Nowy komisarz polecił mi zająć się śledztwem w tej sprawie. Przyznam się, że poszło mi to bardzo nie w smak. Chciałbym się popisać przed nowym zwierzchnikiem, mojem doświadczeniem i zręcznością, gdy tymczasem sprawa była zupełnie nie do załatwienia.

Odwiedziłem kasę główną zarządu tramwajów i konferowałem z niektórymi urzędnikami. Zaginiony pakiet składał się jak na nieszczęście z banknotów już nie nowych. Kasjer, który owe 115.000 fr. doręczył płatnikowi wiedział to jedynie, że część banknotów była w tysiącach, część zaś w drobniejszych, bo tak żądał przedsiębiorca, czyniący wypłaty robotnikom.

Wyszedłem z tamtąd zły jak chrzan. Ani się na czem oprzeć, ani o co zaczepić: słowem szukaj wiatru w polu. Podążyłem na stację policyjną przy ul. Rivoli i wdałem się w rozmowę z posterunkowymi, którzy w danym czasie otrzymali dyżury na ulicy. Niegodziwcy byli zadowoleni, że nie oni wzięli ten interes na barki. Pozatem nikt z nich oczywiście nie widział ani nie mógł zauważyć przeciętnej damy, odzianej zupełnie przeciętnie.

Wiadomość o kradzieży w tramwaju nazajutrz z rana obiegła prasę bankową. Przy raporcie rannym, komisarz zagadnął mnie:

— Cóż, jakże tam z kradzieżą tramwajową?

Ja zaś nadrabiałem miną i odrzekłem coś bez związku, jedynie aby nowego szefa nie pozostawić bez odpowiedzi.

Tak minął tydzień i drugi. Zajęty innemi, pomyślniejszemi łowami, całkiem nie zajmowałem się tą sprawą beznadziejną i jałową. Ułożyłem, że w poniedziałek trzeciego tygodnia, aczkolwiek z bólem serca, oznajmię komisarzowi, iż kradzież tramwajowa kwalifikuje się do złożenia w aktach „przestępstw niewykrytych“.

W przeddzień owej smutnej i przykrej dla policjanta ostateczności, zły i zniechęcony, zmieszałem się z gawiedzią niedzielną. Wsiadłem do pociągu podmiejskiego, ażeby pogapić się na zarogatkowe wyścigi. Miało się na deszcz. Tłum w ostatniej chwili nie ryzykując odświętnej garderoby, machał ręką i powracał do miasta. W wagonie było więc dość przestrono. Na przeciw mnie, miejsce dwuosobowe zajmowała młoda para. Ona rudawa blondynka o powierzchowności modystki, on pleczysty i zażywczy, mógł być kamieniarzem, rzeźnikiem lub w tym rodzaju przedstawicielem ciężkiego rzemiosła.

Uderzyła mnie bardzo wykwintna, trochę jaskrawa i nie dobrze, jakby na prędce dopasowana ich garderoba. Kapelusze, świetne płaszcze nieprzemakalne, obuwie, rękawiczki, nawet parasole. Błyszczało to jak na wystawie sklepowej i pachniały lakierem, wonią magazynu i warsztatem szewca.

Ona miała przewieszony przez rękę duży kosztowny, z siatki szerokosrebrnej woreczek, którego otworzenie sprawiało jej trudności. Jej towarzysz wyręczył ją, używając siły swoich rąk czerwonych i muskularnych.

Gdy go nareszcie otworzył, dziewczyna wydobyła z kieszeni starą, mocno zniszczoną portmonetkę i zawartość przekładała do swojej srebrnej torby. Było tam kilka banknotów grubszej wartości, sporo drobnej monety...

Z portmonetki wypadł pomięty bilet tramwajowy i znalazł się pod nosem mojego buta. Nachyliłem się i pod wpływem nowszej myśli sięgnąłem do pugilaresu, w którym podczas wizyty w tramwaju, ukryłem dwa bilety, na których jeżeli pamiętam, porobiłem notatki.

Nagle krew mi napłynęła do serca. Moje naprędce poczynione obliczenia sprawdziły się. Bilet nieznajomej należał do tejże serji, miał te same barwy numer zaś był o kilka cyfr niższy.

Dojechaliśmy do stacyjki na której młodą parę kazałem zaaresztować.

Nazajutrz, po ustaleniu winny Blanki Martin, istotnie pracownicy magazynu strojów, śmiało i dumnie zameldowałem komisarzowi o mojem zwycięstwie.

Jak wam się to podoba moi panowie i czy nie zgadzacie się ze mną że na świecie istnieją jednak cuda?

— Cóż się jednak stało z pieniędzmi? Czy płatnik tramwajowy odzyskał przynajmniej jakąś część pakietu.

— Bardzo w to wątpię. Złodziejka i jej przyjaciel zdążyli przetrwonić więcej niż trzy czwarte całej sumy. Ona dostała trzy lata ciężkiego więzienia, on za ukrywanie przestępstwa i współudział winy przesiedział za kratami czternaście miesięcy.

Swój.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Opieka policji nad zabytkami sztuki i kultury.

Rozkazem z dnia 20.IV.921 r., Nr. 1526, poleciła okr. kmda P. P. st. m. Warszawy kierownikom podwładnych tejże komendzie urzędów zaznajomić się z Dekretem Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultury (Dz. Praw 16 z dnia 8.XI.918), oraz pouczyć podwładne sobie organa, że: 1) funkcjonarjusze policji, w razie wypadkowych odkryć wykopalisk przedhistorycznych, winni wstrzymać dane roboty ziemne i zawiadomić (telefoniczne lub telegraficznie) o znalezieniu najbliższy Urząd konserwatorski. 2) Do prowadzenia badań wykopaliskowych może upoważnić osoby postronne jedynie konserwator okręgowy piśmiennem poleceniem. 3) Znalezione poszczególne zabytki lub okazy należy zabezpieczyć i przesłać, o ile to możliwe, do Prezydjum Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w Warszawie (pałac Staszica) wraz z dokładnem podaniem miejsca znalezienia, nazwiska znalazcy i właściciela gruntu. 4) Funkcjonarjusze policji winni strzedz przed zniszczeniem takie nieruchome zabytki przeddziejowe. 5) Wszyscy funkcjonarjusze policji są obowiązani do udzielenia wydatnej pomocy Konserwatorom Okręgowym i delegatom Prezydjum P. G. K. Z. P. na każde ich żądanie. 6) Funkcjonarjusze policji winni donieść Konserwatorom o wszystkich osobach, handlujących zabytkami. 7) Wywóz zabytków poza granice Państwa Polskiego jest surowo wzbroniony. W razie usiłowania wywozu zabytków za granicę należy je konfiskować na rzecz Państwowego Muzeum Przedhistorycznego w Warszawie.

Jednocześnie podaje się wykaz okręgów konserwatorskich:

Okrąg Warszawski

a) północny-konserwator dr. Roman Jakimowicz, Warszawa, ul. Szygla 5;

b) południowy-konserwator Stefan Kruszewski, Warszawa, ul. Śniadeckich 5.

Dalegatem Polskiej Komisji Ochrony przyrody jest dr. Hryniewiecki Bolesław, Warszawa, Ogród Botaniczny, Aleje Ujazdowskie 6.

Zmiana siedziby.

Komenda P. P. okręgu XIV poleskiego w Brześciu, podaje do wiadomości iż obecnem miejscem jej pobytu jest Brześć litewski a nie Pińsk.

Polacy w policji amerykańskiej.

W liczbie policjantów, świeżo przyjętych znajdują się polacy: Józef Walczak, Rejmund Skiba, Ludwik Kubacki i Hieronim Nowakowski. „Kurjer Polski“ (Milwaukee) Nr. 92.

Sprawozdanie sądowe w szkołach policyjnych.

W Manchester, Liverpolu i niektórych innych miastach angielskich, do programu miejscowych szkół policyjnych, wprowadzono dział sprawozdań sądowych ze spraw kryminalnych i policyjnych. Uczniowie wyższych kursów są wysyłani na rozprawy sądowe. Zdają w szkole sprawę z przebiegu procesów i składają pogląd piśmienny na przebieg akcji. Sprawozdania muszą być przedstawione nauczycielom jeszcze w dniu ukończenia sprawy, a to w celu, aby uczniowie nie czerpali pomysłów ze sprawozdań, ogłaszanych w gazetach. „Morning Post“ (Londyn) Nr. 104.

Przeciwko napaściom na policję w prasie.

Szef główny policji hiszpańskiej przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych potrzebę ukrócenia napaści ze strony prasy skrajnych partji na policję i jej działalność. W memorjale powiedziano, iż napaści coraz częstsze i bardziej zaostrzone wzbudzają nienawiść ludu do służby bezpieczeństwa, która z narażeniem życia przeciwdziała ruchom przewrotowym. Z powodu ogłoszenia powyższej wiadomości w prasie lojalnej, pisma skrajne wystąpiły z ostrą krytyką ministra. Ministerjum obmyśla środki konstytucyjne w celu poskromienia szkodzących napaści w prasie. „El Sol“ (Madryt) Nr. 98.

Prasa amerykańska o fałszerstwa paszportów w Warszawie.

Napływ do Stanów Zjednoczonych imigrantów za fałszywemi pasportami wzrasta. D. 6 z. m. na Ellis Island pod N. Yorkiem zatrzymano znaczną liczbę imigrantów, zaopatrzonych w fałszowane pasporty, fabrykowane w Warszawie i Gdańsku. Większą część, bo aż 95 proc. takich imigrantów stanowią kobiety, oszukane przez pośredników okrętowych. Główny urzędnik imigracyjny Harry H. Schlact dowiedział się, iż fałszowanie pasportów odbywa się na olbrzymią skalę w Warszawie, gdzie zaroiło się od działających otwarcie kantorów podróży morskich. Dziennik dziwi się, że policja warszawska nie wgląda w tę sprawę. Ofiary oszustwa dopiero po przybyciu do Ameryki dowiadują się, że zostały oszukane. Wszyscy tacy imigranci, ku swojej rozpaczy, są zwracani z powrotem do Europy. „N. Y. Herald“ Nr. 50.

NA PLACÓWCE.

Melancholja słotnego dnia.

Dzień słotny nastraja każdego człowieka smętnie, o ile ten człowiek nie jest naturalnie dorożkarzem, który na słocie robi doskonałe interesy. Ponieważ nie jestem dorożkarzem, lecz zwykłym śmiertelnikiem, nie mogłem przeto opanować „lirycznego nastroju“, który przeciw mej woli chciał opanować (jak się to mówi zazwyczaj) „moją duszę“ i zrobić ze mnie kilkugodzinnego melancholika—walczyłem i przegrałem. Nie udało się. Słowem jestem melancholikiem (moi panowie) i prawdziwy melancholik postanawiam—co? Nie wiecie? Ach, co za brak domyślności! — Postanawiam niezwłocznie odebrać sobie życie!

A zatem żegnajcie!

Żegnajcie mi towarzysze niedoli, która od kolebki szła za mną jako nieodłączny cień. — Dłużej już w tem towarzystwie wytrzymać nie mogę—i nie mam najmniejszego powodu ponieważ jako prawdziwemu melancholikowi, wszystko stało się obojętnem — jeżeli *wszystko*, to w pierwszym rzędzie ludzie. Cóż bowiem znaczą ludzie dla melancholików?—Nic! Melancholik nie może cenić ludzi, ponieważ nie znosi ich towarzystwa. Takie proste. Melancholik niecierpi ludzi, unika ich,—dla melancholika znajomy, który trzy razy na dzień pyta się z dobrą miną: „co słychać“ — jest tak nienawistny jak pająk dla muchy, która wpadła w siatkę między zbiegającymi się ścianami izby. Melancholik bowiem jest przekonany, że taki miły serdeczny znajomy, spotkał się z nim tylko w tym celu, aby go zamordować. Zostawia go zatem na ulicy, a sam czemprędzej ucieka przed siebie — nie odpowiedziawszy na powitanie ani słowa. Jeżeli jednak (co się czasami zdarza) taki fakt drobny, codzienny, nic nie znaczący fakt, skieruje myśl nieszczęśliwego, na drogę odpowiedzi, biedny melancholik jest zgubiony. Bo jakże ściśle dokładnie, rzeczowo a jasno wytłumaczyć: „co słychać?“ Wszakże nie może być tu mowy o dzwonkach tramwajowych, turkocie dorożek, lub wogóle o wielkomiejskim zgiełku! Gdyby o to chodziło, to byłoby jeszcze pół biedy. — Ale nie! To podstępne zapytanie jest wypowiedziane w znaczeniu—„co się stało nowego?, lub „o czem się pan dowiedział?, albo

poprostu: „opowiedz pan wszystko co wiesz? — Człowiek normalny odpowiada w takich wypadkach: „Nic nowego“ podając rękę — i idzie sobie w swoją stronę, człowiek jednak „cieszący się“ rozstrojem umysłowym, o ile może i chce odpowiedzieć na pytanie, pragnie dać odpowiedź wyczerpującą. — A zatem zrozumiawszy ogrom zadania, bezwłocznie ucieka przerażony— z tem przekonaniem, że jako człowiekowi nie mogącemu dać odpowiedzi na tak proste pytanie, nic innego nie pozostaje do uczynienia, jak strzelić sobie w łeb, albo co innego również radykalnego z sobą uczynić. — Z tego wynika, że gdyby ludzie będący w normalnym stanie, byli zdolni do przeprowadzenia analizy tak zw. „potocznych i przyjętych zwrotów“, to napewno nie jeden by naprawdę zwarjował. Otóż słońce, wiosna, pachnące ogrody, miłe rozmowy pod kwitnącym jaśminem, usposabiają człowieka ugodowo. Życie jest piękne, można więc mu wybaczyć jego głupstwa, kiedy nad ziemią zawiśnie ociekająca deszczem, szara płachta chmur, a po ziemi tłucze się zjadliwy, oślizgły mrok — człowiek przestaje wierzyć, że kiedykolwiek bywa mu dobrze na świecie. — Wówczas wszystko co było, jest i będzie przedstawia się w takich posępnych kolorach, jak umalowana szarugą rzeczywistość! Człowiek staje się melancholikiem, który przecież nie jest nikim innym jak tylko człowiekiem niosącym w sobie mrok pochmurnego dnia. — I wtedy właśnie myśli o samobójstwie. — I ja też byłem takim melancholikiem przez kilka godzin. Przez kika godzin bowiem padał deszcz—niebo zasłało się chmurami, słońce przygasło (w oczach) a w uszach dźwięczały cudowne melodje „cygańskich romansów“.—Bo życie (moi panowie) jest jak kobieta... Jeżeli potrafi przekonać, że jest piękne wybacza mu się wszystkie głupstwa. Ale któż przebaczy głupstwo kobiecie brzydkiej?... Któż przebaczy naszemu życiu, któremu daleko do piękności — naprzykład takie głupstwo, jak sentyment do „cygańskich romansów?“ Głuchy, albo pijany cham!... Cham o chamstwie przyrodzonym, cham syn starego chama chamski, który śpiewa w Warszawie przy kieliszku kantorowicza „Jamszczyk nie goni łoszadiej“ — i toczy zadowolonym wzrokiem po obecnych... jakgdyby chciał im za chwilę powiedzieć z tryumfem: „Oto muzyka... oto pieśń nad pieśniami“.

Panowie!... Mamy wiosnę.—Świat w topieli blasku tonie, złote słońce obejmuje skrzydłami promieni, nasze serca... a my... niektórzy, nie wszyscy:—z pochylonymi głowami idziemy bici, skopani pijackim śpiewem rodaków:—„Jamszczyk nie goni łoszadiej“. Izraelickie muztykany we wszystkich restauracjach o wieczornej porze, kołyszą do snu polską dumę, polską godność narodową—polski smak, polski zmysł życia—przygrywając popijającym z „filiżaneczek“ „polakom“ pieśni „czerezwyczajne“—i przy egzekucjach polskich śpiewane tam, gdzie jeszcze nie zakrzepła niemal, krew polskiego żołnierza.

— ... „Pojechał Uchar kupiec“. Grajcie, grajcie muzykanty! Przypomnijcie nam naszych pomordowanych ojców i braci, nasze zbeszczeszczone matki i siostry — grajcie. Niech się warszawska tłuszcza, w warszawskich „traktirach“ upoi do syta miodem katorżnych pieśni—niech żyje waląc szklankami w takt... „Dubinuszki“.— Obywatelom w Rzeczypospolitej to wolno... Ale i wolno mimo słońca i pierwszych liści kasztana, mimo wiosny i pachnących ogrodów... powiedzieć: Dzień słotny... a dzień słotny nastraja smętnie.

Smętnie bo w uszach dźwięczy od rana do wieczra... radosna pieśń śpiewana co dnia w każdej warszawskiej restauracji — przez „niezameldowanych Panu Bogu“ polaków-obywateli:

— „Poślednij nieżnij dzieniożek“.—A więc żegnajcie... Jestem melancholikiem — i idę wydawać wyrok wydany przez siebie... na siebie.

Bo przecież niepodobna żyć między takiemi ludźmi.—A wolę taki koniec—niż zwarjować naprawdę... szukając konkretnej odpowiedzi na to proste pytanie: — Dlaczego ci ludzie tak się cieszą, że byli niewolnikami?...

I dlaczego do dziś dnia są niewolnikami... cygańskich romansów?...

„Eej! Dubinuszko, dubinuszko ty moja“.— Najmilsza pieśń wolnych, a pijanych obywateli Rzeczypospolitej.

St. Kiedrzyński.

Korespondencje.

Poznań. Dnia 7 b. m. zakończony został kurs dla niższych funkcjonarjuszów w Okręgowej Szkole Pol. Państw. w Poznaniu. Egzamin trwał przez trzy dni i wykazał bardzo dodatni wynik. Słuchacze Kursu pracowali z chęcią i wytrwałością, aby usunąć braki wykształcenia zawodowego i ogólnego.

Wykładanó: Prawo i procedurę karną, prawo administracyjne, instrukcje policyjne, służbę śledczą (kryminalną), daktyloskopję, historję, literaturę i geografję polską, biurowość, weterynarję, ratownictwo, musztrą wojskową, naukę o strzelaniu i chwyty kryminalne.

Z 69 uczniów ukończyło kurs w wynikiem „celująco 29, z dobrze 33, dostatecnie 6, jeden odstąpił od egzaminu.

Swietny rezultat należy zawdzięczyć pracowitości i pilności uczniów, których Komendant Okręgu XI. P. P. inspektor Dr. Sliwiński przy każdej sposobności zachęcał do intensywnej pracy nad sobą jak i poświęcenia się dla sprawy, oraz niewyczerpanej energji Komendanta szkoły p. Nadkomisarza Powla.

Wykładowcy: pp. Nadkomisarz Powel, profesor Powel, prokurator Raczyński, ppulk. Dr. Starkowski Dr. med. Holtzer, ppor. Wojtkowiak, komisarz Danielewski, podkomisarz Musidlowki, i str. prodow. Stymanowski znakomicie się wywiązali ze swego zadania.

Na wspólnej wieczerzy Słuchaczy Kursu z wykładowcami polecił p. Komendant Dr. Sliwiński funkcjonarjuszom, by okazaną dobrą chęć i wolę szczerej i obowiązkowej pracy przenieśli do życia służby praktycznej, kierując się trzema zasadami: pracą obowiązkiem i honorem. Apelując do honoru policjanta obywatela prosił p. Komendant wszystkich Słuchaczy Kursu, aby zasadę tą rozpowszechniali pomiędzy kolegami, których wspieranie świeżo nabytą wiedzą fachową i ogólną należy uważać za swoj obowiązek.

Kalisz. Dnia 9 kwietnia r. b. w szkole policyjnej Okręgowej przy Komendzie P. P. pow. Kaliskiego odbyło się uroczyste otwarcie II-go kursu dla posterunkowych. O godz. 9-ej i pół słuchacze szkoły w liczbie 43 pod komendą komendanta szkoły aspiranta Poczatka, udali się z orkiestrą do kościła Św. Józefa, gdzie została odprawiona msza przez prałata Ks. Ploszaja. który po mszy przemówił do zebranych. Pienia religijne podczas mszy wykonał chór funkcjonarjuszy K-dy P. P. pow. Kaliskiego. Na mszy obecni byli: starosta Rembowski, prezes Sądu Okręgowego Młynarski, prokurator Wiśniewski, prezydent Koszutski, komendant Straży Ogniowej Karśnicki, redaktor J. Radwan, zastępca K. Okr. Forster, i inni zaproszeni goście.

Po mszy w gmachu szkoły, przemawiali do słuchaczów tejże szkoły, podinspektor Forster, prezes Młynarski, i prokurator Wiśniewski.

Wieczorem o godz. 20-ej w Sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijanskich, funkcjonarjusze K P.P. pow. Kaliskiego (miłosnicy sceny) odegrali komedje w 3-ch aktach J. Bałuckiego „Ciepła wdówka“ po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do godz. 3-ej, podczas antraktów i do tanca przygrywała orkiestra własna złożona z funkcjonarjuszy K. P. P. pow. Kaliskiego.

Z przedstawienia osiągnięto czystego dochodu, 11.456 mk. z których to 5.728 mk. przeznaczono na sztandar 29-go pułku Strzelców Kaniowskich, stacjonowanego w Kaliszu.

H. Kortasinski.
st. przodownik.

Słupce. Dnia 17 b. m. odbyło się otwarcie Szkoły Okręgowej P. P. w Słupcy w abecności K-ta Okr. Łódzkiego P. P. Inspektora Wróblewskiego Zygmunta' przedstawicieli władz państwowych, komunalnych i innych, oraz licznie zgromadzonej miejscowej inteligencji. Uroczystość otwarcia szkoły poprzedziło nabożeństwo w miejscowym kościele, odprawione przez ks. dziekana Szczygłowskiego, który zwrócił się z piękną i w podniosłych słowach wygłoszoną nauką skierowaną w szczególności do obecnych licznie zgromadzonych policjantów. Pienia religijne podczas nabożeństwn wykonała miejscowa Lutnia.

Po skończonym nabożeństwie odbył się akt poświęcenia lokalu szkoły, który mieści się w budynku dawniejszego Urzędu Celnego, tu również serdecznie i treściwie przemówił Komendant Okręgowy Inspektor Wróblewski, ks. dziekan i Starosta miejscowy p. Gutek Zygmunt, zachęcając do wytrwalej, trudnej lecz zaszczytnej pracy dla ogólnego dobra i przyszłości Rzeczypospolitej. Podczas całej uroczystości panował podniosły nastrój, a na twarzach policjantów malowało się szczere zadowolenie, co upewnia, że funkcjonarjusze Policji chętnie garną się do nauki i jasno zdają sobie sprawę o konieczności fachowego wykształcenia.

Podkreślić należy energiczne i pełne życzliwości odnoszenie się w stosunku do Policji Starosty Słupeckiego p. Gutka, zawdzięczając któremu, stosunki tak służbowe jak i obywatelskie przedstawiają się jaknajlepiej, co dodatnio wpływa na szybkie postępy w organizacji, a funkcionarjuszom ułatwia warunki bytu i zachęca ich do dalszej pracy, oraz Sędziego Śledczego p. Salzberga Stanisława. który jako dotychczasowy wykładowca prawa karnego i procedury karnej pracuje z całym oddaniem się nie szczędząc czasu i zasobu swej wiedzy, zmierzając do wytkniętego celu. którym jest ukształtowanie typu wzorowego policjanta. Pan Sędzia Śledczy Salzborg przyrzekł swą pracą kontynuować nadal w obecnej szkole.

Szkola Okręgowa w Słupcy z dn. 17 b. m. rozpoczyna pierwszy okres swego istnienia w trudnych warunkach aprowizacyjnych i ogólnego braku lokali. Trudności te całkowicie zostały pokonane dzięki niezmordowanej pracy i inicjatywie miejscowego K-ta Stankowskiego, który taktem i należytą postawą zjednał sobie zaufanie władz i miejscowego społeczeństwa, a tym sposobem zyskując czynne poparcie. Pp. wykładowców Sokeła liczy jedenastu. którzy w większości składają się z miejscowych pierwszorzędnych sił prawniczych i urzędniczych, mianowicie: Pp. Gutek Zygmunt, Starosta, Piwnicki Witold, Zast. Starosty, Żurek Walenty, Lekarz Powiatowy, Salzberg Stanisław, Sędzia Śledczy, Panek Franciszek, Inżynier Powiatowy, Wyrzykowski Jan, Referent rolny Starostwa Słupeckiego, Jakubowicz Józef, Zastępca Inspektora Szkolnego, Lubas Ludwik, ppor Inspektor Kółek Rolniczych, Papiewski Stanisław, Referent Starostwa, Łuszkiewiczówna Marja, urzędniczka K-dy powiatowej, Antonowicz Aleksander, Sekretarz K-dy powiatowej.

Kurs trwać będzie cztery miesiące, dostosowany ściśle do wytkniętego programu przez Naczelne Kierownictwo Wyższej Szkoły P. P. w Warszawie.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o pomieszczenie w „Gazecie Policyjnej“ niniejszego sprawozdania z działalności policji państwowej podolskiego okręgu. Czynię to nie tyle w interesie własnym, ile w obronie instytucji, którą reprezentowałem, jako komendant okręgowy. Podaję zaś do szerszej wiadomości niniejsze sprawozdanie dlatego, że policję naszą starano się obarczyć zarzutami chociaż świadomie fałszywymi, tem niemniej mającymi szkodzić jej opinji. Zresztą te streszczały się głównie w pomówieniu o szereg nieporządków, czynionych jakoby przez policję podolską w czasie odwrotu z Kamieńca. Odpowiedzieć wcześniej nie mogłem, gdyż likwidacja zakończoną została dopiero niedawno. Ustaliła zaś co następuje: kasowość wykazała zupełną zgodność z otrzymanemi awansami; natomiast inwentarz nie tylko swój zwróciła w komplecie, ale ponadto sumę około 50.000 mk. i 6.000 karabinów więcej częścią przekazanych przez ewakuowane instytucje, częścio wyrobione we własnych warsztatach. Łącznie policja podolska ocaliła dla państwa ponad 1.000.000 mk. Nie cechuje to nieporządków przy ewakuacji i rzadko bodaj który urząd może się pochlubić podobnym czynem, zwłaszcza w warunkach cofania się przed nacierającym nieprzyjacielem i będąc pozostawioną samej sobie przez zarząd województwa podolskiego bez pensji i wszelkich środków do życia. Oddział 600 ludzi policji podolskiej natychmiast po ewakuacji Kamieńca w charakterze formacji ochotniczej został przydzielony do VI-ej armji i pozostawał na froncie od 10 lipca po 30 sierpień. Pochwała dowództwa wojskowego, którą załączam, najlepiej cechuje zachowanie się pol. podolskiej na froncie. Straty wyniosły dwuch zabitych podkomisarzy: Jerzmanowski-Skrzypczyk Piotr i Dobrański Aleksander, oraz około 20 szeregowych. Krwi więc również nie skąpiliśmy. Że instytucja tak skomplikowana i mająca stałe do rozstrzygania problemy nie łatwe pod względem prawnym i państwowo-społecznym nie może osiągnąć doskonałości po dwumiesięcznej zaledwie egzystencji—to pewne, braki były wielkie i być musiały. Zasadniczym tego powodem — brak odpowiednich ludzi jak zresztą wszędzie. Ludzi tych ja przyjmowałem wyłącznie, lecz przydzielono mi ich w drodze urzędowej; stałe zaś opóźnianie wypłaty pensji, brak ekwipunku i wiele innych powodów niezależnych odemnie, o których tu zamilczę złożyło się na taki właśnie stan policji podolskiej. Jednak nie mogli ci ludzie być pozbawieni pewnej wartości, skoro wszyscy prawie po zlikwidowaniu podolskiego okręgu przyjęci zostali do wówczas formowanej policji przyfrontowej i etapowej. Miło mi prawdziwie, że nareszcie mogę podać do wiadomości powyższe słowa i poprzeć ich prawdziwość dowodami, które w likwidacyjnym urzędzie b. okr. podolskiego w każdym czasie mogą być sprawdzone i tem odeprzeć zarzuty oparte jedynie na aktach złej woli.

Racz przyjąć Redaktorze wyrazy szacunku.

Warszawa 26. IV. 921 r.

b. Inspektor Policji Państwowej
Okręgu Podolskiego
K. Strzałkowski

ZAŚWIADDZENIE.

Niniejszem zaświadczam, iż przydzielona rozkazem Dowództwa 6-tej armji z dnia 8 lipca 1920 r. do D. P. E. Borszczów P. P. okręgu Podolskiego i zostająca pod moimi rozkazami podczas odwrotu wojsk polskich z Podola, powierzoną jej służbę zabezpieczenia tyłów też za frontem cofającej się armji wykonywała z całą punktualnością i precyzją.

Fakt ten świadczy o zozumieniu przez wszystkie stopnie Pol. państw. okr. pod. powagi chwili, świadczy, że policja ta była należycie wyszkolona i zdyscyplinowaną co w tak poważnej chwili jak odwrot własnej armji miało znaczenie pierwszej wagi.

Możność dysponowania Pol. państw. okr. pod. pozwalała mi wykonać z całą pewnością i punktualnością włożone na mnie obowiązki zabezpieczenia tyłów operującej armji, a równocześnie zabezpieczyć spokój publiczny i porządek w moim rejonie t. j. w powiatach Borszczów, Czortków, Zaleszczyki.

Wartość moralna i bojowa tejże policji wyróżniła się jeszcze więcej w dniach bardzo dla żołnierzy krytycznych bo w dniach, kiedy ani prowiantów ani też żołdu nie można było mimo usilnych starań tak z mojej i Komendy tejże policji strony wydostać, a jednak mimo braku podstawowych warunków dyscypliny żołnierskiej służbę wykonywano bez zarzutu.

Wspominając to ciężkie a jednak dla żołnierza chlubne chwile wyrażam w imieniu służby tak Komendantowi tejże policji jakoteż i późniejszemu zastępcy i wszystkim podkomendnym i szeregowym szczere podziękowanie za Ich owocną pracę.

Wiśniowiec, dnia 23 listopada 1920 r.

Mjr. Rarogiewicz mjr. M. P.

KRONIKA

Ślub Dyrektora Depart. Bezpieczeństwa.

Dnia 30 kwietnia w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie, odbył się obrząd zaślubin panny Anieli Reicherówny, córki Stanisława, przemysłowca i małżonki jego Marji, z panem Stefanem Urbanowiczem, dyrektorem departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy, w ministerjum spraw wewnętrznych, synem nieżyjącego ś. p. Józefa, przemysłowca i małżonki jego Walentyny.

Wśród licznego grona świadków uroczystości zebrali się również i przedstawiciele władz najwyższych, a więc: wszyscy dyrektorzy departamentów Min. spr. wew. na czele z p. ministrem Skuiskim oraz obu wiceministrami Dunikowskim i Kuczyńskim; władze bezpieczeństwa reprezentowali główny komendant Henszel ze swym zastępcą Borzęckim, naczelnicy wydziałów Gł. Kom. P. P. oraz wszyscy komisarze policji warszawskiej ze swym komendantem p. Sikorskim na czele. sądownicy z prokuratorem sądu apelacyjnego p. Hübnerem, dalej komisarz rządu st. m. Warszawy p. Fr. Anusz i liczny zastęp osób ze świata prawniczego, urzędniczego oraz ze sfer przemysłowych.

Ślubu udzielił młodej parze ks. past. Semadeni, superintendent zbor. ewan. ref. w Polsce. Uroczystość uświetniały piękne pienia chóralne a przy wyjściu z kościoła grała orkiestra policji warszawskiej.

Do ogólnych życzeń składanych młodej parze jaknajserdeczniej się dołącza i nasza redakcja.

Pierwszy maja.

Dzień pierwszy maja przeszedł według otrzymanych informacji w całym państwie spokojnie. Pochody robotnicze zorganizowane przez P. P. S. odbyły się w porządku i spokoju. Próby manifestacji komunistycznych w myśl rozporządzenia władz, zostały wszędzie udaremnione.

W szkole głównej PP.

Dnia 1-5-21 w wielkiej sali szkoły gł. PP. o godz. 11, w obecności: komendy szkoły, dwóch komp. niższych funkcjonarjuszy i trzech komp. przodowników policji, pdk. Jan Bełcikowski wygłosił odczyt p. t. „Przemiany w dziedzinie pojęć demokratycznych“. Szczególną uwagę zwrócił prelegent na wielkiej doniosłości przemianę w pojęciu obywatela.

W dalszym ciągu prelegent poruszył sprawę stosunku tłumu do indywidualności i poddał analizie te dwa, wiecznie walczące ze sobą, żywioły.

Tłum, według prelegenta, to skutek całego, długiego szeregu aktów tłumienia szlachetnych porywów duszy ludzkiej.

Na zakończenie podkom. Bełcikowski odczytał wstęp do swojej rozprawy p. t. „Urzędnik jako czynnik wszechświatowy“.

Po podkom. B-im na trybunę wszedł pan komendant szkoły PP. inspektor Wróblewski i odczytał z „Monitora“ opis wręczenia Naczelnikowi Państwa dyplomu doktora prawa w uniwersytecie Jagiellońskim i wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa. Przez licznie zebranych słuchaczy, okrzyk ten trzykrotnie z entuzjazmem został powtórzony.

Sprostowanie.

W nrze. 17 „Gaz. Pol. P.“ i w nrze. 17 „Na Posterunku“ była wzmianka, że w Strzałkowie policja częstochowska zaaresztowała trzech zbiegłych z więzienia bandytów. Otóż zaznaczyć należy iż miejscowość Strzałków leży w pow. radomskowskim, że trzej zbrodniarze byli zaaresztowani przez P. P. tegoż pow. w parę godzin po dokonanem morderstwie Nuchyma Geldburda w lesie pod Radomskiem, że z całą sprawą policja pow. częstochowskiego nic wspólnego nie miała chyba o tyle że dwaj zbrodniarze: Kamiński i Maciejczyk byli aresztowani, byli dezerterzy w lutym r. b. Siedzieli w areszcie w Częstochowie, do żadnych przestępstw nie przyznali się i wreszcie d. 11 b. m. z Częstochowy zbiegli, w powiecie tutejszym popełnili morderstwo i przez tą policję zostali ujęci. Policji radomskowskiej nie było wiadome o ucieczce bandytów z Częstochowy, o czem dowiedziano się z zeznań przytrzymanych. W związku z aresztowanymi w Strzałkowie Kamińskim i Maciejczykiem, funkcjonarjusze pow. radomskowskiego zaaresztowali bandytę Nowaczyńskiego i pasera Bińkowskiego, wykryto trzy morderstwa, między innemi policjanta pow. rypińskiego Lewandowskiego oraz siedem napadów bandyckich przyczem odebrano znaczną część zrabowanych rzeczy. Śledztwo zostało ukończone i przesłane jako sprawa doraźna prokuratorowi sądu okr. w Piotrkowie.

Egzamina w szkole P. P. w Piotrkowie.

Dnia 20 i 21 b. m. w szkole P. P. powiatu piotrkowskiego odbyły się egzamina II kursu postarunkowych, którzy w liczbie 26 w początku grudnia r. z. rozpoczęli pracę pogłębiania swych wiadomości zarówno fachowych jak ogólno kształcących. Po zakończeniu egzaminów absolwenci szkoły przy dźwiękach orkiestry popisywali się władaniem bronią oraz wykonywaniem ćwiczeń wolnych.

Utonięcie policjanta.

Wprost ul. Karowej wpadł do Wisły i utonał mężczyzna w mundurze policjanta. Pomimo natychmiastowych poszukiwań przez funkcjonarjuszy policji wodnej, zwłok nie wydobyto. Wyłowiono jedynie czapkę granatową policyjną bez numeru i orzełka firmy „Flin i Flat“ z literami dziurkowanemi „T. F.“.

Legitymacje polskie.

Publiczność nasza wciąż jeszcze nosi pasporty z czasów okupacji niemieckiej, z czasów przypominających ucisk i niewolę. W ostatnich czasach,służba graniczna może nie zupełnie przepisowo, rozdziera i niszczy pasporty niemieckie, nakłaniając do zaopatrywania się w legitymacje polskie. Te ostatnie wszystkie urzędy policyjne na prowincji oraz komisarjaty w Warszawie, wydają żądającym szybko i bez specjalnej formalności, za przedstawieniem „Pass'u“ niemieckiego.

Czarnogiełdziarze w pułapce.

Komenda P. P. m. Łodzi, otrzymawszy poufne informacje, że właściciel kantoru wymiany A. Filipowski prowadzi niedozwolone operacje obcą walutą i wywiera tym sposobem decydujący wpływ na czarnogiełdziarzy, zarządziła energiczną rewizję w jego mieszkaniu. Podczas rewizji zastano u Filipowskiego 13 osób, między niemi znanego czarnogiełdziarza Zilberberga, przybyłego z Wielunia oraz Miodownika, przybyłego z Sosnowca.

Policja natrafiła na moment, kiedy dokonywano tranzakcji. Podczas rewizji przejęto rozmowę telefoniczną na skutek której zarządzono natychmiast rewizję u agenta bawełny Bitzberga, przy ul. Piotrkowskiej 66. Rewizja i dochodzenie śledcze dały wyniki zadawalniające.

Czarnogiełdziarzy, przy których znaleziono zapasy gotówki w różnej walucie aresztowano. W związku z tem zarządzono na stacji Łódź—Kaliska sprawdzenie przybyłych kupców, udających się w stronę Kalisza. Urządzono też w mieście w różnych dzielnicach obławę i aresztowano 20 podejrzanych osób. Wśród czarnogiełdziarzy zapanował popłoch.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Jerzy Skokowski.

Dnia 1 Maja r. b. o godz. 9 wieczorem zakończył życie ś. p. Jerzy Skokowski, prokurator Sądu Najwyższego w Warszawie. Zmarły należał do rzędu tych, którzy od początku istnienia naszego sądownictwa zajmowali wybitne i odpowiedzialne stanowiska w magistraturze sądowej. Urodzony w 1874 r. w Warszawie, kształcił się w gimnazjum następcie w Uniwersytecie Warszawskim, który ukończył ze stopniem kandydata praw. Za czasów okupacji rosyjskiej ś. p. Skokowski przez czas dłuższy był aplikantem przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie pełnił obowiązki sędziego śledczego. Porzuciwszy stanowisko urzędowe i przeszedł do adwokatury, poświęcając się wyłącznie prowadzeniu spraw karnych. Dużo zapału i młodzieńczej wiary wniósł jako adwokat do biura obrońców politycznych, tego biura, które pozostawiło chlubną kartę w dziejach martyrologji polskiej zwłaszcza w 1904 i 1905 r. gdy po to, tak zwanych, czasach wolnościowych nastąpiła silna reakcja i tłumienie wszelkiej liberalnej myśli. W tych warunkach obrona była naprawdę bohaterstwem. Wśród ponurej sali Cytadeli, gdzie odbywały się posiedzenia Sądu Wojennego, obok oskarżonego o zdradę stanu zasiadał obrońca i opiekun oskarżonego, ta jedna, jedyna w całej sali w całem otoczeniu dusza, która pomimo trudnego, wprost tragicznego położenia do ostatniej chwili była dla oskarżonego pociechą i nadzieją, że może tytaniczny wysiłek obrońcy zdoła uwolnić oskarżonego od kary śmierci, tak często przez sądy wojenne rosyjskie stosowaj. Do rzędu tych obrońców ideowych, gotowych na każde zawołanie stanąć w obronie patrjoty-bohatera należał ś. p. Jerzy Skokowski. Nadmienić należy, że adwokaci, którzy obronę w procesach politycznych wnosili byli przez sędziów-rosjan uważani niemal za uczestników lub wspólników oskarżonych-matieżników i z tego tytułu byli notowani jako politycznie nieprawomyślni (niebłagonadzieżnyje).

Z chwilą gdy sądownictwo w Polsce przeszło w ręce nasze ś. p. Jerzy Skokowski został prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, pierwszym prokuratorem polakiem od czasów reformy sądowej. Jego zasługą było zorganizowanie urzędu prokuratorskiego przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, oraz podwładnych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Następnie ś. p. Skokowski awansował na prokuratora przy sądzie Apelacyjnym w Warszawie, wreszcie został mianowany prokuratorem przy Sądzie Najwyższym w Warszawie. Znawca prawa karnego, o dużej kulturze ducha ś. p. Skokowski zajmując trudne, naczelne stanowisko w Urzędzie Prokuratorkim potrafił zjednać sobie uznanie wszystkich, którzy z nim mieli do czynienia.

To też szczery żal wzbudziła wieść o jego zgodzie. Najwyższe sfery sądowe, reprezentanci ministerštwa spraw wewnętrznych, Naczelna Komenda Policji, reprezentanci palestry, tłumy życzliwych i przyjaciół odprowadzały w dniu 4 b. m. zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt żałobny przechodząc ul. Miodową zatrzymał się przed Sądem Okręgowym, następnie na Placu Krasińskich przed Pałacem Rzeczypospolitej pożegnał zwłoki ś. p. Skokowskiego prokurator Popowski. Na Powązkach nad grobem przemawiali St. Patek w imieniu obrońców politycznych, Jan Nowodworski w imieniu Rady adwokackiej i Koła prawników Polskich i E. Śmiarowski w imieniu najbliższych przyjaciół.

W pełni męskiego wieku śmierć zabrała nam dzielną jednostkę z naszego sądownictwa, człowieka prawego, dobrego, na sumieniu którego nie ciąży niczyja krzywda, niczyja łza.... Cześć jego pamięci!

Ś. p. Adam Dobrowolski.

W ubiegły poniedziałek 2 maja rozstał się z tym światem przeżywszy lat 61, znany i ceniony krytyk literacki i teatralny Adam Dobrowolski, zasilający swemi pracami ostatnio łamy „Kurjera Warszawskiego“.

Zmarły zarówno swym talentem jak i niepospolitymi zaletami serca i charakteru, zyskał sobie serdeczną sympatję każdego kto tylko go znał. Wieść o jego zgonie wywołała też szczery żal powszechny, w którym i nasza redakcja bierze serdeczny udział.

Post. Ignacy Grzegorzewski, z 14 komis. P. P. st. m. Warszawy, w dn. 20-IV-21 r.

Post. Bronisław Zawadzki, z rez. okr. P. P. st. m. Warszawy w dn. 12-IV-21 r.

Post. Bolesław Martyński, z eksp. śledczej P. P. z P. K. P. P. w Łodzi, w dn. 9-IV-21 r. Cześć ich pamięci!

LITERATURA i SZTUKA

Przeznaczenie.

Mówiąc to, otworzył drzwi i w pokoju ukazał się człowiek, trzymający ręce do góry. Nie oglądając się, podszedł do okna i stanął bez ruchu.

Frelton znów zamknął drzwi.

— Opuśćcie żaluzję! —rozkazał ostro. Zbieg szarpnął sznurem i drewniana sztora upadła. — Obróćcie się.

Więzień posłuchał i kilka chwil w milczeniu patrzyli sobie w oczy. Fretton zobaczył wysoką, muskularną postać, ubraną w śmieszny, pasiasty strój galernika. Krótko ostrzyżona głowa była nie pokryta; po twarzy spływały krople potu; zapadłe oczy miały wyraz oczu królika, który widzi przed sobą otwartą paszczę żmii, gotowej, by się na niego rzucić. Odwrócił się, położył rewolwer na zwykłe miejsce w szufladzie i rzekł:

— Usiądźcie, przyniosę wam coś do jedzenia.

Z jękiem, podobnym do tłumionego łkania, zbieg padł na fotel, skurczył się, drgając konwulsyjnie na każdy ułojony odgłos. Fretton, gwiżdżąc, otworzył kredens, wyjął pół funta chleba, talerz i kawałek zimnego mięsa. Zbieg spojrzał na jadło oczyma dzikiego zwierzęcia i rzucił się na nie łapczywie. Anbrey nalał do szklanki spienionego piwa i zapaliwszy fajkę, przyglądał się, jak nieszczęsny pożerał ogromne kęsy od czasu do czasu przerywając, by nasłuchiwać. Wkońcu głód zaspokoił i osunął się na oparcie fotelu z głębokiem westchnieniem.

— Lepiej wam teraz? — spytał Aubrey.

— Teraz znowu stałem się człowiekiem, a przedtem z głodu byłem dzikiem zwierzęciem—brzmiała odpowiedź. I głos i sposób wyrażania się dziwnie nie odpowiadały postaci zewnętrznej.

Dopił resztę piwa i ciągnął:

— Cały dzień kryłem się we mgle; dusił mnie głód, dręczył wszystkie moje siły duchowe i fizyczne, tak, jak może tylko dręczyć głód i trwoga. Boże miłosierny! Gdybym jadł przed ośmioma godzinami, byłbym teraz już daleko — znowu stałbym się tym, czym byłem do dnia, w którym przeznaczenie okrutnie zadrwiło z mego życia. Czy pan wierzy w przeznaczenie?

— Wierzę — odparł Fretton.

— Jeżeli Pan chce, to opowiem, jak przeznaczenie wmieszało się w moje życie i doprowadziło mnie do... obecnego położenia rzekł galernik, przeciągle patrząc na Aubreya.

— Proszę.

— Pan mówi, że wierzy w przeznaczenie — ciągnął zbieg — gdyby pan nawet nie wierzył, to zmieniłby przekonanie, gdy mu opowiem swoją historję. Ledwie miesiąc przeżyłem, gdy los zaczął mnie prześladować.

— Ojciec zginął kilka tygodni przed mojem urodzeniem, matka zaś umarła, spojrzawszy tylko na mnie raz jeden. Matka — rzekł, zniżając głos, — to słowo często utrzymywało mnie na prostej drodze i nakazywało z niesplamioną ręką iść do walki o życie. Bóg widzi, że nieraz odpychałem pokusy, a nie wie Pan, jak ciężko jest walczyć, gdy się ma przeciw sobie wszystkich i wszystko.

— Rozumiem — rzekł Fretton.

— Bądz jak bądź egzystowałem, żyłem Bóg wie jak. W dzieciństwie pamiętam tylko popychania i uderzenia, a kiedy wyrosłem — okrucieństwa. Nareszcie zdało mi się, że i dla mnie zajaśniało światło słoneczne, lecz przeznaczenie znowu wmieszało się i zadrwiło ze mnie boleśnie. Zresztą, poco ja Panu to wszystko opowiadam. Pan nie uwierzy mi, jak nie uwierzyli bezlitosni sędziowie, którzy wydali na mnie wyrok potępiający.

— Nie chcę zmuszać was do zwierzeń — zauważył Fretton— lecz jeżeli to wam ulgę przyniesie...

— Nie wiem, czy mi Pan uwierzy—mówił zbieg powoli — przecież każdy przestępca zapewnia, że jest niewinny.

— Wielu niewinnych potępiono mylnie — odparł Fretton — dlaczegożbym nie miał wierzyć, że jesteście jednym z takich?

— Dobrze, opowiem panu wszystko. Kiedy wyrosłem, spotkałem kobietę dobrą i delikatną, spotkałem ją właśnie w najgorszym okresie mego życia. Nie miałem przytułku—dała mi go; karmiła mnie, wychowywała, zastąpiła mi matkę, której nigdy nie znałem. Gotów byłem oddać za nią życie; chętniebym umarł, by ocalić ją od chwili smutku, lub przedłużyć jej życie o jeden dzień. A tymczasem... — roześmiał się gorzko — posądzono mnie, że zniszczyłem to życie, które kochałem więcej, niż swoje!

— Zabito ją?

— Zabito ją podle, zabił ją nędzny tchórz, wiedząc, że będzie sama. Ciągle mi się śni, że go duszę, ciągle to widzę we śnie...

— I posądzono was o to przestępstwo? Gdzieście wówczas byli?

— Znowu ręka losu! Wieczorem ta kobieta posłała mnie z pewnem poleceniem. Ponieważ nikomu innemu nie chciała powierzyć tej sprawy; obiecałem jej, że nikomu o tem nie powiem. Spełniałem te same polecenia przedtem i owego dnia również byłem zupełnie spokojny. Wróciwszy o świcie, cichutko poszedłem do swego pokoju, a gdym się obudził, ujrzałem policję. Podejrzany byłem o zabójstwo. Na śledztwie spytano mnie, gdzie byłem owej nocy. Milczałem. Nie mogłem objaśnić, dokąd jeździłem, nie naruszając tajemnicy zmarłej.

Osądzono mnie i skazano na powieszenie. Mówiąc ze mną, sędzia radził mi, bym pojednał się z Bogiem i zrzucił maskę niewinności. Nikt nie wiedział, dlaczego miałem taki wyraz twarzy. Mówiłem sobie, że ona wie o mej niewinności, że patrzy na mnie z nieba, o którem mówiła z taką miłością. Oto dlaczego byłem tak spokojny podczas sprawy. Nie powiesili mnie; skazano mnie na śmierć za życia, i w więzieniu myślałem tylko o ucieczce. Nie dla siebie żądałem swobody; chciałem odkryć nędznika, który ją zabił...

(D. c. n.)

O „Beniowskim".

Obok „Pana Tadeusza" naipiękniejszą, najrozkoszniejszą lekturą poetycką jest „Beniowski," Słowackiego.

Jak w arcydziele Mickiewicza, tak i w tej osobliwej epopei jego nieśmiertelnego rywala, umysł czytelnika, żądny najwyższego patosu uczuć ludzkich, a zarazem słonecznego humoru i jowialności — znajduje dla siebie nieprzebrane źródło upojenia.

Ale w „Beniowskim" jest jeszcze jedno, czego w „Panu Tadeuszu" niema: muzyka dysonansów. Są w nim zgrzyty, ironje i złośliwości i sarkazmy i gorycze polemiki i jady złośliwości i niebezpieczne dla otoczenia harcowanie rasowego dowcipu. Pan „Tadeusz" jest poematem epicznym, „Beniowski" — bojowym, tamten wielki bój opiewa — ten wielki bój stacza, osobiście, bój o własną mitrę książęca w poezji. Tamten jest objektywny i zna tylko jedną podmiotowość—własny, cudny entuzjazm dla piękna i fantazji zachodzącej Polski szlacheckiej, usymbolizowanej w „Ostatnim Zajeździe na Litwie" — jak opiewa drugi tytuł, ten zaś jest nawskroś subjektywny. Tamten błogosławi zanikającemu pokoleniu pługa i miecza, ten przeciwstawia się całej generacji Mickiewiczowskiej.

„Pan Tadeusz" jest złociście spokojny a monumentalny, jak ojczyzna, jak histo ja, jak wiekopomne nadzieje, związane z imieniem Napoleona, jak natura sama i wieczność co przez nią przemawia, „Beniowski" zaś rwie się, szarpie, załamuje i znowu do nieba wznosi, jak burza lub jak wzburzona dusza ludzka.

Poemat więc niedokończony Słowackiego posiada więcej strun napiętych, niż „Pan Tadeusz", choć nie ma jego marmurowej spoistości, ładu i skończoności. Jeżeli wielki jest czar kompozycji obmyślanej i według planu przeprowadzanej od pierwszego do ostatniego wiersza— to niemniejszym jest urok poematu, co się sam z siebie ciągle rodzi w oczach czytelnika jest wielką suitą błyskawic i gromów natchnienia, poddniecenia i improwizacji. Słowacki w „Beniowskim" oszałamia nas nagłością zwrotów myśli, przeskokami od rzeczy osobistych do narodowych, od gniewu Apolinowego do tęsknej liryki, od groźnego chrzęstu oręża literackiego do słodkich wspomnień pierwszej miłości.

Przypomnijmy chociażby taki kontrast, oto w pieśni czwartej wybuch potężnej wzgardy wobec intryg i perfidji kliki. która poetę w Paryżu, rzekomo z przekonania i w hołdzie dla Mickiewicza — przekreślić chciała.

A więc niech wszystko mija! Wstańcie burze!
I zwiejcie mój ślad z tej smętnej pustyni
I moje myśli jak łez pełne krużę.
Przechylcie, niech je próżnemi uczyni
Czas. — Wszak stawałem na niejednej górze,
Bliżej piorunów, niż gadu, co ślini
Pocałunkami nawet twarz człowieka;
Bliżej chmur, co grzmią — niż ludu, co szczeka.

I dziś od ogniów Boskich w dół zepchnięty,
Z piramid czoła, z wulkanicznych szczytów,
Cierpię — lecz jeszcze gardzę. I ten ścięty
Rzym, nieraz kąsa was aż do jelitów, —
I płynie jako szalone okręty
Z fal odrzucany do niebios błękitów itd.

A oto jedna z dygresji lirycznych, poświęcona „Kochance pierwszych dni", Ludwice Śniadeckiej. Zajmuje ten przedziwny śpiew miłości dziewięć ostatnich oktaw tejże pieśni czwartej. Chciałoby się przytoczyć wszystkie, są bowiem strofami takiej muzyki i takich drgnień spowiedzi, że śmiało może je postawić na szczycie całej liryki polskiej romantycznej:

Patrzaj! powracam bez serca i sławy
Jak obłąkany ptak i u nóg leżę,
O! nie lękaj się ty, że łabędź krwawy
I ma na piersiach rubinowe pierze —
Jam czysty! — głos mój wśród wichru i wrzawy
Słyszałaś... w równej zawsze strojny mierze...
U ciebie jednej on się łez spodziewał,
Ty wiesz jak muszę cierpieć—abym śpiewał.

Idź nad strumienie, gdzie wianki koralów
Na twoje włosy kładła jarzębina, —
Tam siądź i słuchaj tego wichru żalów,
Które daleka odnosi kraina, —
I w pieśń się patrzaj tę — co jest z opalów,
A więcej kocha ludzi niż przeklina.

O pomyśl, czy ja duszę mam powszednią?
Ja—co przebiegłszy świat—kochałem jedną.

I przypomnijmy też te sławne ciosy, z pieśni V, wymierzone w Mickiewicza, pełne pietyzmu dlań ale nieubłaganie krytyczne. Tam Słowacki daje do zrozumienia, że wielki wieszcz, z którym walczy, jest piewcą przeszłości, gdy on sam śpiewa dla przyszłości

Kocham Lud więcej, niż umarłych kości...
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości.

Dla zwyciężonych. — Taka moja zbroja
I takie moich myśli czarnoksięstwo;
Choć mi się oprzesz dzisiaj? przyszłość moja!
I moje będzie za grobem zwycięstwo!
Legnie przedemną twych poetów Troja,
Twe Hektorowe jej nie zbawi męstwo.
Bóg mi obronę przyszłości poruczył; —
Zabiję — trupa twego będę włóczył!

A sąd zostawię wiekom. — Bądź zdrów, wieszczu!
Tobą się kończy ta pieśń, dawny Boże —
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,
I pokazałem, że na twojej korze
Pęknięcie serca znać — a w liści dreszczu
Widać, że ci coś próchno duszy porze;
Bądź zdrów! — A tak się żegnają nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwne Bogi.

Oczywiście, to zakończenie przywraca majestat Mickiewiczowi, gdy rymy poprzednie nieraz są tego majestatu obrazą. W Słowackim mocuje się cześć z szyderstwem, — między cięcia szpady padają na przeciwnika kwiaty. Ale, brzmienie tych śmiałych słów jest niezrównanej mocy i piękności.

Cez. Jellenta.

O TEATRZE.

FR. SIEDLECKI.

Teatr perski.

Dla poznania psychologji przedstawień teatralnych, dla rozejrzenia się w ich rozmaitych kształtach, dla zdania sobie sprawy z różnych form i konwencji teatralnych, musimy udać się na wschód, do Persji, Indji, Chin i Japonji. W krajach tych sztuka jest i była pod wpływem ześrodkowanego życia duchowego tak twórców jak i widzów. Nie oderwała się ona jeszcze od wierzeń, mitów i legend religijnych, jest z nimi w ścisłym związku, czerpie z nich natchnienie i udziela je widzowi. — I płynie ono natchnienie w duszę widza nieuchwytnemi drogami poezji, muzyki i tańca. Otwiera mu podwoje artystycznego poznania świata, gdzie na skrzydłach wyobraźni i współczucia, widz zbliża się do źródeł istotności zjawisk życiowych, do tragicznej formy bytu człowieka na ziemi.

Jesteśmy w Persji, podczas Moharremu, uroczystości religijnej, trwającej dziesięć dni, urządzanej na cześć męczenników z rodziny Alego. Na placu publicznym stoi wzniesienie, a około niego tłum publiczności. Bogaci siedzą na trybunach, pięknie ubranych wschodniemi dywanami, ubożsi cisną się gęsto na placu. Porządek utrzymują ferrasze—posterunkowi—chodząc wśród tłumu, i gasząc w zarodzie sprzeczki, do których zwłaszcza kobiety bardzo są skłonne. Cały lud przejęty jest tem, co wkrótce zobaczy. Zwolna zbliżają się do placu procesje. Najpierw bractwo mężczyzn i dzieci śpiewając pieśni przy odgłosie silnych uderzeń dłonią w piersi. Potem bractwa berberów ze starców i dzieci obnażonych, w rękach trzymają łańcuchy do smagania lub ostre igły do kłócia. Zrazu smętnie zawodzą, a na dany znak biczują się i kłóją. Krew spływa obficie — a tamborycy wybijają wciąż rytmiczny takt. Wreszcie przychodzą tancerze z krążkami w rękach i wykonują skacząc z nogi na nogę taniec skargi i żalu, aż do zupełnego oszołomienia się.

Kiedy skończyły się te przygotowania, po których — jak mówi Gobineau — „w sercach naszych rodzi się litość, współczucie i groza", wchodzi na estradę ruzekhan, siada na krześle otoczonem chłopcami i mówi prolog. Ruzekhanowie, uważający się za potomków Proroka, są przez lud wielce szanowani, opowiadają ludowi legendy, których celem jest przygotowanie widza do wrażeń bolesnych na scenie. Po tym wstępie rozpoczyna się właściwa teazie, czyli misterjum. Wszyscy aktorzy biorący w nim udział, siedzą na scenie i czekają na swoją kolej. Przedstawieniami kieruje—ustad—nauczyciel —który nie opuszcza sceny ani na chwilę, lecz z rękopisem w ręku czuwa nad całością, często przemawia do publiczności, wyjaśnia sytuację lub zabawia fraszkami. Dekoracji niema żadnych, to też opowiadanie uprzedza widzów, gdzie się akcja odbywa.

Autorowie tych misterjów nigdy nie ogłaszają swego nazwiska, wysławienie teazie uważa się za dobry, za szlachetny czyn, odbywają się one na koszt bogatych Persów, starających się bardzo, ażeby przedstawienie wypadło świetnie.

Publiczność ma wstęp za darmo—a w międzyaktach roznoszą między publicznością dzieci bogatych Persów orzechy, daktyle i pomarańcze i częstują świeżą źródlaną wodą i czarną kawą.

Treść do teazie zaczerpnięta jest z rzeczywistej i legendarnej historji wierzeń. Losy rodziny Alego i potomków odgrywają tu tę samą rolę, co w Grecji krwawe dzieje rodziny Atrydów. Cierpienia Alego, Hussenia i potomków, symbolizują cierpienia narodu perskiego, opanowanego, podbitego i dręczonego przez Arabów. Autorowie teazie szybują na skrzydłach swej wschodniej fantazji w jakieś zawrotne głębiny cierpień narodowych, przynoszą z tamtąd obrazy dramatyczne o niezwykłej sile i potędze. Oto jedna ze scen z „zaślubin Kasema" przytoczona przez Święcickiego:

„Scena przedstawia pustynie Kerbela po katastrofie. Arabowie już odjechali, nie pozostało nic, prócz mogił... Widz ma przed sobą jednocześnie to, co na ziemi i pod ziemią. Widzi pole męczeńskie, męczenników samych. Miecze i lance powbijane w ziemię, przypominają walkę. Lampki pozapalane w koła ogniste są wyobrażeniem nimbów, które ku chwale wieczni świecą nad głowami Inmanów. Ta cisza cmentarna przejmuje dreszczem widzów. Nagle wjeżdża na pustynię karawana, będąca własnością chrześcijanki. Nie wiedząc, że jest na świeżem pobojowisku, chce na niem odbyć nocleg, ale za każdem pchnięciem w ziemię piki dla założenia namiotu, krew wytryskuje jak fontanna. Rozbija przeto namiot po za placem boju i zasypia. We śnie zjawia jej się Chrystus i opowiada, jaki dramat rozegrał się przed chwilą w Kerbeli. Wkrótce potem na scenę wśliznął się Arab beduin w chęci grabieży. Nie widzi nimbów świecących, nie widzi gołąbków białych, chodzących spokojnie po grobach bohaterów, tylko czołga się po ziemi drapieżnie, szukając łupu... znajduje sztylety i miecze... lecz nie do użytku, sięga więc grobów—lecz wtedy słyszy posępny głos Hasseina: „Niemasz innego Boga, jeno Allach". Beduin zadrżał z trwogi... żądza łupu jednak oślepia go i ogłusza. Jęki tajemne potęgują w nim wściekłość. Rozkopuje groby, lecz oto krew wytryska z grobów, plami mu twarz i ręce—gołębie wystraszone krążą koło niego a głos jakiś straszny przywołuje szaleńca do zmysłów. Przytomnieje, skacze jak tygrys i znika w ciemnościach".

Nie dziw, że wzruszenia, które widz na tych przedstawieniach przeżywa, są dlań święte. Teazie perskie to forma istotna dramatu narodowego, łącząca w zachwycie współczucia estetycznego w jedną całość wszystkie człony narodu, począwszy od króla, a. skończywszy na najbiedniejszym biedaku.

Jednostka—widz zatraca podczas przedstawień siebie, zatraca poczucie osobiste jako samodzielnego atomu w organizmie narodowym, a myśli, czuje i cierpi jako cały naród, bo w każdym z widzów żyje cały i niepodzielny geniusz narodu, co żali się i uwidocznia przez sztukę.

47)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej. (Ciąg dalszy)

„Moje nieporównane kochanie (mon amour magnifiqne!) Ostatnie dwa twoje listy otrzymałam... Czy wiesz, że marzę czasem, że jesteś tym, za którym dawno goniłam i z którym przepędziłabym całe długie życie, pełne rozkoszy i nieziemskich upojeń! Nocą, kiedy dokoła cisza zapadnie, kiedy wśród ciszy rozlega się jeno gra świerszcza w kominie — czy ty ją słyszysz? — usiłuję wyobrazić sobie, że ów którego kocham, leży tuż przy mnie, pod jednem ze mną prześcieradłem, w cichą sierpniową noc... Wyobrażam sobie, że jego lica spoczywają tuż obok moich, a jego ręka lekko obejmuje mnie... Wówczas zasypiam szczęśliwa i spokojna"...

Doprawdy, że Pranzini ryzykował to, że zostanie wręcz żywcem zjedzony przez taką osobę, która list swój kończyła następującym wykrzyknikiem:

„Z całem oceanem miłości, mój ty nieporównany, okrywam cię namiętnemi pocałunkami i pozostaję na zawsze twoja"...

Ale związek ten był wdocznie nietrwały: pewnego pięknego poranku Pranzini przestał otrzymywać od niej listy. Zapewne namiętna córa Albionu stłumiła ogień swej namiętności, w objęciach nie mniej „nieporównanego" strażaka.

Trzecia i ostatnia to — paryżanka. Była to osoba z wyższego świata, która obudziła bujną wyobraźnię dziennikarzy, a właściwie, ściśle powiedziawszy, niektórych szantażystów: inaczej niepodobna nazwać ludzi, którzy zdecydowali się świadowie, bez żadnych poważnych podstaw, publicznie obrzucać błotem uczciwą kobietę!

Na swoje szczęście, nie była kochanką Pranziniego, aczkolwiek, być może, w innych warunkach nieszczęsna nie byłaby uniknęła sieci lubieżnego lewantyńczyka, który, jak to było widać, ubiegał się o schadzkę w jej domu, gotując jej los, podobny do doli nieszczęsnej Marji Regnaud.

Dama ta stanowiła typ paryżanki z wyższego świata, dręczonej nazbyt bujną wyobraźnią i, zmierzającej nieświadomie do nieznanego ideału, pod jarzmem światowej pustki. Biedaczka wyobrażała sobie, że do znajdzie w osobie Pranziniego!

Kiedy pomyślimy, że była to światowa kobieta, zajmująca w Paryżu wybitne stanowisko, nosząca dość znane nazwisko i kiedy z jej listów dowiemy się, jakim sposobem związała się jej znajomość z Pranzinim, to niepodobna nam nie wyrazić zdumienia, wobec sposobów, do których uciekają się śmiałkowie usiłujący zawładnąć światową kobietą. Poraz pierwszy Pranzini podszedł do niej w passażu, na dwa tygodnie przed zabójstwem. Wsunął jej do rąk swój bilet wizytowy, który ona... wzięła.

Oto zresztą pierwszy jej list:

„1 marca 1887".

„Szanowny panie! List pański stanowczo mnie zadziwia. Aczkolwiek jesteś pan cudzoziemcem, czego dowodzi pańskie nazwisko i pański styl, to jednak wydaje mi się dziwne, że panu, widocznie, nie jest to wiadome, iż żadna światowa kobieta, bez względu na jej narodowość nie zechce przyjmować przysług od... nieznajomego mężczyzny ani też prowadzić z nim dyskursów w passażu. Wprawdzie pan nic nie wiesz o mojem społecznem stanowisku, ale nie jest w żadnym razie wskazane lekceważenie w takim stopniu powszechnie przyjętych form i warunków przyzwoitości. Nie sądzę, ażeby pierwszy mój list mógł posłużyć panu za powód do tego. Szanowny Panie; Zapytuje sama siebie, co pozwoliło panu przypuszczać, że poszukuję ideału i że osobiste moje rozczarowanie stało się powodem sądu o uczuciach mężczyzn. Alluzja, którą pozwoliłam sobie uczynić, niema nic osobistego, i opiera się jeno na codziennych życiowych obserwacjach, które udało mi się poczynić.

„Nie znając mojego nazwiska, którego nasza nazbyt już oryginalna znajomość nie pozwala mi panu wymienić, nie posiada pan naturalnie, możności zostać mi przedstawionym. Dlatego też postaram się o nastręczenie panu tej sposobności. W piątek, o g. 3-ej będę na zebraniu, na placu Vendôme i przepędzę około godziny w czytelni. Proszę, przyjdź pan tam, a spotkam Go, jak starego znajomego i wszystko to, co w dalszym ciągu nastąpi, będzie zależało od naszej rozmowy. A więc do piątku".

Pranzini śpieszy na to spotkanie. Swoją wymową, swojem pieszczotliwem a namiętnem spojrzeniem almei, wyrażając się słowami pana Desmanges'a zaplątuje on nieszczęsną w swoje sieci. Wymiana listów trwa w dalszym ciągu, a w d. 5-go marca ona znów pisze do niego:

„Radosne i szczęśliwe minuty wczorajszej naszej rozmowy nie przeminęły, pozostawiając jednak po sobie smutną refleksję. Kiedyśmy się rozstali, objęło mnie jakgdyby przeczucie rozłąki i tajemnego rozczarowania. Czy i pan nie doświadczył tegoż uczucia? Jakie wrażenie wywarło na panu to spotkanie, w którem winny się były wyjaśnia nasze wzajemne uczucia? Powinnam je znać, możeby moje wątpliwości ustąpiły miejsca porywowi, który wstrzymują. Powinnam panu wierzyć, ażeby usta moje nie wyrzekły „nie", podczas kiedy serce zechce powiedzieć „tak"... Być może, potem otworzę przed panem moją duszę i wówczas przeczyta pan wniej wszystko, co wycierpiałam. Ale do tego czasu będziemy jedynie mówili o teraźniejszości pozostawiając na stronie wszystko co może nam zamroczyć jasne te minuty.

Ale Pranziniemu widocznie, spieszyło się i chciał on jak to zresztą miewał we zwyczaju, osiągnąć szybkie zwycięstwo. Zapominał tylko o tem jednem, i kobiety, należące do tego towarzyskiego koła znajdują zazwyczaj poparcie i siłę do walki, w swojem wychowaniu w swoich zapatrywaniach, zakorzenionych w dzieciństwie, narzeszcie w dumie swojej. Nieszczęsna kobieta zrozumiała że zaszła nazbyt daleko. Waha się i nie decyduje się pośpieszyć za Pranzinim, tam gdzie on ją wzywa.

„Przy całej pańskiej przyzwoitości — pisze ona — może to pana wprowadzić na błędną drogę". Przytem, jakgdyby mimowoli wyrywa jej się wyznanie":

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Jędrusiński Julian Pomnikowa 16 3163
Kikienhener Katarzyna Ogrodowa 22 64
Wrona Stanisław Krak. Przedm. 25 65
Jędrzejewska Marja Puławska 3 66
Siwecki Ignacy Sirzelecka 44 67
Rzepczyńska Marja Moniuszki 2 68
Krupińska Władysława Senatorska 11 70
Pietrzyk Józef Czerniakow. 208 71
Binerkopf Szulim Joś Konwiktorska 5
Wojdyga Jan Koszykowa 11 74
Hamersztein Lejb Nowo Stalowa 14 75
Guirard Jadwiga Teresa 76
Roszke Klara Al. Róż 8 77
Fajer Wacław Nowosielska 8 79
Wagner Mieczysław Leszno 69 80
Mandelbaum Tauba Paura 64 81
Paciejuk Rozalja Juljanowska 31 84
Szwarc Anna Leszno 94 85
Nawrocka Marja N. Stalowa 10 86
Miller Helena Foksal 13 87
Silberberg Majer Twarda 22 88
Ekhajzer Uszer Grzybow. 53 89
Kuta Ewa Złota 54 90
Wilner Szulim Franciszk. 14 91
Edelman Cypa Szczęśliwa 13 92
Daniel Marjanna Narbutta 13 93
Osiecka Janina Żytomierska 10 94
Sigal Wiera Marszałkowska 96
Sigal Eugenjusz „ 97
Tarnowski Tygmunt Piękna 36 98
Drabkin Henryk Ogrodowa 16 99
Banach Zofja Ołówkowa 2 3200
Grosberg Chaim Bugaj 13 1
Szynkiewicz Jankiel Moskiewska 50 2
Świętochowska Franciszka Dzielna 56 3
Blumlocht Cypa Gęsia 57a 4
Pruszkowski Julian Koszykowa 42 5
Rejd Oskar Złota 24/25 6
Widera Dominik Chmielna 104 7
Nieiuchowska Kazimiera Wołomińska 28 9
Szmidt Karolina Stalowa 32 10
Wajdei Józef Wielka 27 12
Milberg Cypojra Krochmalna 21 13
Klanowski Stanisław Crodzisk 15
Jczykowski Franciszek Rybaki 12 16
Bujno Paweł Pl. Paryszewski 19 18
Brzeźnicka Ludwika Wronia 7 19
Tenenbaum Jankiel Dzika 38 20
Stalewska Stefanja Twarda 55 21
Larocka Władysława Pomorska 30 23
Gocław Ruchla Nalewki 37 25
Sadkeurc Josek Żelazna 46 26
Rywka Kupiecka 10 (—) Magierman 27
Mitwińska Wanda Dzielna 52 28
Lasselbaumówna Rozalja Ludna 9 29
Rotsztein Menasze Nowolipie 21 30
Lewandowski Marjan Wronia 38 31
Rajchman Marja Nowolipie 14a 32
Drygasiewicz Stanisława Żytnia 36 33
Nakielski Tadeusz Nowy Świat 56 35
Bruszewski Stanisław Kowelska 10 36
Ran Gustaw Krochmalna 53 37
Grundland Sara Twarda 8 38
Przybyłowski Ignacy Moskiewska 27 39
Keuebok Helena Krodytowa 9 40
Zzlbersztein Ruchla Łaja Błońska 9 41
Kociszewska Zofja Ogrodowa 60 43
Ketler Adolf Żelazna 84 45
Kłys Elżbieta Kawęczyńska 8 46
Perzanowska Anna Przemysłowa 21 47
Kerszbaum Moszek Smocza 16 48
Rundbaker Ignacy Ereta 20 51
Bazińska Franciszka Główna 21 52
Wawrzyniak Janina Wanda Główna 27 53
Rozenfeld Józef Główna 14 54
Rozensztrauch Sumer Mordka Zielna 25
Mondrzak Ruchla Nowolipie 21 56
Popławski Ignacy Żelazna 30 57
Danasiewicz Feliks Okopowa 18a 58
Kipman Szejna Basia Mazowiecka 4 59
Hejficz Aleksander Sandomierska 2 60

II.

Szenker Lejb. Pańska 45 2998
Czostek Paweł, Belwederska 24 99
Chuszik Michalina, Mała 8 3000
Szymczak Aleksandra, Śliska 35 1
Ciałkowska Stefanja, Chmielna 102 2
Emintańska Eugenja, Śliska 7 3
Czajkowska Leona, Radzym. 8 5
Błaszczyk Marta, Tamka 6
Adamiecki Wiktor, Foksal 11 7
Routenstein Izaak, Śto Jerska 30 8
Routenstein Rasia, „ 9
Załuska Janina, Białostocka 38 10
Rudzka Anna, Wilcza 54 11
Fijałkowska Helena, gm. Stemps 12
Ogródowska Agnieszka, Zakrocz. 9 13
Duma Emilja, Grochowska 119 14
Grossbaum Hena, Koszykowa 43 15
Berghauer Abram, Dawid Okopowa 61 16
Zielonka Konstanty, Krakowskie Przedmieście 56 18
Krawczak Antoni, Śliska 30 19
Szal Kazimiera, Targówek 20
Aleksandrowicz Wanda, Nowolipki 75 21
Przepiórka Hersz Józef, Leszno 36 22
Obermiller Jan Adam, Leszno 28 23
Ciechanowska Feliksa, Zakrocz. 17 24
Metamet Srul, Ostrowska 7 26
Żołędowski Jan, Kępna 2 27
Galicki Ludwik, Szwedzka 6 29
Zeiechowska Janina, Wilcza 42 30
Karft Lidja, Piękna 48 31
Światowy Hersz, Nowolipie 50 32
Cytersztpil Tolwia, Smocza 4 33
Ratajczyk Wacław, Piaskowa 6 34
Starzyński Antoni, Nowy-Świat 62 35
Makomaski Felicjan, Krucza 41 37
Olewniczak Piotr, Jerozolimska 21 38
Wierzchowski Władysław, Śliska 39 39
Mizerska Stanisława, Langner. 2c 40
Sokołowska Irena, Wronia 5 41
Wolny Kajetan, Pańska 66 42
Herzlib-Nelson Fela, Pawia 29 43
Zając Joel, Zielna 50 45
Strauch Icek Zurych, Sapieżyńska 10 47
Budynowicz Amelja, Raszyńska 18 48
Pałysz Władysława, Hoża 37 49
Rychter Otylja, Gęsia 12 50
Piegat Juljan, Przyrynek 5 51
Draninko Moszek, Śliska 40 52
Kustow Teefila, Nowogrodzka 36 53
Jakubowski Adolf, Białostocka 51 54
Abramska Judyta, Elektoralna 19 55
Sadowski Władysław, Szopena 12 56
Faryński Jan, Miodowa 12 57
Krawczyk Janina, Natolińska 3 58
Kahan Lazar, Chłodna 4 59
Rajnberg Szyja, Śliska 46 60
Czernia Szymon, Bugaj 15 65
Knoperbaum Pinkus, Bugaj 13 66
Berenbaum Marjan, Pawia 62 67
Blaufuks Chaja, Twarda 6 68
Okurowska Stanisława, Mokotow. 24 69
Krajewski Stanisław, Młynarska 4 70
Prużański Benjamin, Nowolipią 6 71
Kmiczyk Władysława, Wspólna 60 72
Krasowicz Moszek, Gęsia 83 73
Sikorski Jan, Browarna 17 74
Krzemiński Władysław, Barbary 10 75
Jeciński Jan, Śniadeckich 4 76
Fefer Elja Abram, Brzozowa 14 77
Szalbot Jerzy, Puławska 19 78
Szalbot Stefanja, „ 79
Oldak Mojsie Ber, Franciszkańska 24 80
Kolbiec Balbina, Pl. Warecki 6 81
Marienstras Perla, Sienna 30 82
Hochberg Szlama, Nowo-Miła 49 83
Warszawski Jakób Kazimierz, Próżna 6 84
Caskowski Bronisław, Mirowska 4 85
Dobrzyński Adam, Śniadeckich 12 86
Woszczyk Helena, Nowolipki 79 87
Czarnota Bojarska Jadurga, Sienna 23 88
Górska Janina Stanisława, Krodytowa 3 89
Gerold Wilchelm, Złota 56 90
Lenarczyk Jan, Młynarska 13 91
Kamińska Stefanja, Tamka 54 93
Kodłoga Czesława, Piotra Skargi 3 94
Lerman Mordka, Muranowska 14 95
Gestel Gerszon Henoch, Ceglana 7 96
Mandelbaum Szosza, Muranowska 29 97
Kaczmarcó Stanisław, Prosta 48 98
Stanowski Wacław, Złota 29 99
Sosiński Marceli, Senatorska 23 3100
Pawłowski Franciszek, Plac Witkowskiego 6 1
Rudnicki Jan, Młynarska 4 4
Etkes Rozalja, Sprzeczna 5a 5
Jaworski Franciszek Twarda 60 6
Szczeciakiewicz Michalina, Łochow. 18 7
Redlich Sura Szajndla, Wołyńska 9 8
Rybarczyk Jan, Sandomierska 4 9
Urban Jan Krak.-Przedm. 7 10
Zylberman Stefanja, Twarda 6 11
Gelbfisz Benjamin Bejnisz, Grzybowska 36 12
Jakubi Chaim, gm. Radzików 13
Fraubert Stanisław, Solec 59 14
Rucińska Jadwiga, Siarczana 6 15
Pohuski Jan, Puławska 38 16
Chajmowicz Lejbuś, Nowolipie 30 17
Rotenberg Mejer Dawid Nowy Dwór 19
Filipowicz Czesław, Szopena 8 20
Grun Henryk, Freta 13 22
Olszewski Stanisław, Dzielna 78 23
Szedrowicz Icek Majer, Pańska 84 24
Olesiejuk Józef, Siereniawska 10 25
Gutzac Ruchla, Solec 55 26
Krauze Ber, Ś-to Jerska 34 27
Hensel Sabina, Tarczyńska 3 28
Grodzicka Stanisława, Łomżyńska 20 29
Zorman Rynxa, Dworska 13 30
Baum Stefan, Skaryszewska 15 31
Lenru Szmul Oszer, Dzika 36 32
Karlsbrun Icek Jakób, Prosta 17 33
Wajsenblum Szlum Abram, Moskiewska 46 35
Pietrzyńska Szyfra Jochwet, Bonifraterska 6 36
Raźba Salomon, Twarda 10 38
Raźba Katarzyna „ 39
Siserman Mores, Dzika 39 40
Bogusz Jan, Bielańska 3 41
Wiśniewska Rozalja, Szeroki Dunaj 7 42
Szwedziński Feliks, Stalowa 34 43
Suchowczycka Ruchla, Zielna 47 44
Szulakiewicz Józef, Łucka 35 45
Cegiełka Stefan, Kopernika 25 48
Hendel Boruch, Nowiniarska 9 49
Gutman Mendel, Miła 29 50
Epstein Łazarz, Sienna 29 51
Wolman Szlama, Karmelicka 12 52
Okrasko Stanisława, Mokotów 71 53
Obrębski Tadeusz od Dawid, Żelazna 37 54
Walenstein Moszek Hersz, Pańska 78 55
Gorzki Konstanty, Żabia 4 56
Kamińska Helena, Szwedzka 9 57
Rozen Jankiel Hersz, Miła 64 58
Celnikier Abram, Elektoralna 26 59
Rymkiewicz Leokadja, Rybna 10 60
Szrajer Albin, Nowomiejska 11 61
Żakowski Kazimierz, Tormiska 17 62
Dunin Wąsowicz Janina, Marszałk. 136 82

III

Prużański Józef, Chmielna 57 2875
Małolepszy Piotr, Grodska 4 76
Obidzińska Franciszka, Wolność 5 77
Rzundarska Józefa, Dworska 7 78
Wejngard Szlama, Dzika 46 79
Szutowicz Necha, Gęsia 25 80
Cels Aleksander, Pl. Witkow. 6a 81
Bartold Bolesław, Piwna 39 83
Adamczyk Andrzej, Daniłow. 10 84
Licht Anna Justyna, Grzybowska 54 85
Nowotarska Wiktorja, Szopy Niemieckie 86
Kilisówna Wanda, Flory 1 87
Jaczewska Stefanja, Nowy Świat 24 88
Dykiyński Antoni, Łucka 36 91
Szlank Mendel, Sapieżyńska 8 92
Lewin Abram Icek, Pańska 26 93
Tytelman Eljasz, Pawia 5 9
Goldstein Estera, Czerniakow. 114 594
Karcz Marcin, Młynarska 4 96
Szczypior Zyndel, Sienna 84 98
Dolska Kazimiera Barbara, Łucka 16 99
Koczorowska Jadwiga, Polna 66 2899a
Koczorowska Zofja, Polna 66 2900
Żelechowski Szyja Alter, Targowa 30 1
Cukierman Petta, Sienna 72 3
Frydman Izrael, Brzeska 17 4
Zajder Edward, Elektoralna 31 5
Chachulski Józef Stare Miasto 25 6
Lindenbaum Lejb, Targowa 8 7
Chmura Jan, gm. Mlochów 8
Dawidowska Tekla, Szpitalna 8 9
Rozenblum Chana, Miła 64 11
Landau Aron, Wołyńska 9 12
Rozenberg Josek Boruch, Pawia 52 13
Szuldman Cyrla, Szczęśliwa 7 14
Sztern Pinkus Hersz, Żabia 7 15
Fogt Józef, Ogrodowa 71 16
Poziemska Florentyna, Żytomierska 6 07
Fuks Szlama Załwia, Wolowa 4 08
Szpajschendler Majer Kalman, Mławska 3 09
Ostaszewski Aleksan. Łomżyńska 26 10
Feigenbaum Kara, Prosta 10 11
Kiersz Fajga, Miedziana 14 12
Puczyńska Stefanja, Grzybow. 53 2913
Zielińska Helena, Wolska 205 15
Dąbek Jakób Mandel, Pańska 9 16
Pal Helena, Wilcza 61 17
Encel Ezryel, Nowolipki 19 18
Encel Rywka, Nowolipki 19 19
Engelhardt Marja, Hotel Ang. 123 20
Kolpaczewska Aniela, Tamka 42 21
Kordowski Franciszek, Grodzieńs. 41 22
Giewerc Lejzor, Bonifraterska 17 23
Manduk Emilja, Chłodna 26 24
Eisenmesser Brucha, Śliska 53 25
Zendleurez Tauba Hendla, Srodkowa 11 26
Zendlener Moszek Ber, Środkowa 11 27
Jankowska Marja, Wołomińska 10 28
Steczkowska Helena, Brzeska 11 29
Zimnowoda Trymeta, Polna 64 30
Haron Ludwik, Chmielna 98 31
Bogucki Bartłomiej, Miedzyrzec 32
Bugucka Anna, Miedzyrzec 33
Wolfowicz Majer, Hoża 22 34
Karpińska Anna, Krak. Przedm. 63 35
Mueller Paweł, Wielka 38 36
Steinhauer Marjan, Marszałkow. 99 37
Szyper Lejbuś, Puławska 12 38
Zemland Aniela, Pańska 13 40
Lawityn Anszel, Brzeska 13 42
Kolenberg Rajzla, Środkowa 16 43
Talarek Zofja, Pańska 21 44
Walf Stanisław, Bazyliańska 13 46
Sankowski Augustyn, Piaskowa 5 48
Siedlecka Ryszarda, Stanisł. Złota 62 49
Miler Ezra, Przechodnia 6 50
Bergman Dwojra, Żelazna 43 51
Kaplan Zelman, Toruńska 20 52
Kryczmar Moszek, Radzym. 64 53
Lotersztein Józef Elja, Miła 41 54
Skrobik Franciszek, Chmielna 24 55
Babrawska Apolonja, Sienna 13 56
Szewczyk Władysław, Leszno 112 57
Nowakowska Anna, Czerniak. 112 58
Krasuski Roman, Nowo Dobra 7 59
Wojtysiak Jan, Szwedzka 18 60
Lipchabe Pinkus, Franciszkańska 28 61
Piwko Antoni, Kielce 62
Makulski Seweryn Napoleon, Chmielna 128 63
Szczepańska Jadwiga, Kólewiecka 7 64
Milencka Eugenja, Krakow. 109 65
Sztandur Marja, Górna 9 66
Krakoewr Szlama Dawid, Krucza 36 67
Palys Józefa, Leszno 65 68
Napiórkowski Stanisław, Białostoc. 27 69
Szprejregen Hudes, Pawia 10 70
Burzyńska Stanisława, Nowo Brudno 71
Benda Marja, Sienna 72 72
Bursztow Ruchla Marja, Leszno 68 73
Czapnik Ruchla, Nowolipie 29 75
Hubisz Marja, Brzeska 13 76
Fedecki Stanisław, Żelazna 29 77
Herman Stanisław, Sienna 14 78
Zajdman Hersz, Dzielna 14 79
Zajdman Estera Gitla, Dzielna 14 80
Monczka Róża, Warecka 9 81
Bandes Henoch, Sienna 81 83
Kuśmierska Ewa, Wspólna 62 84
Kosińska Weronika, Pawia 90 85
Bogumił Zofja, Nowowiejska 15 86
Jagodzki Jakub, Prosta 36 87
Jerychemsohn Szyja, Królewska 43 89
Precht Zofja, Daniłowiczowska 4 90
Oslender Chaim, Ząbkowska 17 91
Wilner Edward, Franciszkańska 14 92
Gutrajman Szyfra, Ząbkowska 7 93
Szwarcenberg Bawa, Kupiecka 7 94
Jewraszewicz Michał, Wołyńska 22 95
Sitkowska Anieszka, Utrata 96
Koprzywa Izabella, Blaszana 5 97

ZAGUBIONE.

I.

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Pajdy Franciszka, Czerniakow. 152 3169

Zgubiono kartę demobilizac. Świątkowskiego Marjana, Ujazdowska 28 3172

Zgubiono karty pobytu Wolfa i Peszy Rywki małżon. Kapłan, S-to Jerska 28 3178

Zgubiono paszport zagran. № 25498 Mazels Fajgi, Nowolipie 17 3083

Zgubiono paszport Emilji i Aleksan. Sigal, Marszałkowska 3195

Zgubiono 2 paszporty zagraniczne Sary Jundekkassef i Elki Jundelkkassef, Dzielna 25 3209

Zgubiono paszport podróżny i kartę demobil. Eugenjusza Arnolda, Bydgoszcz 3214

Zgubiono kartę powołania Szyji Dawida Bejmana, Mała 14 3217

Zgubiono paszport i kartę demobil. Władysława Kamińskiego, Krzywe Koło № 6 3224

Zgubiono książkę zapom. wojsk. Anny, Kowalewskiej, Jagiellońska 22 3234

Zgubiono kartę powołania Prostkowicza Szmula, Radzymińska 51 3242

Zgubiono paszport, kartę odroczenia i dowód kolejowy Wójcickiego Wacława, Palestyńska 8, Nowe Brudno 3244

Zgubiono koncesję Nr. 335 na wódkę na imię Marji Sekuły w Sobolewie 3249

Zgubiono koncesję Nr. 146 na wódkę na imię Antoniego Cegłowskiego, zamieszk. w Łaskarzewie 3250

Zgubiono dokument demobil. Julja na Baczko z Pomykowa, gm. Dowaczów wyd. przez P. K. U. w Radomsku

II.

Zgubiono dowód kolej. książkę aprw. Piechockiej Izraeli Nadwiślańska 12 3004

Zgubiono paszport zagran. d. 25. 3.21 r. na imię Józefa Szladowskiego zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej Nr. 7. wyd. przez starostwo Będzińskie we Wrześniu 1920 r. do Marionbadu 3026

Zgubiono paszport i kartę demobil. Władysława Jachimowicza, Mińsk Mazowiecki 3046

Zgubiono kartę pobytu Zajdenman Zofji Kredytowa 5 3061

Zgubiono kartę powołania Fajnberga Hermana Krochmalna 31 3064

Zgubiono paszport i kartę demobil Szymczaka Stanisława, Nowomiejska 7 3103

Zgubiono paszport zagranicz. Nr. 7964 Samuela Wrońskiego, Dzielna 34 3121

Zgubiono paszport i kartę na broń Teofila Nowickiego Strzelecka 18 3134

Zgubiono kartę rejestr. Grabogo Oskara, Brzeska 7 3187

III.

Zgubiono paszport zagraniczny z Palestyny i książkę banku The Anglo-Palestine Company Ltd. Michela Ureckiego, Dzika 12 2882

Zgubiono paszport i kartę powołania Jakóba Raduszyńskiego, Brzeska 17 2890

Zgubiono paszport Aleksego Putkiewicza i kartę bezterm urlopu Andrzeja Putkiewicza pow. Grójecki 2897

Zgubiono paszporty Józefa i Frymenty małż. Szyfman, Kupiecka 16 2902

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Kohn Chaji, Sienna 72 2910

Kotowska ur. Drozd (Drezdowska) Anna *córka Iwana i Agnieszki* ur. 1887 r. we wsi Jagłowa gm. Wojnadowska pow. Rożewski gub. Witebska, w roku 1916 zamiesz. w Petersburgu p. Garnizonowy na strzelnicy. Urzędy policyjne w razie ewen. odnalezienia poszukiwane uprasza się o zawiadomienie *adw. Słupnickiego w Radomiu, Lubelska 20* 1914

Zgubiono kartę pobytu Nr. 10005 Schlosberga Mayera, Czackiego 9 2939

Zagubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Czapskiego Piotra, Marszałkowska Nr. 53a 2941

Zgubiono kartę demobil. Władysława, Wasiaka, Żytnia 47 2945

Skradziono paszport, książkę Czerw. Krzyża legitym. szpitala Ujazdowskiego Janiny Koźmińskiej, Złota 54 2981

Skradziono paszport, i kartę demobiliz., oraz świadectwa fabryczne, Kazimierza Nagody, Nadwiślańska 4 2988

RADOMSK

Paluszka Walenty, z g. Rzeki d. osób. 132
Stępień Józef, kartę urlopową 133
Henc Władysław, „ 134

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70. (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125.— o zgubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, B. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ“ (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka Nr. 10, telefon 127-05.
Druk „Spółki Wydawn. Powsz.“, Szpitalna 1 — w dzierżawie Warsz. Sp. Wyd.